

PRZEDPŁATA w Petersburgu roczna. 10, pół  
rs. 5, kwartał. 2 k. 50. Na prowincję,  
w Cesarstwie i Królestwie oraz zagranicę,  
w Cesarstwie i Królestwie 3, pół, na prowincję  
2, pół. Ogłoszenia na str. 1. i 2. kładki po k. 30, na innych  
po k. 15 od wiersza. Reklamy po 40 k. Cena  
pojedyn. Nr-u bez dod. powlec. k. 20. Za do-  
ład. ogłoszeń i t. d. jednokrotnie rs. 30.  
oprac. opłaty poczt. 1/2 k. od 1 k. za ka-  
żde. i poczt. pres. do Petersburga.

BIURO Administracji i Redakcji ul. Kazańska  
№ 26, m. 38. Redaktor lub jego za-  
stępca przyjmuje interesantów we wtór-  
ki, czwartki i soboty od godziny 4—5  
popołud. Adres dla listów i telegr.: «Pe-  
tersburg «Kraj». Ogłoszenia przyjmują  
w Petersburgu: Administracja «Kraju»  
w Warszawie: Kantor «Kraju», ul. Niecała  
№ 8. Zagran. agencje: we Lwowie, Kra-  
kowie i Poznaniu w księgarniach.

Petersburg, dnia 6 (18) sierpnia 1892 r.

Tylko praktyczne, dobre, trwałe i stosunkowo tanie  
narzędzia i maszyny rolnicze poleca:

**H. CEGIELSKI, Skład maszyn, Filja w Warszawie,**  
ulica Nowy-Swiat, 11.

**BIURO NAUCZYCIELSKIE PIERWSZORZĘDNE**  
**JASIŃSKIEJ,**

Berga 6, parter, w Warszawie.

Rekomenduje nauczycieli, nauczycielki i bony różnej narodowości i ta-  
kowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (W-518-2-1)

**SKŁAD MASZYN I NARZĘDZI ROLNICZYCH**

**TAD. KOWALSKI i A. TRYLSKI**

Warszawa, Miodowa 4.

**PIERWSZORZĘDNE BIURO NAUCZYCIELSKIE**

Mazowiecka 16  
w Warszawie.

**ZAŁĘSKI**

Mazowiecka 16  
w Warszawie.

pośrednicy w umieszczeniu nauczycieli, nauczycielek i bon różnej naro-  
dowości i takowe na żądanie sprowadza z zagranicy. (W-446-52)

**JÓZEF WEGNER.**

Fabryka pasów do maszyn.

Skład artykułów technicznych, oliw i smarowideł.  
Warszawa, ulica hr. Kotzebue, № 4. (306-52-1)

**PEŁNĄ WYŻEJ zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów**

**„ROSJANIN”** (W-232-25)

Główna Reprezentacja na Król. Polskie w Warszawie, ul. Przechodnia № 3.

Agencje we wszystkich znaczniejszych miastach Królestwa i Cesarstwa.

**FABRYKA DRZWIĄZEK HERMETYCZNYCH**

kominków żelaznych polerowanych, drzwiach żelaznych wentylatorów i  
wszelkich przyborów piecowych i kuchennych

**ADOLFA HAENSEL,**

Warszawa, Elektoralna, 14. (364-26)

Skład maszyn rolniczych i nasion

**ALFRED GRODZKI**

w Warszawie, ulica Senatorska № 33. (W-313-52)

**PENSJA ŻENSKA S. STADNICKIEJ-GIZBERT,**

Mitawa, Kohnengiessestr. dom Michelsona.

Zapis pensjon. i przychodnich od d. 1. lekcje od 15 sierpnia. Troskliwa  
opieka. Konwers. w jęz. obcych. Lekcje muzyki i korepetycje. Stół zdrowy,  
lokal higien. Uczeń. innych zakład. przyjmują się na staż. (K-1354-1)

**PIERWSZY I NAJWIEKSZY zakład**  
tego rodzaju w Warszawie: **FAR-**  
**BIARNIA PAROWA**, pralnia che-  
miczna i sztuczna cerownia **K. GIT-**  
**NER**, Niecała 5, w podwórzu.

**FABRYKA GORSETÓW,**

istniejąca od 1857 r.

**JEANNE BERGERS,**

dawniej Fanny Bonnet.

Warszawa, Krakowskie-Przedmieście.

**PIERWSZORZĘDNE KAUCYONOW.**

**BIURO NAUCZYCIELSKIE**

**F. SIKORSKIEJ**

Warszawa, Niecała № 12, parter.

Upoważnione przez Władzę na Cesar.  
i Król. ma do umieszczenia Naucz-  
ycieli, Nauczycielki i Bony. (W-433-26)

**„EXSICCATOR”** niszczy grzy-  
bek drzewny na zawsze etc. Bro-  
szurka ważna dla każdego bezpłat-  
nie. Potrzebni agenci. Ritter. War-  
szawa, Marszałkowska. 117.

**„GUDRONIT”** A. CISZEWSKI  
budowniczy, Warszawa, Krakowskie  
Przedmieście № 44, osusza mieszk-  
kania i wyniszcza grzyb drzew-  
ny. (W-308-52)

**Zakłady gazowe**

W WARSZAWIE

polecają:

**Koks czwartej** po 1 rs. 10 k.,  
za pud 20 k., przy odbiorze  
w większych ilościach odpo-  
wiedni rabat. (W-316-52)

**S. HISZPANSKI,**

szewc męzki i damski

w Warszawie, Bielańska 6.

Egzystuje od 1838 r. (309-52)

**G. RADKE I A. ŻELISŁAWSKI**

Warszawa, Miodowa 1.

Wielki wybór biżuterii złotej, brylan-  
towej, jak również w kamieniach kolor.  
po cenach najprzystępniejszych.  
(W-329-52)

**ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY**

**W. TWARDOZICKIEGO,**

przy ulicy Niecałej № 12

w Warszawie.

**Artystyczno-rzemieślnicza**  
szkoła żeńska

**JADWIGI PRZEWÓSKIEJ,**

w Warszawie, Niecała 10,  
nagrodzona medalami za najlepsze  
wykłady rzemiosł i najzgrabniejszy  
krój. Dla osób przyjeżdżających specja-  
lnie pociągowe kursy. Pensjonarki  
przyjmują się. Patenty wydają się.



**J. BECKER**

u mostu Kazańskiego, dom № 18/27.

w Petersburgu.

Fortepiany od rs. 600 do 1,500, pianina od rs. 450  
do 550. (K-1223-52)

**GRAND HOTEL DE PARIS**

zalożony w r. 1804, Petersburg, Mała Morska, № 23.

**Pierwszorządny hotel i restauracja.**

**Włodzimierza Spasowicza**

**PISMA ZBIOROWE**

w 6-ciu tomach, w języku polskim.

**Tom I-szy:** Wiadomość o Rudawskim.—O Orzelskim.—O Heiden-  
szteinie.—Władysław Syrokomla.—Wincenty Pol, jako poeta.—Mar-  
cin Matuszewicz, jako pamiętnikarz.—Nasze dzisiejsze sądy polu-  
bowne.—O bajronizmie Mickiewicza.—Konrad Wallenrod.

**Tom II-gi:** Szekspirowska historia tragiczna o księciu duńskim  
Hamlecie.—Byron i niektórzy jego poprzednicy.—Polskie fantazje  
na smaty słowiańskie.—Literacki i polityczny spadek po A.  
Wielopolskim.—Z powodu polemiki prof. Kostomarowa z prof. Ale-  
ksandrem Gradowskim.—John Howard.

**Tom III-ci:** Życie i polityka margrabiego Wielopolskiego.—O gminach  
i sądach gminnych w Królestwie polskim.

**Tom IV-ty:** O stosunkach majątkowych między małżonkami, według  
dawnego prawa polskiego.—Teoria włamania się.—Rzecz o tak  
zwanej „Własności literackiej”.—O prawie własności w literaturze.  
—Język w sądownictwie.—Rzecz o kodyfikacji ruskiego prawa  
cywilnego.—O towarzystwach akcyjnych. Rozbiór ostatniej pracy  
K. D. Kawelina: „Zadania etyki”. 1885.—Najnowsze prądy w naucz.  
prawa karnego.—O niektórych zmianach zaszytych w 1878 r. w pra-  
wodawstwie karnem w Rosji.

**Tom V-ty:** Rzut oka na literaturę ruską w początkach 1859 r.—Po-  
zytywizm w Rosji.—Z powodu życiorysu P. D. Kisielewa.—Mowa  
na obiedzie literackim, danym I. S. Turgieniewowi 13 marca  
1879 r. w Petersburgu.—Mowa na obchodzie puszkinowskim 31  
stycznia 1885 r. w Petersburgu.—Artykuł o Aleksandrze Puszk-  
inie.—Mickiewicz i Puszkina przed pomnikiem Piotra Wielkiego.—  
Bajronizm Puszkina.—Bajronizm Lermontowa.—Rzecz o Puszkinie.

**Tom VI-ty:** Pięćdziesięciolecie uniwersytetu petersburskiego.—Dwa  
tygodnie w Bułgarii.—Jubileusz Kraszewskiego.—Z wędrówki po  
Bośni i Hercegowinie.—Wycieczka do Brukseli.—Luźne kartki.  
Z podróży.—Dwa odcinki z „Kraju”.—Teka Nieczui.—Korespon-  
dencja Turgieniewa.—Lermontow w książce P. Kotłarewskiego.—  
Książkę P. A. Wiaziemski.

Całość 6 tomów rs. 9, z przes. rs. 10 k. 50

Cena pojedynczego tomu rs. 2, z przesyłką rs. 2 k. 35.

Prenumeratorem „Kraju”, nadsyłający należność wprost do księ-  
garni Br. Rymowicz, kosztów przesyłki nie ponoszą.

**SKŁAD GŁÓWNY**

w księgarni **BR. RYMOWICZ**, w Petersburgu, Kazańska 26.

**L'URBAINE.**

Tow. ubezpieczeń na życie.

**NAJWYŻEJ** zatwierdzone dla operacji  
w Rosji d. 2 czerwca 1889 r.

Petersburg, Newski pr. № 13.

Agencje we wszystkich  
miastach Cesarstwa i Kró-  
lestwa.

**L'URBAINE.**

W razie cho-  
roby lub nieszczęśli-  
wego wypadku, Towar-  
ystwo wnosi składki za ubezpie-  
czonego, przyczem ubezpieczenie  
pozostaje w swojej mocy. Gdyby nie-  
zdolność do pracy była nieuleczalna, Tow-  
arzystwo wypłaca ubezpieczonemu połowę lub  
trzy czwarte kapitału. (R-1344-52)

**FABRYKA LAKIERÓW**  
W Karpinskiego & W Lepperla  
WARSZAWIE

**„NEW-YORK“**

Towarzystwo wzajemn. ubezpiecz. na życie,  
założone w r. 1845.

NAJWYŻEJ dozwolono funkcjonować w Rosji w 1885 r.

Kapitał gwarancyjny w dniu 1 stycznia 1892 roku  
265,748,783 rs. Towarzystwo posiada w Banku państwa:  
a) Kaucję stałą w ilości 500,000 rs.  
b) Kapitał rezerwowy składek z ubezpieczeń zawar-  
tych w Rosji, wynoszący w dniu 1 lipca 1892 roku  
1,960,415 rs. 99 k.

Towarzystwo podlega prawu i sądom ruskim i działal-  
ność jego stale i bezpośrednio jest kontrolowaną  
przez ministerstwo spraw wewnętrznych.

Towarzystwo zawiera wszelkiego rodzaju ubezpiecze-  
nia na warunkach najbardziej dogodnych.

Największem powodzeniem cieszy się w Ameryce i we  
wszystkich państwach europejskich, wprowadzony przez  
Towarzystwo w 1872 r., system uzbierania zysków  
(§§ 15 i 16 przepisów, zatwierdzonych przez p. ministra  
spraw wewnętrznych), który polega na tem, że zyski  
wydają się ubezpieczającym nie corocznie, a po  
kilkulatach, w terminach przez nich wybieranych.

Rezultaty, osiągnięte w 1892 roku dla polis  
z uzbieraniem zysków:

1) Osoba w wieku lat 43 zawarła w 1872 r. ubezpie-  
czenie na 4,000 rs. na wypadek śmierci, ze skład-  
ką dożywotną (§ 8 przepisów, zatwierdzonych przez  
p. ministra spraw wewnętrznych) i w ciągu lat 20 wnie-  
sła składki w ilości 2,804 rs. Po upływie lat 20  
Towarzystwo daje ubezpieczonemu prawo (§ 16 prze-  
pisów, zatwierdzonych przez p. ministra spraw wewnętrz-  
nych): wykupić swoją polisę za 3,515 rs., t. j. za każde  
100 rs. wniesione, ubezpieczony otrzymuje 125 rs., obok ko-  
rzystania w ciągu lat 20 z praw ubezpieczenia na 4,000 rs.

2) Osoba zawarła w 1872 r. ubezpieczenie mieszane  
na lat 20 (na wypadek śmierci i dożywotnie), w su-  
mie 10,000 rs. W ciągu lat 20 Towarzystwu została  
wpłaconą suma 9,706 rs.; termin umowy skończył się  
w roku bieżącym i ubezpieczający się otrzymał od Towa-  
rzystwa 16,476 rs., to jest za każde wniesione 100 rs.  
otrzymał 170 rs., obok korzystania z praw ubezpieczenia  
na sumę 10,000 rs. w ciągu lat 20.

Blizszych szczegółów udziela

(K-1338-3-3)

Zarząd główny na Rosję

Petersburg, Newski pr. 26,

O R A Z

ODDZIAŁ WARSZAWSKI

w Warszawie, Plac Saski, 5.

ODDZIAŁ KIJOWSKI

w Kijowie, Krieszczatik, № 35.

Filja w Wilnie, ul. Wielka.

**WIELKA WYPRZEDAŻ****Roślin w Dolinie Szwajcarskiej.**

Mam honor zawiadomić szanowną publiczność, że  
od d. 4 sierpnia r. b. rozpoczyna się wyprzedaż roślin:  
Rhododendronów, Laurusów, Camelji, Palmy, Azalji,  
Jucci, Agawy, Dracaeny, Ficusy i Róże, które mają  
począwszy od roku jednego do lat kilkudziesięciu, oraz  
innych rozmaitych roślin, a także skrzynie i okna in-  
spektowe oraz wszelkie utensylja ogrodowe, wszystko  
po cenie niżej kosztu. (W-524-2-2)

Wejście od ul. Mokotowskiej № 30.

Ogrodnik **F. STEFAŃSKI.**

Główny Skład Dywanów i Towarów Manufakturnych

**GIEŁZYŃSKIEGO PIOTRA,**

Warszawa, Marszałkowska 137,

posiada zawsze na składzie dywany, materiały meblowe, chodniki, kołdry  
watowe i bajowe, firanki, ceraty oraz materiały bławatne w najświeższych  
wzorach. Ceny niepraktykowanie niskie.

(W-335-15-14)

Zarządzający zakładem **H. RADECKI.**

**KAWIARNIA POLSKA**

przy ul. Michajłowskiej № 2.

wydaje codziennie obiady, przyrządzone z najświeższej prowizji i na naj-  
lepszym maśle. Obiady z 4 potraw 50 k. Abon. taniej. Śniadania i kolacje  
«à la carte», a także: Flaki, Kołduny litewskie, Kielbasa z kapu-  
stą; Kawa, Herbata i Czekolada; pieczywo ciasta w wielkim wy-  
borze; przyjmują się zamówienia na obiady, kolacje, śniadania i t. d., przy-  
tem wielki wybór pism rozmaitych; usługa polska.

Zakład otwarty do godziny 12 w nocy.

(K-825-52)

**M. RUSZCZYŃSKA.**

# 1892. KSIĘGARNIA BR. RYMOWICZ 1892.

W PETERSBURGU

Kazańska, 26, róg Grochowej.

Przyjmuje prenumeratę na **wszystkie** pisma pe-  
riodyczne w kraju i zagranicą, wychodzące po cenach  
przez redakcje ogłoszonych. Szczególnie dogodnym jest  
pośrednictwo księgarni dla osób, prenumerujących kilka  
pism naraz. Zaprenumerowane pisma Księgarnia prze-  
kazuje bezzwłocznie właściwym Redakcjom dla wysyła-  
nia pod wskazane adresy.

Urządzony przy Księgarni Oddział ruski dla  
zamiejscowych (inogrodnych), pośredniczy w przyjmo-  
waniu prenumeraty na **wszystkie ruskie pisma.**

Zamówienia można skutecznie i za zaliczeniem  
pocztowem (съ налож. платежемъ). (964-4-4)

**DYREKCJA****Drogi Żel. Warszawsko-Wiedeńskiej**

podaje do wiadomości, że bogaże i towary przybyłe po  
dzień 19 (31) maja r. b. a dotychczas nie odebrane przez  
interesantów, na mocy artykułów 40 i 90 Ustawy Ogól-  
nej dróg żel. ruskich, będą sprzedawane przez publiczną  
licytację w miesiącu Październiku r. b. na stacjach odbie-  
rających. Wykazy przedmiotów naznaczonych do sprzedaży  
z terminami licytacji, opublikowane w Warszawskich i Petro-  
kowskich Gubernskich Wiedomościach. Szczegółowe ogło-  
szenia są powyieszane na wszystkich stacjach. (R-1346-3-3)

**ОТЪ УПРАВЛЕНИЯ****Юго-Западныхъ жел. дорогъ.**

Въ теченіи лѣтнаго времени сего года между  
станціями Прага (Варшаво-Тереспольской желѣзной  
дороги) и Бердичевъ (Юго-Западныхъ желѣзныхъ  
дорогъ) обращаются вагоны-ледники Общества Юго-  
Западныхъ желѣзныхъ дорогъ.

Вагоны эти отходятъ со станціи Прага три ра-  
за въ недѣлю (по вторникамъ, четвергамъ и суббо-  
тамъ) и прибываютъ въ Бердичевъ въ тѣ же сутки  
ночью и за симъ съ пассажирскимъ поѣздомъ № 6  
Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ слѣдуютъ далѣе  
до Бердичева.

На станціи Прага и всѣхъ попутныхъ слѣдова-  
нію вагона-ледника станціяхъ Варшаво-Тересполь-  
ской и Юго-Западныхъ желѣзныхъ дорогъ, открытъ  
пріемъ грузовъ, подвергающихся скорой порчѣ отъ  
вліянія теплой температуры, какъ то: свѣжаго мяса,  
прессованныхъ дрожжей, пива, дичи, молока, масла  
коровьяго, свѣжей рыбы и т. п., для безперегру-  
зочной перевозки ихъ въ означенныхъ вагонахъ-  
ледникахъ до всѣхъ станцій Юго-Западныхъ желѣз-  
ныхъ дорогъ, лежащихъ между Бердичевомъ и Берди-  
чевомъ включительно.

Плата за перевозку въ вагонахъ-ледникахъ взи-  
мается по тарифу на общемъ основаніи, безъ вся-  
кого увеличенія за пользованіе удобствами специ-  
альнаго вагона. (R-1347-3-3)

NAJWYŻEJ Zatwierdzone Towarzystwo Akcyjne



Marka fabryczna.

**„S.-PET. LABORATORJUM CHEMICZNE”**

Izmajłowski prosp., № 27.

Medal złoty w Paryżu w 1889 roku.

**Środki oczyszcz. powietrze.**

**Fenol (Phénol sodique).**

Oczyszczający powietrze płyn karbolowy.

Oczyszczający powietrze proszek karbolowy.

Oczyszczający płyn bez zapachu, do dezynfekcji i t. d.

**MYDŁA:** karbolowe, dziegciowe, kamforowe, siar-czane.

**Ocet toaletowy karbolowy.**

**Ocet karbolowy do kadzenia.**

**JEDYNE MAGAZYNY W PETERSBURGU:**

- 1) Newski prosp., № 32, dom kościoła św. Katarzyny.
- 2) Newski prosp., № 66, w pobliżu Anickowskiego mostu.
- 3) Wozniesieński prosp., na rogu Kazańskiej ulicy, dom Schre-dera, № 24—52 (hurtowa i detaliczna sprzedaż). (R-1337-3-3)

**MAGAZYN W MOSKWIE:**

Na moście Kuźnieckim, dom Tretjakowych.

Przygotowana i sprzedaż dozwolona na ogólnych za-sadach handlu.

**WODA MEXICO**

**FELIKSA WARESKIEGO.**

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów.

Główny Skład: przy Składzie Aptecznym, Tłomackie № 13, w Warszawie.



**DYREKCJA**

**TOWARZYSTWA UBEZPIECZEŃ**

**„PRZEZORNOŚĆ”**

**W WARSZAWIE**

ma zaszczyt podać do wiadomości powszechnej, że w d. 15 lipca r. b. otworzyła

**dział asekuracji na życie**

według najrozmaitszych kombinacyj.

Towarzystwo «PRZEZORNOŚĆ» opiera się na zasadzie **WZAJEM-NOŚCI.**

Ubezpieczeni w Towarzystwie mają prawo uczestniczyć w zarządzie.

Z sumy, przeznaczonej na dywi-dendę, ubezpieczeni otrzymują 70%.

Ubezpieczenia przyjmuje i wszel-kich objaśnień udziela

(W-509-5-4)

**BIURO DYREKCJI W WARSZAWIE**

**Krakowskie Przedmieście 7.**

Broszury z taryfami wysyłają się na żądanie bezpłatnie.

**ŚWIEŻO OTWORZONY**  
**skład materiałów budowlanych**

POLECA:

**WAPNO** marmurowe z kopalń kieleckich, zawierające 99,7% czystego węglanu.

**KAMIEŃ** ciosowy biały, drobnoziarnisty, z kopalń bodzechowskich, wytrzymujący 3,000 ciśnienia na 1 cal □.

**GIPS** palony sztukatorski i hydrauliczny, nadzwyczaj biały i subtelny.

**GIPS** rolniczy mielony.

**GIPS** rodzimy krystaliczny i matowy.

**CEMENT** znanych marek zagranicznych i krajowych.

**CEGLĘ** i **GLINKĘ** ogniotrwałą w najlepszych gatunkach.

Wysyłka natychmiastowa na zaliczenia kolejowe do wszystkich miejscowości Cesarstwa i Królestwa. (W-506-6-5)

**St. Nesterowicz,**

Warszawa, Niecała 8.



PRZEDPŁATA w Petersburgu rocz. rs. 10, półrocz. rs. 5, kwart. rs. 2 kop. 50. Na prowinc., w Rosji i Król. orsz. rs. 12, półrocz. rs. 6, kwart. rs. 3, mies. rs. 1. Ogłoszenia na str. 1-iej okładki po k. 30, na str. 2-iej po k. 15 od wiersza. Reklamy („Doniesienia” w tekście) po 40 kop. Cena pojedynczego egzemplarza z dostawą poczt. 1/4 kop. od 1 kuta każdego egzemplarza. Kosztów przes. do Petersburga.

# KRAJ

BIURO Redakcji i Administracji—ul. Kaszubska, Nr 36, m. 38. Redaktor lub jego zastępca przyjmują interesantów we wtorki, czwartki i soboty od godziny 4—5 popołudniu. Adres dla listów i telegramów: „Petersburg: „Kraj”. Ogłoszenia przyjmują: w Petersburgu: Administracja „Kraju”, w Warszawie: Kantor „Kraju”, przy ulicy Niecałej Nr 8. Zagraniczne agencje: we Lwowie, Krakowie i Poznaniu w znaczniejszych księgarniach.

Pismo polityczne, społeczne, ekonomiczne i literackie  
POD REDAKCJĄ ERAZMA PILTZA.

Petersburg, dnia 6 (18) sierpnia  
1892 roku.

## OSADNICTWO KRAJOWE

NA WŁOŚCIACH RENTOWYCH W PRUSACH.

### II.

Poznań, 7 sierpnia.

Pomoc, udzielona nową ustawą parcelacji prywatnym, odnosi się, podług § 1, tylko do gospodarstw *małych i średnich*, powstających na parcelach odciętych od większych majątków; wszelkie inne rodzaje włości rentowych z tej pomocy państwowej korzystać nie mogą. Tutaj więc daleko wybitniej, niż w samej ustawie z r. 1890, uwydatnia się tendencja rządu, aby z jednej strony popchnąć większą własność ziemską do ratowania się przez parcelację, z drugiej strony dać sposobność wędrownej ludności wiejskiej do zdobycia sobie stałych siedzib.

W tych granicach pomoc państwowa polega na usunięciu wskazanych powyżej trudności i obaw, ku czemu ustawa z r. 1891 przewiduje trzy sposoby:

1) Renty zapisane na gospodarstwach, jako reszty cen kupna, może przejąć państwo przez banki rentowe, wynagradzając uprawnionych, t. j. właściciela-sprzedawcę lub wierzycieli jego hipotecznych odpowiednim kapitałem w listach rentowych; 2) założeniem włości rentowych i załatwieniem potrzebnych przy tej okazji formalności, może zająć się jeneralna komisja; 3) osadnicy na włościach rentowych mogą otrzymać pożyczki państwowe w listach rentowych, na postawienie potrzebnych budynków i pierwsze urządzenie gospodarstwa.

Pojęcie *małych i średnich* gospodarstw jest względne; we wschodnich prowincjach monarchji pruskiej przyjmują jeneralne komisje nowopowstające gospodarstwa jako włości rentowe, w obszarze od 2—30 hektarów; gdy zaś z parcelacji pozostaje folwark z tak obszernymi i dobrymi budynkami, że ich przeniesienie lub użycie na mniejszym areale byłoby połączone ze stratami, to utworzona z takich reszt folwarcznych włość rentowa może osiągać 100 i więcej hektarów; tutaj praktyczne względy rozstrzygają w każdym poszczególnym wypadku.

Stypulowane pomiędzy sprzedawcą a nabywcą na włościach renty przejmują banki rentowe w granicach przepisanej ustawy pewności. Iloczyn 25-raki przekazanej bankowi rentowemu renty, musi się mieścić w  $\frac{3}{4}$  wartości parceli, wypośredkowanej przez takse ziemstwa kredytowego lub jeneralnej komisji,

przyczem naprzód już może być uwzględniona wyższa wartość, jakiej dosięgnie włość rentowa przez postawienie budynków i urządzenie gospodarstwa chłopskiego. Granica pewności może też bez taksy być przyjętą, jeżeli 25-raki iloczyn renty mieści się w 30-rakim dochodzie katastralnym, z dodatkiem połowy asekuracji ogniowej budynków. W praktyce ta norma ostatnia zastosowanie znajdzie oczywiście tylko tam, gdzie włość rentowa sprzedaną będzie już z budynkami i przy ciężkich tylko ziemiach, gdzie dochód katastralny jest stosunkowo wysoki. Wogóle normy powyższe są bardzo liberalne, bo ziemstwa kredytowe udzielały dotąd pożyczek tylko w połowie wartości lub w obrębie 15-rakiego dochodu katastralnego i to tylko na większe gospodarstwa, mające wyższą wartość po nad 4,000 marek. Dla mniejszych zaś gospodarstw istniał tylko kredyt prywatny, najczęściej lichwiarski.

Za przejętą rentę wynagradzają banki rentowe sprzedawcę listami rentowymi  $3\frac{1}{2}$  albo 4-procentowymi, płacąc mu w pierwszym razie sumę listów, wynikającą z pomnożenia renty przez 27, w drugim razie przez  $23\frac{2}{3}$ . Ministerstwo rozporządza, jakiego rodzaju listy rentowe mają być wydawane; obecnie banki rentowe wydają tylko  $3\frac{1}{2}$ -procentowe listy, które od początku miały na giełdzie kurs około 97 za sto (dziś już 99,20). Jeżeli więc sprzedawca przekaże bankowi rentowemu należną mu od nabywcy włości rentowej rentę, np. 100 marek, to otrzyma (naturalnie w przypuszczeniu, że wartość włości daje przepisana pewność)  $27 \times 100 = 2,700$  marek listów rentowych, które przyniosą mu po  $3\frac{1}{2}$  proc. odsetek 96,50 marek; sprzedawca traci więc 3,50 marek rocznie na odsetkach; jeżeli zaś listy rentowe sprzeda na giełdzie, to otrzyma  $2,700 \times 0,97 = 2,619$  marek kapitału, czyli straci z kapitału 81 marek. Lecz strata ta jest tylko nominalna, bo sprzedawca wogóle posiadał tylko rentę 100 marek, która wartość swą kapitalistyczną zmienia podług stanu stopy procentowej. Obecnie stopę procentową dla kredytu rolnego w Prusach przyjąć należy najmniej w wysokości 4 proc.; renta więc 100 marek reprezentuje najwyżej kapitał 2,500 marek, tak iż sprzedawca włości rentowej zyskuje w powyższym przykładzie na indemnizacji w listach rentowych przynajmniej 119 marek. Zresztą, jest rzeczą prywatnego obrachunku, jaki finansowy interes robi właściciel majątku przez sprzedaż poszczególnej parceli. I tak, w powyższym przykładzie wartość sprzedanej włości rentowej musi podług taksy wynosić przynajmniej 3,600 marek, skoro sprzedawca otrzymał 2,700 marek indemnizacji

w listach rentowych. Lecz sprzedawca mógł być wartość, czyli cenę kupna tejże parceli wyżej lub niżej oznaczyć, i to stosownie do popytu; w każdym razie wie on, że otrzyma w brzęczącej monecie, po dokonaniu operacji rentowej, 2,619 marek; resztę zaś, brakującą do uzupełnienia oznaczonej ceny kupna, wolno mu wymówić sobie od nabywcy włości rentowej w gotówce albo w rencie prywatnej. Ktoby jednakże stypulował z osadnikiem znacznie wyższą cenę po nad wypośredkowaną przez jeneralną komisję wartość włości rentowej, naraża się na nieprzyjęcie renty przez bank rentowy.

Od chwili przejścia renty przez bank rentowy, płaci osadnik rentę do kas państwowych wraz z innymi podatkami, i to 4 proc. od nominalnej sumy wydanych  $3\frac{1}{2}$ -procentowych, a  $4\frac{1}{2}$  proc. od nominalnej sumy 4-procentowych listów rentowych. Jeżeli więc bank rentowy wydał 2,700 marek  $3\frac{1}{2}$ -procentowych listów rentowych, osadnik płacić będzie, zamiast pierwotnej renty 100 marek, rentę bankową 108 marek; gdyby bank rentowy wydał indemnizację w 4-procentowych listach rentowych (nominalnie  $100 \times 23\frac{2}{3} = 2,366$  marek), osadnik płaciłby rentę bankową 106,47 marek. Przewyżkę tę obracają banki rentowe na umorzenie listów rentowych, które dokonywa się przy  $3\frac{1}{2}$ -procentowych listach w  $60\frac{1}{2}$  lat, a przy 4-procentowych w  $56\frac{1}{2}$  lat.

O ile z biegiem lat postąpi amortyzacja spoczywających idealnie na włości listów rentowych, o tyle renta prywatna, jakaby po rencie bankowej ciążyła na włości, może w granicach przepisanej pewności *zamienioną* być na rentę bankową, a uprawniony do odbierania renty znów otrzyma indemnizację w listach rentowych, pod temi samymi warunkami jak przy pierwszej rencie.

Renta bankowa musi mieć pierwszeństwo przed wszystkimi innymi obciążeniami hipotecznymi włości rentowej. Ze strony banku rentowego jest ona niewypowiedzialną, a ze strony osadnika może być abluowaną w pierwszych 10 latach tylko za zgodą jeneralnej komisji; przepis ten jest zaporą przeciw wyzyskaniu instytucji rentowej przez spekulację kapitalistów; później osadnik abluować może rentę bankową każdego czasu, płacąc tylko resztę kapitału nieumorzonego. Dopóki na włości rentowej ciąży renta bankowa, zniesienie jej samodzielności gospodarczej lub odprzedanie części nastąpić może tylko za zezwoleniem jeneralnej komisji; stypulacje przeciwne temu przepisowi nie są prawomocne.

Inne ograniczenia mogą być prywatnie na włość rentową nałożone przez sprzedawcę, ale ustawa ze strony pań-

stwowej żadnych innych ograniczeń nie przewiduje; osadnik na włości rentowej jest wolnym i w gospodarstwie swem niekrępowanym właścicielem; nie podlega też żadnym pętom, ani kontrolom, jakie praktykuje komisja kolonizacyjna niemiecka, wobec swoich kolonistów.

Stosunek ten może wszakże się zmienić, jeżeli właściciel majątku parceluje i urządza włości rentowe za pośrednictwem jeneralnej komisji, lub jeżeli nabywca włości rentowej korzysta z pożyczki państwowej na wybudowanie i pierwsze urządzenie włości. W ostatnim wypadku przywiązane być mogą do pożyczki różne krępujące warunki, bo pożyczka ta wogóle jest wypowiedzianą ze strony banku, jeżeli dłużnik nie czyni zadość nakładom na porządne utrzymanie i zabezpieczenie budynków, albo jeżeli popadnie w konkurs, albo jeżeli przez egzekucję zmuszać go trzeba do płacenia zaległej renty bankowej; tutaj więc państwo zastrzedz sobie może szerokie prawa kontroli. Tak samo w pierwszym wypadku jeneralna komisja spętać może osadnika różnymi ograniczeniami, jej bowiem pośrednictwo w założeniu włości rentowych pozostawia ustawa dobrej woli i własnemu uznaniu; jeżeli więc jeneralna komisja podejmuje się pośrednictwa, to może to uczynić pod warunkiem, że wnioskodawca zastosuje się do jej życzeń, aby na włości rentowe nałożyć przy kontraktach pewne ograniczenia. Dotąd jednakże w praktyce nie ujawniły się ze strony władz tego rodzaju protekcyjnistyczne zamiary; przeciwnie, zauważyć tylko można w jeneralnych komisjach szlachetne tendencje, aby właścicielom ziemskim ułatwiać parcelację, a osadnikom wyjednywać jak najkorzystniejsze warunki bytu.

Jeneralne komisje są to władze kolegjalne, z prezesem na czele, które dotąd zajmowały się sprawami separacyjnymi i regulacją, *resp.* abluacją cięża-

rów gruntowych. We wschodnich prowincjach istnieją dwie takie władze: we Wrocławiu dla Szlązka, druga w Bydgoszczy dla prowincji wschodniopruskiej, zachodniopruskiej i poznańskiej; podwładne im organy, z mianem specjalnych komisji, rozłożone są wedle potrzeby na mniejsze obwody po kilka powiatów.

Skoro jeden z interesantów zawezwie pomocy jeneralnej komisji przy założeniu włości rentowych, przybywa na miejsce specjalny komisarz, bada stosunki ekonomiczne, hipoteczne i sytuacyjne majątku, o ile takowe są odpowiednie do założenia włości rentowych, i projektuje w porozumieniu z właścicielem plan parcelacyjny. Skoro tenże otrzyma aprobatę jeneralnej komisji, specjalny komisarz każe swoim miernikom wytknąć parcele i skutecznie pomiary katastralne, stara się o odpowiednie urządzenie stosunków gminnych, kościelnych i szkolnych i daje właścicielowi formularze do zawierania punktacji z reflektantami na włości rentowe. Po załatwieniu tych formalności i dokonaniu prac niezbędnych przy każdej parcelacji, niemniej po zawarciu punktacji z odpowiednią ilością osadników, specjalny komisarz przeprowadza taksy poszczególnych parcel i zawiera kontrakty kupna na włości rentowe ze związanymi przez punktację prywatne osadnikami, przyczem ustanawia wysokość renty, jaka ma być abluowaną przez listy rentowe, i to renty przypadające tak na samą ziemię jak i na budynki; dalej, wysokość renty prywatnej, której państwo przejąć nie może, i zaliczki w gotówce, jaką osadnik opłaca dla uzupełnienia ceny kupna, również określa kontraktownie zobowiązania, jakie osadnik w celu utrwalenia włości rentowej wobec sprzedawcy przejmuje. Sporządzone kontrakty zatwierdza jeneralna komisja i odsyła do urzędu gruntowego, w celu skutecznego zapisów hipotecznych,

poczem poleca bankowi rentowemu wygotowanie listów rentowych w odpowiedniej kontraktom kwocie. Jeżeli sprzedawca zdołał sam uregulować stosunki hipoteczne w ten sposób, że wierzyciele godzą się dobrowolnie na odpisanie sprzedanych parcel bez długów, jeneralna komisja doręcza właścicielowi lub jego cesjonariuszom listy rentowe i gotówkę wpłaconą przez osadników, a renty prywatne przekazuje osobie samemu sprzedawcy; w przeciwnym zaś razie listy rentowe i gotówka idą do depozytu, renty prywatne przypisują się jako pertynencja do głównego majątku i jeneralna komisja przeprowadza postępowanie regulacyjne z wierzycielami hipotecznymi, na podstawie scharakteryzowanych powyżej świadectw nieszkodliwości.

Na majątkach nisko zadłużonych postępowanie regulacyjne jest łatwe i zwykle przez samego właściciela przeprowadzonym być może, gdyż wierzyciele znajdują albo zupełną pewność na pozostałym majątku, albo ją znajdują w odpowiedniej mierze po spłacie części hipotek kapitałem uzyskanym z listów rentowych.

Trudnem i mozolnem jest postępowanie regulacyjne na majątkach wysoko zadłużonych, gdzie długi dosięgają blisko wysokości przeciętnych cen kupna; a niemożliwem bez prywatnej umowy, gdzie długi przewyższają cenę kupna. W każdym razie regulacja przez jeneralną komisję mało jest stronom pożądaną, bo wierzycieli wprawia ewentualnie w przykre położenie przez świadectwa nieszkodliwości, sprzedawcę zaś, czyli dłużnika, pozostawia na dłuższy czas w niepewnej sytuacji, pozbawiając go zysków z ceny rozprzedaży, jakie po przeprowadzeniu regulacji jemu osobie przypaść powinny. Jeżeli pojedynczy wierzyciel na częściową odpłatę swej hipoteki zgodzić się nie chce, a ceny rozprzedanych parcel na całkowitą spłatę nie starczą,

## ODCINEK „KRAJU”.

### 5) W pożarach komuny.

(Dalszy ciąg.)

Upłynął zapewne spory kawał czasu, zanim się ocknął z tych rozmyślań cierpkich, a gdy głowę podniósł, niewiele się już nawet zdziwił, ujrzawszy Henrjetę. Naturalne to było całkiem: Maurycy konał, więc się zjawiała. Ani się zastanawiał kiedy weszła; kto wie nawet, czy się tu nie znajdowała od godzin kilku. Wzrokiem osowiałym patrzył na siedzącą przy ścianie, z rękami zwieszonymi jak w omdleńiu, śmiertelnie rażoną widokiem brata bez przytomności, zbroczonego we krwi. A gdy po niejakej chwili Janowi wróciła przytomność, szybko z czasem się policzył i zaraz spytał:

— A czy jeno od ulicy zamknęłaś pań drzwi za sobą?

Złamana i przybita, odrzekła skinieniem głowy, lecz wnet, szukając snadź czem rychlejszego oparcia gdziekolwiek i ratunku, wyciągnęła doń obie swe dło-

nie. Oczu z niej niepuszczając, Jan się ozwał:

— Wiesz, to jam go zabił...

Nie zrozumiała wcale, nie mogła dać wiary. Ręce jej dalej spoczywały ufnie w dłoniach Jana.

— Zabiłem go... Tak jest, na barykadzie... Walczył po jednej, ja po drugiej stronie...

Drobne jej rączka drżeć zaczęły.

— Byliśmy jako ludzie pijani, nie rozumiejąc, nie wiedząc co czynimy... I jam go zabił...

Cofnęła się teraz. Błądą była jak chusta, ślaniała się, a w klęczącego wciąż Jana wlepiła swe oczy przerażone. Więc i to jeszcze?... Więc nic się nie ostanie w jej sercu zmiążdżonem? O, ten Jan, o którym nie dalej jak poprzedniego wieczora myślała, uszczęśliwiona chwiejnym promykiem nadziei, że się z nim jeszcze być może zobaczy! I on to popełnił rzecz tak haniebną, on, który przecież sam też ocalił Maurycego, skoro go uniósł i przeprowadził skroś tyłu niebezpieczeństw strasznych!... Wyrwała mu dłoń, to prawda, lecz inaczej nie mogła postąpić bez zaparcia się całej swojej istoty. Wydała tylko okrzyk, w którym złożyła

jakby ostatni jaśniejszy brząsk domierającej swej duszy:

— O, ja go wyleczę, muszę go teraz wyleczyć!

Podczas długich przesiadywań w ambulsie w Remilly, Henrjeta stała się bardzo biegłą w sztuce pielęgnowania ranionych. W obecnym razie zapragnęła natychmiast obejrzyć ranę brata, którego wraz rozebrała, nie obudziwszy go ze snu głębokiego. Ale gdy odjęła doraźny bandaż wynalazku Jana, Maurycy się zaruszał; wydał okrzyk niewyraźny i szeroko otworzył oczy gorączkowe. Siostrę wszakże poznał natychmiast i uśmiechnął się.

— Jesteś tutaj? O, bardzo rad jestem, że cię jeszcze zobaczę mogę przed śmiercią!

Ruchem najzupełniejszej w sobie ufności milczeć mu kazała.

— Proszę o śmierci nie myśleć, nie wolno. Chcę żebyś żył, żebyś był zdrow. Nie trzeba z siostrą się sprzeczać, leż cicho, muszę cię opatrzyć.

Jednakże gdy Henrjeta zbadała bliżej rękę przeszytą, w boku otwór głęboki, twarz jej sposepniała, zrenice się przyćmiły. Nie rozmyślała jednak długo. Zawinęła się raz i drugi po izbie, wyszuka-

regulacja może pozostać w zawieszeniu na czas nieobliczony. Im wyższe jest zadłużenie majątku, tem większy obszar wypada odprzedać na włości rentowe, tem mniejszą pozostaje reszta głównego folwarku i tem więcej zawikłań przezwytyczyć trzeba przy regulacji hipotecznej. Zwykle właściciel zadłużony po nad  $\frac{2}{3}$  wartości majątku, nie przetrzyma o własnych siłach operacji parcelacyjnej, bo przez czas postępowania ponosić musi koszta gospodarze i oprocentowania wszystkich długów z całego majątku, podczas gdy mu odpadają dochody z części majątku będącej w parcelacji. Procedura zaś parcelacyjna wymaga długiego czasu; sama praca pomiarowa na większych obszarach, przy notorycznym braku mierników w Prusach, zabiera rok i więcej czasu; urzędy katastrów i rejencje swoją drogą uskuteczniają rewizję i zatwierdzanie tychże pomiarów bardzo skrupulatnie i powolnie; również pozyskanie odpowiedniej liczby kwalifikujących się na włości rentowe osadników wymaga długich starań i zachodów, zwłaszcza gdy chodzi o kolonizację na większych obszarach, a majątek nieco odległy ma położenie od środków komunikacji, od kościoła parafialnego lub szkoły.

Wśród parcelacji zdarzyć się może, że ta lub owa sprzedana parcela, z przyczyn prawnych lub faktycznych, nie uzyska sankcji jeneralnej komisji jako włość rentowa, a bank rentowy odmówi w takim razie przejęcia renty na państwo. Jedna taka parcela może ewentualnie być przeszkodą w całkowitej regulacji interesu, a usunięcie tej przeszkody nastąpić tylko może za pomocą prywatnej instytucji pośredniczącej, która odnośną część hipotek uregułuje zwyczajnym sposobem, bez interwencji kredytu państwowego.

Trudności te i tym podobne spotyka praktyka parcelacyjna w obecnych stosunkach agrarnych bardzo często, a

jeneralna komisja na te kłopoty właściciela nie ma i mieć nie może lekarstwa.

Z tych powodów potrzebną jest i pożyteczną akcją banku ziemskiego w Poznaniu i afiliowanych mu spółek ziemskich. Pierwsza instytucja pośredniczy w częściowej parcelacji dóbr, zajmując się praktyczną stroną osadnictwa i konieczną regulacją hipotek, o ile właściciel sam tych czynności załatwić nie jest w stanie. Spółki ziemskie zaś kupują w celu całkowitej parcelacji te majątki, których właściciel sam parcelować nie chce, lub parcelacji ze względów finansowych przetrzymać nie może. Dla tych instytucyj jeneralne komisje nie tworzą nowej konkurencji, ani w nich konkurentów nie znajdują, lecz przeciwnie, uzupełniają się one nawzajem dość harmonijnie w praktyce osadniczej. Wielka bowiem część interesów nie byłaby wykonalną dla samych władz państwowych bez finansowej pomocy instytucyj pośrednich, do których i sami osadnicy większe mają zaufanie niż do przedsiębiorstw czysto rządowych lub prywatnych, i u których właściciele znajdują przejściowe zaspokojenie swych potrzeb finansowych wśród parcelacji; nawzajem dla banku i spółek ziemskich znakomitą jest pomocą szybki stosunkowo obrót wykładanych na regulację parcelacyjne kapitałów, które dawniej, przed ustawą z d. 7 lipca 1891 r., absorbowane były wymaganym przez osadników kredytem na kilkanaście lub kilkadziesiąt lat, a obecnie wracają się przez listy rentowe w lat kilka lub kilka miesięcy. O wzajemnej zresztą przydatności tych instytucyj świadczy najlepiej ta okoliczność, że z jednej strony tak bank ziemski, jak spółki ziemskie, tylko sposobem rentowym parcelacje przeprowadzają, z drugiej strony, że potrzeba pośredniczących instytucyj finansowych, obok jeneralnych komisyj, była już przedmiotem poważnych

roztrząsań w sferach kompetentnych. Tymczasem praktyka nie skonstatawała jeszcze potrzeby nowych lub dodatkowych urządzeń; bezwątpienia, fundusz stumiljonowy przydałby się osadnictwu rentowemu na zapomogi w pierwszym urządzeniu gospodarstw, niemniej w regulacji stosunków gminnych, szkolnych i kościelnych, i to, naturalnie, z usunięciem tendencyj politycznych; lecz bynajmniej nie jest stwierdzonem, że bez takiego sukursu i obok kolonizacji niemieckiej, kolonizacja prywatna nie ma widoków powodzenia; przeciwnie, pomyślnie początki i szeroki nadspodziewanie rozwój przedsiębiorstw osadniczych na prawie rentowem, rokują prywatnej kolonizacji wewnętrznej na wschodzie monarchji pruskiej szczęśliwszą przyszłość niż niemieckiej komisji kolonizacyjnej, która pod względem politycznym i finansowym niechybnego doznaje zawodu; w każdym zaś razie potrzeba parcelowania większych majątków i równoczesna potrzeba osiedlania się ludu robotniczego występują w Prusach w takiej ekonomicznej potęgze, że germanizatorska tendencja komisji kolonizacyjnej wraz z funduszem stumiljonowym jej nie zrównoważy.

Cel instytucji włości rentowych jest ten sam w Prusach, jaki przewiduje ustawa banku ziemskiego włościańskiego, rozciągnięta na Królestwo polskie Najwyższem zatwierdzeniem z d. 11 (23) kwietnia 1888 r., t. j. ułatwienie włościanom kupowania ziemi w takich wypadkach, gdy właściciele gruntów zechcą je sprzedać a włościanie nabyć. Tylko instytucja pruska szczególnie przykłada kładzie na intencję tworzenia nowych osad, a więc na osiedlanie bezwłościowej, skłonnej do emigracji i narażonej na ponęty socjalistyczne ludności robotniczej; natomiast powiększanie istniejących gospodarstw włościańskich przez dokupowanie ziemi, może sporadycznie uskutecznić się sposobem ren-

ta gdzieś resztkę oliwy, zdarła w sznury znoszoną bieliznę na bandaż, naskubała trochę szarpi, wpiersz nim Jan zdążył pójść z dzbanem po wodę. Ust stary kapral już teraz nie otwierał wcale, wodził tylko wzrokiem mglistym i zasępionym za ruchem rąk Henrjety, która po obmyciu ran brata, po nałożeniu na nich szarpi zwilżonych oliwą, szybko i zręcznie zabrała się do obwijania, sama wszystkiemu radząc i za wszystko starcząc; nie mógłby zresztą jej pomódz, choćby nawet umiał: od czasu jak tu była, czuł się przybitym, zgnębionym. Wszakże gdy skończyła, a on spostrzegł, iż jest zaniepokojoną, zaproponował pójść poszukać jakiegokolwiek lekarza. Ona wszakże ani na jedną chwilę nie straciła przytomności i krwi zimnej. O, nie! nie jakiegokolwiek, nie pierwszego lepszego, któryby jej brata mógł wydać! Trzeba człowieka najzupełniej zaufanego, lepiej nawet parę godzin zaczekać. Wreszcie, gdy Jan powiedział, że musi odejść, że mu trzeba wracać do pułku, ułożono, że skoro tylko wymkną się mu uda na chwilę, zabieży tu natychmiast, zabrawszy z sobą któregoś z bliżej sobie znanych, jeśli się trafi, chirurga.

Nie zaraz jednak biedny Jan izbę opuścił; zdawał się nie być zdolnym do zdołbycia się na tyle sił, ażeby rozstać się z miejscem, przepelnionem niedolą, za której sprawcę siebie uważał. Okno, zamknięte na czas jakiś, otwarto znowu. Rozciągnięty na posłaniu z podniesioną głową chory, patrzył przez nie ze swojego łóżka, a i oni dwoje bładzić wraz z nim poczęli oczyma w sinawej tej dali, zawieszzonej porankiem jasnym nad zgłiszczami Paryża, oboje zbolali i nieszczęśliwi, oboje przywaleni ciężarem milczenia, które ich gniotło.

Z tej wyniosłości wzgórzy des Moulin, na której się znajdowała ulica des Orties, mieli przed sobą dobrą połowę Paryża. Najpierw dzielnice środkowe od Faubourg St-Honoré do Bastylji, dalej całe pasmo Sekwany z odległym mrowiskiem lewego brzegu, morze dachów, wierzchołków drzew, dzwonic, kopuł i wież. Dzień na dobre już przetaił oczy, skończyła się noc ohydna, jedna z nastraszniejszych w dziejach. Ale w czystym świetle wschodzącego słońca, pod niebem promiennie zarumienionem, pożary nie ustawały. Nawprost oglądali jak na dłoni gorejące wciąż Tuilerje, kościory d'Orsay, radę stanu i pałac legji

honorowej, których migoczące płomienie, poblakłe w pełni dziennego światła, dreszczem przejmowały powietrze. Okrom kurzących się domów przy ulicach de Lille i du Bac, inne jeszcze domy, po za tamtymi w głębi, goreć musiały, gdyż polyskujące słupy dymu wznosiły się nad Carrefour de la Croix Rouge i nawet dalej, nad ulicami Vavin i Notre Dame des Champs. Na prawo, tuż w pobliżu, domierały ognie ulicy św. Honorjusza, gdy na lewo w Palais Royal i nowym Luwrze wybuchały poronione już tylko usiłowania nowych pożarów, wsczętych zapóźno, nad ranem dopiero. Jednej przecież rzeczy nie umiano sobie narazie wytlómaczyć: z kąd szły ogromne pierścienie czarnego owego dymu, które wiatr zachodni napędzał pod same niemal okno? Od godziny trzeciej zrana pożoga objęła gmachy ministerstwa finansów, pożoga dziwna zaprawdę, bez płomieni prawie, wyładowująca jedynie bezmierne obłoki sadzy rozwichrzzonej, tak dalece nagromadzone góry bibuły zapisanej i zadrukowanej dusiły się pod niskimi powalami tych pekatych zabudowań z tynku. I jeśli teraz po nad budzącem się do życia wielkiem miastem już się nie unosiło tragiczne widmo nocy, nie powie-

towym, lecz nie leży w intencji ustaw pruskich. Zresztą, podobieństwo instytucji rentowej w Prusach i banku włościańskiego w Królestwie jest widocznym, tak pod względem środków tworzenia osad, jak i sposobów ich utrwalenia; różnica zachodzi tylko w formie operacji kredytowej, która w Prusach polega na rencie amortyzacyjnej, przejmowanej przez państwo, a w Cesarstwie na pożyczkach udzielanych osadnikom w gotówce przez bank włościański; tu i tam otrzymuje państwo potrzebne środki finansowe za pomocą emisji papierów procentowych. Lecz bank włościański, wydając pożyczki w gotówce, załatwia tym sposobem definitywnie niezbędne operacje bankowe, podczas gdy w Prusach zamiana listów rentowych na gotówkę i połączone z tem manipulacje pozostawione są przedsiębiorstwu prywatnemu. Tak samo idea spółek włościańskich nie znalazła wyrazu w ustawach rentowych, jakkolwiek ona najsilniejszą być może dźwignią i najwłaściwszym gruntem dla osadnictwa na włościach rentowych, lecz brak ten nie wykazał się dotąd w praktyce jako błąd zasadniczy, bo i tutaj prywatna akcja społeczna znaleźć może odpowiednie a bogate pole działania, zastępując z korzyścią zbyt formalistyczną i zbyt protekcyjną akcję rządową, która nie zawsze i nie wszędzie do lokalnych potrzeb ekonomicznych nagiąć się potrafi. Zdaje się, że pod tym względem ustawy rentowe pruskie znalazły złotą drogę pośrednią i życzyliby należało, aby władze wykonawcze nie kwapiły się zanadto z uzupełnianiem i poprawianiem ustawy w praktyce. Z energicznego i udatnego zapoczątkowania jej w życiu rolniczym wschodnich prowincji pruskich widać, że prawodawca trafił w samo sedno potrzeb agrarnych, a swobodny jej rozwój, rozumnie wyzyskany i poparty przez ziemian, przedstawi niewątpliwie bardzo dodatni obraz — nie

powiemy chyba za wiele — reformy społecznej w dzielnicy polskiej pod panowaniem pruskim.

Dr. T. K.

## Ruch piśmienniczy w Anglii.

Londyn, 25 lipca.

Jak łatwo sobie wyobrazić, z okazji wyborów parlamentarnych literatura polityczna trzymała górę w ostatnich miesiącach. Byliśmy zalani powodzią broszur i pamfletów, biograficznych szkiców ludzi przewodniczących, politycznych portretów i mniej lub więcej systematycznych, mniej lub więcej dokładnych obrazów publicznego i narodowego życia podczas ostatniej parlamentarnej kadencji. Pośpiech, z jakim te okolicznościowe prace fabrykowane były, że już nic o braku wszelkiej obiektywnej bezstronności nie wspomnimy, pozbawił je wszelkiego trwalszego wpływu i znaczenia. Jedyny wyjątek stanowić będzie prawdopodobnie dzieło p. P. W. Claydon, pod tytułem *«England under the Coalition»*. Ten sam autor ogłosił był dawniej Anglię pod lordem Beaconsfieldem i pozostał wiernym swoim stanowczo liberalnym zasadom. Ktoby chciał przypomnieć sobie dzieje dnia wczorajszego i bez szperania po dziennikach i parlamentarnych raportach utworzyć sobie całkowity obraz ostatniego, XII parlamentu królowej Wiktorji, gdzie większość stanowiła koalicja zachowawczych torysów i tego skrzydła postępowych liberałów, którzy ze wstrętu do nadania swobód Irlandji zerwali z Gladstonem i przetrucili się do obozu jego przeciwników, ten nie będzie mógł znaleźć lepszego przewodnika nad historję, opowiedzianą przez p. Claydon'a. Wystarczało iść chronologicznie za biegiem wypadków, ażeby wskrzesić jeden po drugim epizody niezaprzeczonego interesu dramatycznego. Autor nie kusił się o zgłębienie tego wewnętrznego rozkładu i przetwarzania się dawniejszej, tradycyjnej Anglii pod naciskiem współczesnego demokratycznego

prądu, ale jeżeli się idzie uważnie za porządkiem dziennym i za sposobem w jakim jedne po drugich problemy rozwiązane teraz bywają, to się bez zbytecznego trudu widziadło anglo-saksońskiego świata z niedalekiej przyszłości przed sobą wywoła.

W jakikolwiek sposób rozwiąza anglicy zagadnienia swego wewnętrznego bytu i organizacji w granicach trzech zjednoczonych królestw, to nie mają najmniejszego zamiaru wyzuć się z tego potężnego międzynarodowego i międzyświatowego stanowiska, które dla swego *imperium* zdobyli. Nietylko federacja brytańska taka jaka już istnieje, rozbierana i studjowana jest z rozmaitych punktów widzenia, ale cały szereg podróżników, mężów stanu i społecznych badaczy poddaje bezprzestannej a ściślejszej analizie wszystkie kraje, wszystkie punkty na kuli ziemskiej, gdzie jeszcze jest ewentualna możność ustalenia i rozszerzenia wpływu Wielkiej Brytanji. Wiele wad rasa anglo-saksońska posiadać może, ale przyznać trzeba, że przewyższa jedną zaletą wszystkie inne: umie czuwać nad swemi interesami i przygotowywać im przez piśmienniczą działalność praktyczną ewolucję. Wybitne przykłady pracy w jednym i drugim kierunku dają dwa dzieła, na które chcemy zwrócić uwagę czytelnika.

Pierwszem jest napisane przez Jerzego Parkin i nosi nazwę *«Problemat narodowej jedności»*. Oddawna zrozumieli anglicy, że niepodobna im inaczej tej narodowej jedności utrzymać, jak przez węzeł federacyjny pomiędzy metropolją a kolonjami rozproszonemi po wszystkich częściach świata. Ale dopiero w ostatnim dziesięcioleciu, gdy lord Beaconsfield rozbudził aż do fanatyzmu idee wszechwładztwa światowego anglików, idea ta w bardziej pozytywnych uwidoczniła się formach. Mielśmy w Londynie najprzód wystawę kolonialną, dalej więc kolonialnych mężów stanu, następnie utworzenie wielkiej ligi federacyjnej, a nakoniec ufundowanie dokończającego się obecnie instytutu kolonialnego. Słupy, kto znaczenia tych doniosłych wypadków nie rozumie. W literaturze ciągnie się nieprzerwane pasmo książek zajmujących się tem zagadnieniem. Dotąd prym trzymało nieo-

wała chustą czerwoną zmora obaw o zagładę zupełną, jeśli Sekwana płynęła nie falami ognistej lawy, a Paryż płonął nie na wszystkich czterech swych krańcach, to jednak z gestych zawojów nieustającego tego dymu, zasłaniającego coraz szerszymi chmurami błękit niebios, spadał na dzielnice ocalałe smutek tak ponury i rozpaczliwy, jak gdyby na pogrzebie wszelkich nadziei. Słońce, które zrana gdy wstawało, było przezroczyste i uśmiechnięte, niebawem skryło się całe w tych chmurach złowieszczych, a na posępny, płowym widnokręgu tylko ta jedna gruba żałoba została.

Maurycy, który znowuż wpadł w majaczenie gorączkowe, mruknął, czyniąc ręką ruch powolny, obejmujący przestrzeń bez końca:

— Czy wszystko stało się w ogniu?... Ach, jakże niesporo to idzie!...

Oczy Henrjety zapełniły się łzami, jak gdyby osobista jej niedola w dwójnasób urosła na widok tej klęski powszechnej, w której brat jej ręce umoczył. Jan nie zdołał wytrzymać dłużej: nie śmiąc uściśnić na pożegnanie przyjaciela, ani dłoni wyciągnąć do jego siostry, wybiegł z obłąkanym wyrazem twarzy.

— Do widzenia się, za chwilę!

Ale wrócić mógł dopiero pod wieczór, około godziny ósmej, gdy już noc zapadała. Wśród ogromnego niepokoju spadła mu na duszę kropla pociechy: pułk jego wycofany został z linii bojowej i otrzymał polecenie strzeżenia dzielnicy; bataljon, w którym służył, rozłożył się obozem na placu Carrousel, w ten sposób Jan miał nadzieję, że choć raz na dzień, pod wieczór, znajdzie chwilę wolną i przybieży dowiedzieć się o zdrowiu ranionego. Przytem, wracał nie sam jeden, trafem spotkał dawnego swego lekarza ze 106 pułku piechoty, Bourroche'a, którego sprowadzał w ostateczności, nie mogąc dopytać się o innego doktora i powiadając sobie, że bądź co bądź, człowiek ten, pomimo lwiej swej czupryny i herkulesowej postawy, ma serce zacne.

Ale Bourroche, który nie wiedział dla jakiego to ranionego żołnierza ten tak usilnie błaga go o ratunek i który już na schodach rozburczał się na dobre, że tak wysoko leżeć trzeba po stopniach nie oświetlonych, wpadł teraz odrazu w gniew wściekły, gdy spostrzegł, że ma przed sobą komunistę.

— O, gromy niebieskie! A cóż to wam

do łbów zaświtało? Za dudka mię macie, czy co? Babrać się z rzezimieszkami, którzy sobie zabawę robią z pożarów, mordstw i kradzieży!... Ależ to sprawa czy sta jak słońce z tym waszym bandytą. Leczyć go? — ależ zaraz, w jednej chwili, tak mi Boże dopomóż: trzy kulki w łeb i kwita!

Ale ujrzawszy Henrjetę, wybladła, zmierzniała, okryta żalobą, z rozpuszczonemi na ramionach pięknemi, jasnymi włosami, uciał i uspokoił się natychmiast.

— To mój brat, panie doktorze, a tamten to jeden z pańskich żołnierzy z pod Sedanu.

Nie odpowiedział nic, odwinął rany, przyjrzał się im w milczeniu, wydobyl z kieszeni flaszeczkę i zabrał się do odnowienia bandażu, pokazując młodej kobiecie jak należy z rzeczami temi się obchodzić. Poczem zniemacka zagadnął ranionego głosem swym twardym:

— I dlaczegożes to stanął po stronie tych lajdaków, dlaczego wlażyłeś w błoto podobne?

Od samego wejścia lekarza Maurycy mierzył go oczyma roziskrzonemi. Odrzekł silnie, w gorączce:

— Dlatego, że jest zawiele cierpień,

cenione dzieło sir Karola Dilke; obecnie p. Parkin na pierwszy plan się wysuwa. Postawił sobie zadanie wyczerpujące, a mianowicie: jak całość tej federacji zabezpieczyć i jak następnie wzajemne stosunki polityczne i handlowe rozmaitych części konfederacji brytańskiej uregulować. Zabezpieczenie całości monarchji zależy, naturalnie, od potęgi jej sił morskich, a pod tym względem panuje najzupełniejszy chaos i brak wszelkiej organizacji logicznej. Wydatki na flotę wojenną Wielkiej Brytanji wynosiły w zeszłym roku 14 mil. funtów szt. zgóra, a udział kolonij w całym tym wydatku wynosił zaledwie 381,000 funtów szt., cały zatem wydatek zwalony był przez kolonie na metropolję, co tem jest niestuszniejsze, że dochody pierwszych wynoszą razem 105 mil. przeciwko 89 mil. metropolji. Jest koniecznością, ażeby bogate kolonie wzięły się energicznie do spełnienia należnego im obowiązku. Ofiary te nietylko się opłacają materialnie, ale przyczyniają się do wyrobienia solidarności pomiędzy rozmaitemi częściami monarchji. Niennikniona konieczność wspólnego federalnego rządu, prowadzącego politykę zagraniczną i tę część wewnętrzną, która jest wszystkim wspólną, będzie miała swój wyraz w parlamencie, obejmującym delegatów każdej kolonji. Ale p. Parkin, tak samo jak wszyscy inni badacze na tem polu, nie może zataić, że trudność największa leżeć będzie w polityce handlowej. Tak samo jak nie można żądać, ażeby zjednoczone królestwa zaprowadziły u siebie cła protekcyjne, tak też nie można wymagać, ażeby młode kolonie, o przemyśle jeszcze niemowlęcym, otwierały na oścież swe granice dla obcego współzawodnictwa. Autor, który jest kanadyjczykiem i rozbiera kwestję federacji mimowolnie prawie z kanadyjskiego stanowiska, jest zdania, że dla kompensaty za straty, jakie pociągnie dla każdej po szczególe kolonji zniesienie cła od towarów angielskich, Anglja powinna się zgodzić na ustanowienie choćby drobnego wchodowego cła od wszelkich niebrytańskiego pochodzenia dowozów. Że to będzie punkt do przeprowadzenia trudny, autor sam przed sobą nie tai, ale jest przeświadczony, że tem łatwiej znaleźć się da *modus vivendi*, że w samej metro-

polji tendencje rozbudziły się w ostatnich latach protekcjonizmu.

Anglicy nietylko pragną utrzymać w ścisłym organicznym związku wszystkie należące do nich obecnie dziedziny, ale starają się jeszcze, jak dopiero co powiedzianem było, wpływ swój państwowy rozszerzyć. Jednym z krajów, w których agitacja ta jest najwidoczniejsza, jest Persja. Świeżo wyszło dzieło *«Persia and the Persian Question»*, której autorem jest Jerzy Curzon, młody deputowany prawicy, gwiazda wschodząca na horyzoncie arystokratycznych torysów. Gdy się weźmie na uwagę, że mianowany on został przed kilku miesiącami sekretarzem stanu dla Indji w gabinecie lorda Salisbury, to z podwójną uwagą czytać się będzie to co pisze o sąsiedniej Persji. Jest to opis malowniczy jego podróży po tym kraju, z mnóstwem interesujących etnograficznych spostrzeżeń, i krótkimi biografiami przewodniczących osobistości; finanse, armja, administracja, jednym słowem wszystkie strony publicznego życia przedstawione są w sposób nietylko pouczający ale i zajmujący do wysokiego stopnia. Jest to jedna z tych książek niesłychanie rzadkich, która po przeczytaniu nie zostawia żalu i zawodu, przynosi bowiem odpowiedzi na wszystkie pytania i daje informacje, które mogą się z czasem co do cyfr podanych zestarzeć, ale nie przestaną mimo to być wytycznym punktem na przyszłość dla każdego późniejszego badacza. Najciekawszy punkt, mianowicie rywalizacja pomiędzy Rosją a Anglią co do hegemonji w Persji, traktowany jest poważnie i, rzec można, obiektywnie. Autor wykazuje znaczenie jakie ma dla Rosji Khorasan i cała północno-zachodnia Persja, a znaczenie jakie ma dla Anglii żegluga i handel — w południowej, a szczególnie na rzece Kasun. Nauka, jaką się w tej pracy czerpie, jest tak wielką, tak pożądaną i tak powabną, że nie można jej dość gorąco polecić czytelnikom.

Najpoczytniejszą w chwili obecnej książką są dwa tomy pamiętników anglika w Paryżu. Anglikiem tym był nie kto inny tylko sir Richard Wallace, który nie podpisał tych pamiętników, ale nigdzie się ze swoją osobistością nie tai. Ten syn naturalny brytańskiego magnata, dziedzic

fantastycznej fortuny, mieszał się przez pół wieku z okładem ze wszystkimi warstwami francuskiego społeczeństwa i z kwiatem europejskiego. Był zarówno przyjacielem starszego Dumasa, jak poufałym na dworze Ludwika-Filipa przyjacielem jego synów i doskonale wtajemniczonym w zakulisową dyplomację epoki Napoleona III. Rola jaką Palmerston odgrywał w zamachu stanu tego ostatniego, stwierdzoną jest tutaj dokumentami; kampanja meksykańska, w której brat Napoleona III, de Morny, chciał złować dla siebie koronę, stanowi inny, nowy i ciekawy epizod tych pamiętników. Rywalizacja i intrygi Mornego, Walewskiego, Persygniego, są przedstawione w całej szpetnej ich nagości; Rouher wychodzi mniej ohydny niż inni główni działacze tej epoki. Ale cesarzowa Eugenia, którą sentymentalizm dzisiejszy rehabilitować usiłuje, wychodzi z tych pamiętników naoczny świadek bynajmniej nie w pochlebnych kolorach. Łatwo zrozumieć, że opis tych lat dopiero co przebrzmiałych i osobistości, z których niejedne nie zeszły jeszcze do mogiły, ma nadzwyczajną ponotę. Autor nie obwija prawdy w bawełnę, albo przynajmniej tego co mu się prawdą być wydawało i jesteśmy przekonani, że nieraz wstydlivość angielską, jak np. w szczegółach, odnoszących się do George Sand'a, na ciężką narazi próbę. Że ta okoliczność do interesu pamiętników się przyczynia, jasne to. Tyle innych, szumnie zapowiadanych i oddawna oczekiwanych, zawiodło publiczność srogo, a te niespodziewane, niepodjęrzewane nawet, przychodzą z niezaprzeczną wiarogodnością opowiadać nam z po za grobu szczegóły nowe i charakterystyczne.

W literaturze lżejszej nie mamy wielu celniejszych utworów do wymienienia, ale jeden wystarczy, gdyż ten jeden jest w całym znaczeniu pierwszorzędnym. Jest to zbiór drobnych nowel, szkiców i obrazków, wyszłych z pod pióra pisarza, który jest powszechnie uważany jako pierwszy wśród literackich talentów angielskich: mówimy o Robercie-Ludwiku Stevensonie. Ktokolwiek jest z dzisiejszem piśmiennictwem angielskiem powierzchownie badaj obeznany, temu i to nazwisko, i niektóre prace, jak np. *«Dziwny wypadek*

zawiele nieprawości, zawiele hańby! Oto dlaczego!

Bouroche wywinał szeroko ramionami, jak gdyby powiedział, że zdaleko się jeździ, gdy się zaprzęgnie do tego rodzaju wyobrażeń. Zabierał się wyraźnie do repliki dłuższej, lecz skończył na tem, że zamilkł. Gdy zaś odchodził, rzekł krótko: — Wróć.

Za progiem oświadczył Henrjecie, że za nic ręczyć nie śmie. Płuco zadrażnione zostało niebezpiecznie, krwotok wybuchnąć może i gwałtownie dobić chorego.

Gdy Henrjeta weszła, usiłowała zdobyć się na uśmiech, pomimo ciosu otrzymanego w samo serce. Więc nie zdoła go ocalić, nie będzie w stanie zapobiedz okropnej tej klęsce, jaką dla nich trojga, zgromadzonych tu pragnieniem życia, stanie się rozłaka wiekuista? Wezglowia przy ranionym dzień ten cały nie opuściła ani razu, dzięki życzliwie ofiarowanej pomocy sąsiadki staruszki, która stanęła do posylek i posług. Poczyniwszy zlecenia niezbędne, sama ona spieszyła zasiąść na krześle przy łóżku brata.

Ulegając napaściom gorączki, Maurycy zasypywał tymczasem Jana pytaniami,

pragnął o wszystkim się wywiedzieć. Jan do połowy tylko mówił prawdę, a niejedno grubo obwinał w bawełnę, ażeby zataić gwałtowny przypływ w uwolnionym Paryżu wścieklej zjadłości przeciwko komunie, która już konała. Była już środa. Od niedzieli w wieczór, w ciągu długich dwóch dni, mieszkańcy żyli w głębi swych piwnic, oblewając się zimnym potem przerażenia; a gdy we środę zrana odważyli się wyleźć z kryjówek, widok powydrażanych ulic, ruiny, krew, zwłaszcza zaś straszliwe zarzewie lub zgłiszczka pożarów, pchnął ich w stan zemsty rozpaczliwej, bez kropli miłosierdzia. Kara miała być olbrzymią, po nad wszelką miarę. Rzuceno się do przetrzaskania domów, wypychano pod plutony ekzekucji doraźnej podejrzane tłumy mężczyzn i kobiet, które się złapać dały. Armja dnia tego, około 6-ej z wieczora, była już panem dobrej połowy Paryża, od parku Montsouris do dworca kolei północnej, łamanym łańcuchem dróg szerszych. Ostatni członkowie rządu komuny, ze dwudziestu może, zmuszani byli schronić się do ratusza XI okręgu, na bulwarze Voltaire.

Po chwilowem milczeniu, Maurycy, zapatrzony przez otwarte okno w rozległy

widnokrąg Paryża, oblany łagodnemi prądami nocy ciepłej mruknął:

— Mówcie sobie co chcecie, nie koniec to jeszcze, Paryż w ogniu!

W istocie, jak tylko dzień zapadł, płomienie się ukazały i niebo ponownie zapalało odbłaskami nikczemnymi. Popołudniu, kiedy prochownia w pałacu luksemburskim wyleciała w powietrze z hukiem przeraźliwym, rozbiegła się wieść, że się Panteon w głąb katakumb zawałił. Od samego zresztą rana pożary dnia poprzedniego nie ustawały ani na chwilę, gorzały Tuilerje i pałac rady stanu, grubemi kłębami dymu buchał gmach ministerstwa finansów. Po razy kilka trzeba aż było okno w pokoju zamykać przed chmurami motyli czarnych, przed nieustającą nawałnicą papierów spalonych, wyrzuconych gwałtownością ognia w powietrze i spadających z tamtąd pod postacią mżącego deszczu; spalenizną tą pokrył się Paryż cały, ślady jej znajdowano aż w Normandji, w odległości mil dwudziestu. Gorzały obecnie nie same już tylko zachodnie i południowe dzielnice miasta, domy ulicy Królewskiej, węgly de la Croix-Rouge, długa linja zabudowań ulicy Notre Dame des Champs; w płomieniach zdawała się stać

d-ra Getyle i p. Hyde», o fantastycznej treści i nieprawdopodobnem powodzeniu, muszą być znane. U żadnego pisarza dzisiejszego poetyczny talent, skłonność do fantazji, wybujała wyobraźnia, nie szła w ściślejszym związku z najbar dziej wyrafinowanym smakiem, misternym stylem i większą doskonałością formy. Zdziwiał on raz po raz czytelnika niespodzianością swych pomysłów, ale czaruje zawsze ich wykonaniem. Obecny zbiór, noszący tytuł *«Across the Plains»*, dźwięczy czasem nutą melancholiczną, ale częściej zaprawny jest isticie brytańskim humorem. Nie rozbiera się takich szkiców. O każdymby się dwa razy jego objętość napisać dało. Ale się je czyta i odczytuje.

N. T.

## LUŻNE KARTKI.

[Dwaj podróżnicy o Warszawie].

Statystyka podróżnych przejeżdżających przez pewne większe miasto i spisujących swoje w niem przygody, nigdy zapewne istnieć nie będzie. Żadna kontrola nie jest tu możliwa. W ostatnim miesiącu zwiedziło Warszawę, przypuścmy, tysiąc cudzoziemców, dokładnie to zaznaczyły urzędy paszportowe; lecz ilu z nich do pamiętnika zaciągnęło swe pierwsze wrażenia?—nikt tego obliczyć nie zdola nawet w przybliżeniu. Wobec tego faktu, czy warto wspominać o tych, którzy swe myśli, nazajutrz po opuszczeniu miasta, przesyłają do druku? Drobnitka to tylko okruszyna ogromnego festynu zdań i poglądów najrozmaitszych.

Na chlubę ruskich powiedzieć trzeba, że nie lubią notat swych podróżniczych zbyt długo przechowywać w tekach zamkniętych. Gdyby zliczyć wszystkie korespondencje, i szkice, zjawiające się w pismach ruskich w ciągu roku o samej tylko Warszawie, przypadłoby na rok każdy sztuk zapewne kilka dziesiąt. Przeciętna wartość tych sprawozdań kreślonych u okna wagonu, przy lampie hotelowej lub na kolanie, jest zazwyczaj nader skromną, ubogą. Zdarzają się jednakże i wyjątki. Do nich niezaprzeczenie należą dwie kartki ogłoszone niedawno przez p. W. Światłowskiego w *«Now. Wr.»* i p. M. Bernowa

w *«Wileńsk. Wiestniku»*. P. Światłowski, inspektor fabryczny w Królestwie polskiem, wybrał się na Kaukaz w celach najprawdopodobniej sanitarnych, gdyż listom swym nadał tytuł: *«Na spotkanie cholery»*. Specjalne to zadanie odbiło się też i w jego sądach o syrenim grodzie. Gdziekolwiek padło jego spojrzenie, spotkało się zawsze z takimi tylko wyłączenie przedmiotami jak: bruk, ściek, podwórko, piwnica etc. Inaczej z p. Bernowem. Długą podróż z Petersburga do Paryża postanowił on odbyć *«pieszo»* i dlatego to zabrał z sobą spory zapas cierpliwości, pobłażania, dobrego humoru, zdolnych osłodzić mu nieco szarą monotoność krajobrazów, niewygody, niewyuczasy tej anachronicznej już dzisiaj—*per pedes apostolorum*—pielgrzymki. Ztąd niespodzianka miła. Zazwyczaj petersburszczanin, ilekroć wsiądzie do wagonu na dworcu kolei warszawskiej i ujrzy się nazajutrz pod wieczór na przedmieściu Pragi, jest skrzywionym, zrzędzącym, niezadowolonym. I nie dziw. Kiedyż bo i komu podobać się mogła niesforna Wisła po mocno ocembrowanej Newie? Kto z ochotą pobieży oglądać Saską-Kepę, jeśli raz widział wyspy Jelagińskie? Nie sposób wszak zachwycić się Wilanowem lub Bielanami, gdy się wzrok napełnił przepychami Peterhofu lub Carskiego-Sioła... A jednak p. Bernow nie zrzędził wcale na widok Warszawy! Prawda i to, że wpięty dobrze nalykać się musiał dymu z kurnych chat litewskich i kuru piachów mazowieckich!

Lecz przystąpmy do szczegółów. P. W. Światłowski zgadza się od pierwszego rzutu oka, że w Warszawie ruch zewnętrzny, uliczny, jest imponującym. Wszakże wieczne to *«snuć się bez celu»* po chodnikach naprowadza go zaraz na domysł, że maskuje ono przedewszystkiem nędzę, opuszczenie, brzydotę i *«niezdrowotność»* otoczenia — to jest samego miasta. Za nieustannem tem wydeptywaniem ulic (powiada), za różnobarwnością strojów damskich i migotaniem laseczek kawalerskich bardzo dogodnie ukrywają się niepozostające ryzstoki uliczne, poobdzierane fronty domów i wcale niezadzrosna architektura nowszych gmachów wielkiego tego lecz porządnie zabrudzonego miasta. Kanalizacja obiecuje za prawdę Warszawie długoletnie i spokojne życie, zanim jednakże piękna ta narzeczona przybędzie, po mieście tymczasem zamasyżycie hulają gorączki tyfusowe, ospa i tym podobne ohydy. P. Światłowski powołuje się z ko-

lei na ogłoszony niedawno pierwszy tom prac warszawskiego komitetu statystycznego, z którego, na poparcie swej tezy, przytacza kilka donioślejszych faktów. W ogólnej liczbie 4,854 domów w Warszawie, znajduje się 1,707 z suterrenami, w których mieści się 5,623 kwater o jednej lub dwóch stancyjkach. Mieszka w tych suterrenach do 30,000 ludzi, czyli przeciętnie po 4 i 5 osób na jeden pokój. Liczba goła nie sama za siebie nie mówi, dopiero wyświetlenie niektórych okoliczności pobocznych i dodatkowych stawia sprawę na właściwym gruncie. Oto np. w pomienionych suterrenach na każde 100 mieszkańców przypada zaledwie 49 łóżek. Na czemże śpi reszta, to jest osób 51? P. Światłowski nie domyśla się tego wcale. A jednakże rachunek jest tu tak prosty, tak oczywisty! Najpierw, młoda matka doskonale spać może wraz ze swoim niemowlęciem. Powtóre, dwaj nieletni chłopcy zmieścić się mogą na jednym, byle nieco wygodniejszym tapczanie. Po trzecie... alboż p. Światłowski nie czytał książki Balzaca *«La physiologie du mariage»*? W Warszawie, równie jak i w Paryżu, muszą być małżonkowie, skoro są dzieci. Swoją drogą zgodzić się trzeba z p. Św. bez zastrzeżeń, że suterreny są niegodnymi i niewłaściwymi dla ucywilizowanego człowieka miejscami stałego zamieszkania, zwłaszcza zaś suterreny warszawskie, w których okna położone są często niżej poziomu ulicznego, same zaś izby niższe są od średniego wzrostu lokatorów, niższe nawet od minimum, żadanego w Anglii przez prawo dla tego gatunku *«przytulisk nędzy»*. Bądź co bądź, na rozprawce o suterrenach p. Światłowski zupełnie poprzestaje i, opuszczając Warszawę, żegna ją tylko następującym jeszcze poglądem... na Pragę: *«Praga (są jego słowa) jest jeszcze brudniejszą i gorszą od Warszawy. Gdyby tu nie było dość stosunkowo szerokich ulic, swąd żydowskiego tego przedmieścia byłby wprost nie do wytrzymania»*... I koniec. Ani słówka więcej o Warszawie.

P. Bernow także jest bardzo lakonicznym, o wiele nawet lakoniczniejszym od p. Światłowskiego. Ponieważ jednak sypie Warszawie same komplementy, ponieważ wszystko się mu w niej podoba bez najmniejszego wyjątku, notatka jego, acz krótka, wygląda niby wspaniały bukiet z róż i konwalij, który się zazwyczaj ofiaruje osobom wysoce dystygowanym, szczególnie w razach, kiedy zwiedzają miejsca niezdrowe lub zakłady dobroczynne,

oprócz tego cała także wschodnia połowa stolicy. Niezmierne zarzewie ratusza głównego, niby jaki stos potworny, przegradzało widnokrąg. W teje jeszcze stronie błyszczały, na wzór olbrzymich zapalonych pochodni, teatr liryczny, ratusz IV okręgu, do trzydziestu domów ulic sąsiednich, gdy tymczasem na boku, w stronie północnej, czerwienił się teatr Porte-St-Martin, roziskrzony jak stóg zboża, wśród niw okrytych ciemnościami. Nie hamowane żadnem wędzidłem namietności, mściwość prywatna, może nawet wyrachowanie zbrodnicze, uwzięły się zniszczyć przedewszystkiem pewne dokumenty urzędowe, metryki, rodowody, świadectwa procesów sądowych, szczególnie w gmachu prefektury policji, gnieździe najskrajniejszych żywiołów komuny, srożyła się czas jakiś haniebna ta gorączka zagrzebania w zgłiszczach wszelkich śladów prawności i rękojmi na aktach opartych. Nie było co i myśleć o obronie, o zata-mowaniu ognia przez wojska zwyciężkie. Burza obłakania, rozwydrzona, rozpasana, szalała sama jedna, i tylko traf prosty, na włosku szczęścia zawieszony, sprawił, że ocalały pomniki takie, jak pałac sprawiedliwości, szpital główny, Notre-Dame-

de-Paris. Nie było celu innego: niszczone aby zniszczyć, w proch i popiół obrócić ludzkość zgangrenowaną, wygładzić do cna zdobycze cywilizacji przekwitłej, w nadziei, że na odłogu wyrośnie społeczność nowa, szczęśliwa i niewinna, w pełni legend pierwotnego raju ziemskiego!

— O, ta wojna, przekłeta ta wojna! — westchnęła Henrjeta, powiódłszy raz jeszcze wzrokiem po obszarach konającego w ruinach i cierpieniu miasta.

I zaprawdę, alboż to, co miała przed oczyma, nie było aktem ostatnim i fatalnym, szaleńcem krwi, wyległym z klęsk na polach Sedanu i Metz, zarazą niszcycielstwa, wypielegnowaną w bólach i upokorzeniach oblężonego Paryża, śmiertelnym podrygiem narodu, zamykającego księgę swych przeznaczeń w rzeziach i rozbiciu?

Ale Maurycy, który rozgorączkowanych swych żreń nie spuszczał z gorejących okrugów stolicy, wyjąkał na to zwolna, z trudnością:

— Nie, o nie!... Wojny, słoostro, nie przeklinaj... Dobrodziejstwem jest ona... Pełni swoje...

Jan mu przerwał z okrzykiem nienawiści i zgryzoty:

— Rany Zbawiciela! Jak gdybym cię oto nie widział w tym stanie! jak gdyby to było nie moich rąk dzieło... Nie broń: przebrzydła rzeczą jest wojna!

Chory uczynił powątpiewający znak głową:

— O, co do mnie... co tam ja!... gdzie tyłu innych!... Kłwi utoczono zawiele... lecz, kto wie—może konieczność... Wojna, to jak życie, które się bez skonu ostać nie może...

I powieki się mu przymknęły od wysilenia, którego nadmiarem opłacić musiał słów tych kilka. Henrjeta skinieniem głowy wezwwała Jana do zaniechania sprzeczki. W niej samej jednak burzył się i kłapał tenże sam protest, drżała od gniewu i złorzeczeń przeciwko tylu męczarniom i niedolom ludzkim; z pozoru miała spokój niewiasty walej i zrezygnowanej; ale z blasku jej żreń przezroczyście jasno przeglądała dzielna i hartowna dusza jej dziadka, bohatera legend napoleońskich.

(DOK. NAST.).

szpitale, maneże, przytulki... Bukiet przychodzi bardzo w porę po sanitarnych oględzinach p. Światłowskiego. Doręczamy go czytelnikowi w całości, bez uszczerbku z niego nawet narcyzowego listka:

«Zbliżam się ku Warszawie. Jak wszędzie w pobliżu wielkich ognisk, lud — przypuszczać trzeba — więcej tu zdemoralizowany: nie tak wspólnota nie psuje jak fabryka. A jednak, jakkolwiek jestem pod samą już niemal miastem, gdzie kobieta, na pozór, zachowuje się dość lekkomyślnie, spostrzegam, że w obyczajach kobiet i dziewcząt wiejskich panuje wielki purytanizm... Zachwycam się stanem gospodarstwa rolnego w kraju tutejszym! Masz tu wszystkiego podostatkiem, szczególnie pod Warszawą; ptasiego tylko mleka nie dostaniesz. Szeroko rozpostarli się zabudowania gospodarskie: osobno chlewy, osobno szopy, osobno stodoły. Po chatach — schludno i porządnie. Polak bardzo się kocha w pstrokażeniu: to też, w święta, wieś tonie w kwiatkach najrozmaitszych. Jak u nas w Rosji ulubionym kolorem czerwony, tak w Polsce — zielony. Polskie włościanki celują w wyrzynaniu z papieru wszelkiego gatunku wzorów, deseni i sztucznych ozdób. Kwiecistość — zasadniczą cechą narodu polskiego.

«Typy kobiece wdzięczne i ładne — przeważnie jasnowłose.

«Pospieszajmy jednak do Warszawy! Robię za jednym razem wiorst 32 i o godzinie jedenastej w nocy przybywam na dworzec kolei petersburskiej na Pradze. Pierwsza część mojej podróży skończona. Warszawa jest niemal rodzinnym mem miastem: tu mieszkają wszyscy moi, tu prawiem wyrósł. Każdy warszawski zakątek dobrze mi jest znany.

«Z Pragi widok prześliczny! Od strony Wisły Warszawa rozłożyła się półkołem. Wiszące ogrody zamku, sam zamek, wieżyczki kościołów, wszystko razem zasnuwane mgłą zmroku, migoczące światełkami latarń, owiane poezją wspomnień — wprost chwytają za serce, zaczarowywały...

«Trafiam do Warszawy akurat w dzień 1 maja. Ulice zasnuwane ludem. Krakowskie - Przedmieście i Nowy-Świat wyglądają jak bulwary paryżskie w zmniejszeniu. Takie samo ożywienie, też same eleganckie, subtelne figurki, a nawet budynki usiłują osiągnąć wysokości domów paryżskich. Warszawę oczekuje świetna przyszłość. Wzrasta ona i upiększa się nie już co rok, lecz co tydzień!...

Nieprawdaż, że w zapachach tego bukietu p. Bernowa tonie i bez śladu znika nawet «żydowski» ów swąd na Pradze, tak niemilośnie zarzucony nam na głowy na odjeździe przez p. Światłowskiego.

Kr.

## NOWE KSIĄŻKI,

OTRZYMANE W REDAKCJI «KRAJU».

Szczesna. Przelotne chmury. Poezje proza. Lwów, 1892. Str. 172.

Do licznego zastępu kobiet piszących przybywa Szczesna. Przybywa i po pierwszym złożeniu bronia, ma prawo do wyższej rangi. Nie jest to bowiem pismo, przesuwające się lekko i powierzchownie po głębinach życia i szukające dla siebie pokarmu w egzotycznym świecie firtu i frazesów. Szczesna umie poważnie czuć i myśleć, umie też kochać prawdę i wierzyć w przyszłość sprawiedliwości. «Przelotne chmury» składają się z 40 drobnych: feljetonów, wrażeń, spostrzeżeń, myśli, westchnień, porównań. Obfitość ta nie pozwala na krótkiej notatce sprawozdawczej na podnoszenie szczegółów. Musimy więc poprzestać na ogólnikowym zaznaczeniu, że dużo to drogiej kamieni, choć czasem niedoszlifowanych. Najdrobniejszy fakt, przelotne spostrzeżenie, jest już dla autorki dostateczne, aby wydobyc «sprzędę swych myśli i swych uczuć kwiaty». Pomaga jej w tem poezja słowa, zdatna też czy Szczesna zwraca się w przeszłość, czy bada dzień dzisiejszy, lub wybija myślą ku przyszłości, zawsze gra na świętych strunach serca i zapału. Nawet w tych ustępach, gdzie, jakby się zdawało, myśli tylko pracowała, słychać echo pobudek. Szkoła tylko, że te piękne kamienie podano w strasznej oprawie typograficznej.

Abgar-Sołtan. Szkice. Kraków, 1892. Str. 237.

Najobszerniejszym szkicem jest «Książka Jana», opowiadający dzieje prozelity. «Kola Rokita», to typ człowieka, którego przekonania nie są w zgodzie z narzuconymi mu czynami. Oba wyliczone szkice pełne są dosadnej charakterystyki ludzi, stosunków i pojęć obecnego nam

świata. W «Vacarze» opowiada autor spotkanie swoje na ziemi rumuńskiej z osiadłym tam wychodźcą; bolesną nutę tego opowiadania urozmaica wprowadzenie oryginalnej postaci księcia-Enemuk-Hana. Mniej więcej wartości jest szkic «Jak wielu», w którym zbyt pobieżnie skreślona jest sylwetka człowieka, rozpoczynającego z wiarą w swoje zdolności zawód pisarski, a kończącego na reporterce. Również słabym, bo afektowanym obrazkiem są «Ruiny». Zalety pisarskie autora «Klubu nietoperzy» zbyt są już znane, aby je wyliczać potrzeba. Razi nas w «Sakicach» tylko pewna jednostajność sentymentu i ta przestarzała forma wyrażania uczuć autorskich nie treścią opowiadania, ale własnymi słowami.

Ks. Józef Holubowicz T. J. Wyspy Sandwiczkie i Gambico w Oceanji. Kraków, 1892. Str. 107.

Książka ta powinna właściwie nosić tytuł: «Misje katolickie na wyspach Sandwiczkich» i t. d. Wiadomości geograficznych i etnograficznych tu niewiele, ale sporo za to ciekawych szczegółów, dotyczących postępów misyj, ich statystyki, wpływu na ludność i walki z protestantyzmem, który na wyspach Sandwiczkich już przed przyjściem misyj dość szeroko panował. Książka ozdobiona jest kilkoma rycinami i mapką.

## KRONIKA LITERACKA I NAUKOWA.

Z akademii Umiejętności w Krakowie. Na posiedzeniu wydziału historyczno-filozoficznego, odbytem d. 11 lipca pod przewodnictwem prof. dra-Zolla, sekretarza, zdawczy sprawę z postępu wydawnictw, wniósł rozprawę prof. doktora Władysława Abrahama, p. t. «Sprawa Muskata». Duchowny ten i dyplomata razem, wmieszany we wszystkie zatargi polityczne burzliwego w Polsce przełomu schyłku XIII wieku, wziął najprzód stronę króla Wacława czeskiego, a po tego śmierci, jako biskup krakowski, stał się jednym z filarów stronnictwa, wrogiemu Łokietkowi. Kilkakrotnie więziony i na majątku karany, po swoim uwolnieniu rozpoczął dwa wielkie procesy przeciw Łokietkowi i przeciw arcybiskupowi gnieźnieńskiemu. Jeden i drugi proces ciągnął się przeszło rok, ale Muskata niewiele na nich skorzystał. Przybyły dla tej sprawy do Węgier legat papieżki Gentilis, był zapewne dobrze dla Łokietki usposobiony; nie występował z całą stanowczością, chociaż go za uwięzienie biskupa musiał ekskomunikować, lecz dążył do zgody. Sprawę z arcybiskupem rozstrząsał sam wyrokiem polubownym, uwolnił wprawdzie Muskata od licznych zarzutów, o które go arcybiskup ścigał, lecz natomiast skazał go na zapłacenie arcybiskupowi pewnego odszkodowania, a resztę zarzutów, z których Muskata dawniej się nie oczyścił, przekazał do rozstrząsania arcybiskupowi. Sprawę z księciem zaś powierzył do załatwienia biskupowi wrocławskiemu Gerwardowi, znanemu z przyjaźni dla księcia. W ten sposób, nie mnożąc Łokietkowi trudności, przyczynił się Gentilis w znacznej mierze do wzmożenia stanowiska księcia. Zawiedziony w nadziejach Muskata i zgubiony, nie wrócił do kraju, lecz starał się w inny sposób wyjść ze sprawy zwycięsko. Do tego celu miało prowadzić powołanie ks. óńskiego do Krakowa i bunt wojta Alberta. Wypadki te jednak nie zastały już Gentilisa na Węgrzech. Autor, skreśliwszy po raz pierwszy wyczerpująco i źródłowo burzliwy żywot biskupa krakowskiego, cały powyższy proces przedstawia w przeważnej mierze na materiałach dotąd niewydanych z archiwum watykańskiego i biblioteki watykańskiej. Następnie doktor Stanisław Krzyżanowski odczytał rzecz p. t. «Studja nad najdawniejszą dyplomatyką polską». We wstępie zaznacza autor zadania dyplomatyki, jakie sobie nauka nowsza stawia, z których najważniejszym jest ocenienie historycznej i prawnej wartości dyplomu i podaje jego definicję, jako piśmiennego, w pewnej oznaczonej formie wydanego świadectwa o zdarzeniach prawnych, lub mających wartość prawną. Cechą oryginału jest, że wyszedł od wystawcy, lub że według jego woli i wiedzy uwierzytelnionym został; wyrażenia: oryginał fałszywy lub podrobiony, są zatem niewłaściwe i logicznie nieścisłe. W następnych pięciu rozdziałach pracy omawia dr. Krzyżanowski materiał dyplomatyczny XII wieku, który doktor Krzyżanowski w «Studjach nad dokumentami XII wieku» odrzuca i w wielu punktach do zupełnie odmiennych dochodzi wyników i poglądów, tak co do kryteriów, przyjątych przy ocenianiu dokumentów, jak i co do wielu poszczególnych dokumentów, ich określenia i podziału na kategorie. Przy końcu posiedzenia prof. dr. J. Baudouin de Courtenay podał komunikat o pochodzeniu nazwy: «Słowianin, Słowianie».

«Die Neupolenische Geschichtschreibung». Pod powyższym tytułem zamieszcza literacki dodatek do «Münch. Allg. Ztg.» w dwóch numerach dłuższą pracę niewiadomego autora o nowszej historiografii polskiej i podnosi zaszczytnie działalność na tem polu wszystkich historyków, od biskupa Naruszewicza począwszy aż do Estrejchera i Liskiego. Mianowicie autor oddaje wielkie uznanie gorliwości wydawniczej akademii krakowskiej. Cała ocena historiografii polskiej jest ściśle przedmiotowa.

## ECHA ZACHODNIE.

Poznań, 14 sierpnia.

[Dwa zjazdy. Ks. Jerzy. Żniwa. Sopoty].

△ W zeszłą sobotę ukonstytuował się ten związek kółek śpiewackich w tym zamiarze, żeby śpiew chórów na jeden i 4 głosy upowszechnić, mianowicie po naszych małych miasteczkach i większych osadach. Na zebraniu tem 13 kółek przystąpiło stanowczo do związku, a 5 warunkowo. Prezesem związku jest p. mecenas Czipicki z Koźmina, a technicznym dyrektorem zasłużony muzyk nasz, p. Teodor Dembiński, który przed kilku laty urządził w Poznaniu ów pamiętny zjazd popisowy kółek śpiewackich z całego księstwa. Teraz, za pomocą związku, zjazdy takie i popisy odbywać się będą co kilka lat, a najbliższy odbędzie się w r. 1893 w Krotoszynie lub Gnieźnie.

Daj Boże, żeby usiłowania te odniosły pomyslny skutek. Muzyka i śpiew uszlachetnia ludzi, łagodzi ich usposobienia, uspakaja nerwy.

Na zjeździe tym ubolewano, że inteligencja nie popiera w dostatecznej mierze usiłowań kółek śpiewackich, które się rekrutują przeważnie z mało wykształconych sfer średnich i niższych. Zawsze ta sama piosenka, niebardzo dla inteligencji pochlebna, bo rzeczywiście grzeszy ona obojętnością. Ale i druga strona nie jest bez winy. Gdy się inteligencja zbliża do warstw mniej oświeconych, to wołają: precz z inteligentami, sami sobie poradzimy, nie chcemy, żeby nam ktoś odbierał samodzielną! A skoro się inteligencja usunie, szkalują ją znów tem więcej, że się usuwa. Tę dwulicową politykę prowadzi mianowicie poznańskie pismo «Orędownik», któremu sam anioł z nieba nie dogodzi. Doskonale wygląda — rzekł niedawno dawny kolega uniwersytecki do redaktora tego pisma. — To tak z wściekłości — odpowiedział tenże, i doprawdy inaczej usposobienia pisma tego nazwać nie można. Ma ono najlepsze może chęci, ale zawsze fałszywych się chwytając środków. A trzyma się jedynie tem, że ludzie niewykształceni wyzywanie lubia.

Odbył się też u nas zjazd przemysłowy. Zebranie było bardzo liczne, ale przeważały masy mniej inteligentne, nie wyrobione jeszcze w sędzie. Zawsze ostatni mówca miał rację. Niekoniecznie też dobrze przedstawiała się chęć kaptowania tych mas przez podniecanie ich zarozumiałości i chciwości. Słyszałem niedawno na prowincji księdza, bardzo demokratycznie usposobionego, jak się użalał na rzekomą zuchwałość «naszych przemysłowców», którzy gotowi każdego ukamienować, kto się nie będzie chciał zastosować do ich woli i wymagań. Podnosić trzeba ten stan chwalebny, bo walczący także z niesłychanymi trudnościami, ale nie należy go psuć wbijaniem w fałszywą dumę i przyznawaniem praw, które nigdzie nikomu na całym świecie nie przynależą. Fałszem też jest, co wmawiano na zjeździe w przemysłowców, że z Niemców nie żyją. Jak nasz handel, tak i nasze rzemiosło żyćby nie mogło, gdyby nie miało klientów niemieckiej i żydowskiej. Złe to bardzo, kiedy niepowołani ekonomisci wdają się w rozstrzyganie takich kwestyj, nie wiedząc prawdziwie «co czynią».

Zjazd zagaił p. szambelan Cegielski przy dłuższą mową. Na marszałka wybrano p. mecenasa Pałędzkiego z Torunia, wielce zasłużonego męża, który niedawno urządził wspaniały zjazd przemysłowy w Chełanie. Słusznie mu się więc zaszczyt poznański należał.

Referatów na zjeździe było dużo, oczywiście rozmaitej wartości. Najwięcej treści zasadniczej było w wykładzie p. Józefa Chocińskiego o oszczędności i trzeźwości. Jak nie czerwona ciągnął się przez wykład ten pewien tęskny żal, że dotąd wszelkie usiłowania, podejmowane w tym kierunku, poszły na niczem. Nieestety, tak też pewno pozostanie. Morały nas nie poprawia; trochę nas bieda uczy skromności, ale i to sporadycznie. Zdaje się, że polaka łatwiej nauczyć, żeby więcej zarabiał, jak żeby był oszczędnym, wyrachowanym, a przede wszystkim trzeźwym, gdy jest zdrow i silny.

Postępu też upatrywać można w uchwałę, że odąd prezesowie towarzystw przemysłowych mają odbywać zjazdy i radzić o sprawach przemysłu. Urządzenie to ma zastąpić patronat,

do którego wielu miało ochotę, ale nie wszyscy się przekonać pozwolili. Sceptycy twierdzą, że te zjazdy prezesów na nie się nie zdadzą, bo prezesami są po większej części ludzie niefachowi, lub, co gorsza, bez zdania. No, to przecież może innych będą prezesów sobie wybierali, gdy się ten lub ów niepowołany skompromituje. Pomijam cały szereg mniej lub więcej dekoracyjnych lub spekulacyjnych referatów.

Zjazd trwał dwa dni. Wieczorem w niedzielę odbyła się w strzelnicy tutejszej wielka zabawa ludowa z tańcami. Wielka, zaprawdę, bo kilka tysięcy ludzi zebrało się na miejscu, a mianowicie też dużo kobiet, panien i młodzieży. Tańce szły ochoczo, a bywały chwile, że cały obszerny ogród zdawał się skakać przy odgłosie hucznej muzyki. Wieczorem puszczano sztuczne ognie.

W ostatniej chwili ukazał się podczas zjazdu na sali obrad: czcigodny ks. kanonik Pędziński, hr. A. Cieszkowski i zacny a niezmordowany patron kółek włościańskich, p. M. Jakowski. Do ks. arcybiskupa, bawiącego w Szawcarij, wysłano telegram.

Zjazd zakończył się skromną ucztą.

Przybywa tu dnia 12 b. m. ks. saski Jerzy, domniemany następca tronu saskiego. Książę jest pruskim feldmarszałkiem i inspektorem armji. Przybywa na przegląd wojska.

Żniwa kończą się pomyślnie. Oziminy mamy bardzo dobre, mianowicie też w ziarnie. Po długiej suszy, spadło trochę deszczu; na ożywienie roślinności jeszcze to nie wystarcza.

Truppa poznańska teatralna z wielkiem powodzeniem występuje w kąpielach morskich pod Gdańskiem, zwanych fałszywie a zupełnie z niemiecka Copotami. Poprawna i u ludu też używana nazwa jest jedynie: *Sopoty*, a nie *Soboty* i t. p. dziwolagi. Nawet niektóre słowniki nie postaraly się o to, żeby powrócić do jedynie poprawnej formy ludowej. Copoty zaś powstały z niemieckiego Zoppot.

Petka.

Gdańsk, 5 sierpnia.

[Komisja kolonizacyjna. Żniwa. Spółki. Ze szkoły. Talent artystyczny].

△ A więc tedy nie hr. Potulicka, lecz komisja kolonizacyjna kupiła w powiecie brodnickim majątność Dębowa Łąka, żeby tylko polskiego właściciela nie dopuścić do odziorzenia 10,000 mórg prześlicznej ziemi z jeszcze piękniejszym pałacem. Ciekawa rzecz, co kolonizacja zrobi z ową wielką salą o szklanej podłodze, pod którą przepływa ruczaj, zarybiony złotem i rybkami i t. p. Pokazało się, że pertraktacje z polskim nabywcą były tylko taranem na przebicie oporu i sknerstwa komisji kolonizacyjnej. Nie daremnie w niej zasiada p. v. Standy, dyrektor ziemstwa kredytowego w Poznaniu. Ma on liczne stosunki w Prusach zachodnich i za jego, zdaje się, pośrednictwem, skrupuły prawodawcze pominięto i drugi już znaczniejszy majątek niemiecki kupiono, byle polaka nie dopuścić do kupna. Mówią tu, że komisja wkrótce rozwinie wielką czynność, albowiem z Badeni i Wirtembergji zapowiedziało jej się 3,000 kolonistów. Wiadomo, że niedawno temu jeździła z tamtych stron komisja na zwiały do prowincyj, objętych działalnością komisji. Ślad rezultat podróży tej wypadł pomyślnie, jeżeli teraz zapowiadają taki przypływ kolonistów. Może się też przechwalają! Znaczną część obszaru z majątku Barchnowy, pod Starogardem, nabytego przez komisję, odstępują fiskusowi leśnemu do zalesienia, ponieważ uprawa rolnicza tych pól się nie opłaca. Dużo takich ról ponabywała komisja. Naprzykład na Ryńsku jest kilka tysięcy mórg moczarów, z którymi zupełnie nie wiadomo co począć.

Sprzęt żniwa przy stałej pogodzie postępuje bardzo żwawo. Nie możemy też narzekać na zbytęcną posuchę, jak wielkopole. Okolice Gdańska, Starogrodu, Pelplina, Grudziądza, miały przez ciąg lata deszczu i wilgoci podostatkiem, to też na lepszych gospodarstwach, gdzie nie żalują sztucznych nawozów, zbiory są bajeczne. Tylko buraki cukrowe wszędzie potrosze ucierpiały od zimna w początku wiosny i w pierwszej połowie lipca.

Nasza spółka rolnicza w Pinczynie, po stratach jakie pierwotni właściciele ponieśli, doszła

dziś do pomyślniejszego stanu. Uczestnicy jednak nie chcą utrzymać się przy gospodarstwie spółkowym, lecz zamieniają swe posiadłości na włości rentowe. Mówią oni—i mają słusność—że między kilkudziesięciu uczestnikami zawsze się znajdzie kilku nigusów lub nierzetelnych, za których ostatecznie, przy organizacji spółkowej, pilni i rzetelni muszą odpowiadać. Nie podoba im się także, że muszą utrzymywać dyrektora i rady nadzorczej słuchać; każdy wolalby być panem samodzielnym swej woli i roli. Zapewne więc i ta spółka się rozwiąże, bo forma spółkowa na posiadanie ziemi i rolnictwa zupełnie się nie nadaje. Odstrasżającym w tej mierze przykładem jest tu spółka ziemiska w Waldowie pod Grudziądem. Jest to najniebezpieczniejsza kreacja nowszej naszej szkoły ekonomiczno-rolniczo-społecznej, która zbyt grubo grzeszy wybujałą fantazją i chęcią tworzenia niejasnych stosunków.

Szczególna wiadomość obiega teraz gazety o rewizji szkolnej, jaką w końcu kwietnia r. b. odbył w Gostoczynie, pod Tucholą, katolicki radca rejencyjny, Pfennig z Kwidzyna. Nauczyciel egzaminował z religji: «Jak się grzeszy przeciwko wierze?» Odpowiedź brzmieć miała: «Grzeszy się przez czytanie kacerskich i bezbożnych pism!» Nie otrzymawszy w tej mierze odpowiedzi jasnej i wyczerpującej, pan radca zapytał: «A wiecie też, dzieci, co to są kacery i co znaczy wyraz: kacerski?» Dzieci milczały. Wtedy p. radca wskazał im na ewangelickich i żydowskich kolegów, i na obecnego inspektora szkolnego, także protestanta, i rzekł: «Otóż tu widzicie kacery, którzy nie znają prawdziwej wiary, a książek ich czytać nie powinniście».

Z Torunia wypływa na powierzchnię podobno pierwszorzędną gwiazdą fortepianową. Jest to córka mieszczanina toruńskiego, p. Błażejewicza. Dziewczę posiada podobno, niestety przy wątem zdrowiu, zadziwiający talent do muzyki. Zawiezione do Berlina, przedstawiało się całemu synedrjon konserwatorskiemu. Na motyw podany przez któregoś z koryfeuszów, potrafiła p. Bł. wygrać najpiękniejszą sztukę zaimprovizowaną. Ofiarowano jej zaraz wolną naukę w konserwatorium. O utrzymanie fizyczne starają się naprzemian wpływy niemieckie i polskie, które sobie po części utalentowaną wirtuozkę wydzierają. Nasze panie jednak popełniają podobno ten błąd, że się zbyt nie skandalizują nieco swobodnym umysłem artystki i tem ją od siebie i społeczeństwa odstręczają. Podobno się już podpisuje: Błażejewicz. Talentu nie można traktować jak pierwszą lepszą szwaczkę, której klanzura klasztorna może nie tylko nie być szkodliwą, ale wyjść na dobre.

Sambor.

Z Warmji, 14 sierpnia.

[Skarga publiczna].

△ Nie wiemy już do kogo się udać z zalem naszym na opiekunów naturalnych, którzy jednak opieki tej nadużywają, żeby nam wyrządzić największe krzywdy na duszy. Niechże tedy głos nasz odezwie się w najdalsze strony, może gdzie sprawiedliwszy znajdzie posłuch niż w bliskości. Duchowieństwo nasze katolicko-niemieckie uwzięło się, żeby nas w jak najkrótszym czasie do reszty zniemczyć za pomocą kościoła i nauki o sakramentach świętych. Dotąd uwzględniano życzenia rodziców, pragnących aby dzieci ich w polskim języku przysposabiane były do spowiedzi św. Teraz i ta względność ustala; wszystkie dzieci nasze muszą się przygotowywać do spowiedzi w języku niemieckim. Jakże to jest przygotowanie, to żal się Boże! Czyż może z tego wyniknąć religijność i zbawienie? Stanowczość naszych wrogów narodowych do tego doszła stopnia, że we wsi Keźlniach proboszcz ojcu, żądającemu żeby syn jego po polsku się przysposabiał do sakramentu pokuty, odpowiedział wręcz, że syna jego nie przyjmie do sakramentów św., aże się po niemiecku nauczy. To już prawdziwie po krzyżacku. To jest gwałt, na który uskarżyć się musimy przed ludźmi i Bogiem. Jeżeli ludzie nas nie usłuchają, to może Bóg się ulituje nad uciskiem naszym i zatracaniem wiary naszej świętej na korzyść protestantyzmu. Najprzód bowiem, skutkiem takich praktyk, idzie rozluźnienie sumienia, potem obojęt-

ność w wierze, dalej mieszane małżeństwo, aż za pierwotną sprawą duchownych polityków wierny katolik przedzierzgnie się niepostrzeżenie w ewangelika, zwłaszcza gdy się jaka korzyść na urzędzie lub zarobku nastęrczy. Jak ci duchowni, niepomni na swe ojcowskie posłannictwo, przed sądem Bożym odpowiedzą za wszystkie świętokradzkie spowiedzi, które ich uczniowie wykonywać będą, tego my prosimy ludzi nie rozumiemy. Ulituj się Boże nad nami i nad nimi.

Wypadki zawziętości dotąd były wyjątkowe, teraz ze wszystkich stron słychać jeden jęk boleści: z Olsztyna, od Wortemborka, od Brunnwaldu i t. d. i t. d.

Nidek.

Wiedeń, 11 sierpnia.

[Rozpamiętywania nad ustąpieniem barona Prażaka. Hr. Taaffe w Elisławie przygotowuje ugodę niemiecko-czeską. Mimo to rok obecny stracony. Manewry wielkie w Galicji i podróży cesarza do Galicji. Zastój chwilowy w polskich stowarzyszeniach. Tylko «Przytulisko» daje znaki życia na swój sposób. Pierwszy polski przewodnik kolejowy dla Galicji].

△ Przyjęcie dymisji ministra dla Czech, barona Prażaka, ogłoszono urzędownie, prawie równocześnie z prawomocnością ustaw walutowych, czem stwierdzono poniekąd związek zachodzący pomiędzy obydwoma sprawami. Br. Prażak, a właściwie osobne ministerstwo dla Czech—następcy bowiem ustępującego ministra nie mianowano—padło ofiarą—regulacji waluty. Naturalnie, że na całej linii niemiecko-liberalnej wielka panuje radość i zadowolenie. Dzienniki służące stronnictwu Plenara, widzą w ustąpieniu br. Prażaka stanowczy zwrot rządu ku lewicy i nie wątpią już wcale, że «wielkie dzieło niemiecko-czeskiej ugody będzie w całości przeprowadzonym», albo raczej, wyrażając się łagodnie: przeforsowanym. Prasa staroczeska widzi w ustąpieniu «czeskiego ministra» silną porażkę dla narodu czeskiego. W danym razie nie chodzi bynajmniej o osobę dymisjonowanego ministra, lecz o nader ważną okoliczność, iż on narazie nie będzie miał następcy, że nikt z Czechów w radzie korony zasiadać nie będzie. «Politik» podnosi bardzo słusznie, że ministerstwo dla Czech jest instytucją utrwaloną lat dziesiątkiem, a dymisja Prażaka nie jest bynajmniej sprawą osobistą. Zgodnie domaga się prasa staroczeska mianowania nowego «ministra-rodaka», przyczem właśnie podnosi, iż porażkę, jakiej naród czeski doznał obecnie przez usunięcie jego męża zaufania z rady korony, należy zapisać na rachunek młodoczechów. Nieokreślona opozycja młodoczechów przynosi krajowi i narodowi tylko same ujemne wyniki. Hr. Taaffe usunął się po spełnieniu usunięciu Prażaka znowu do Elisawy, t. j. do dóbr swych ziemskich w Czechach, gdzie osobiście może się stykać z czeską szlachtą dziejową i przygotowywać przyszłą kampanję sejmową w sprawie ugody. Znawcy stosunków krajowych w Czechach mniemają, że w roku bieżącym sprawa ugody nie stanie wcale na porządku dziennym sejmiku czeskiego. Pod tym względem istnieje alternatywa: albo komisja dla rozgraniczenia w Pradze nie będzie w stanie przygotować wypracowań ugodowych, a wówczas sejm krajowy zwołany będą na krótką sesję z końcem roku bieżącego, albo też, jeśli wypracowania ugodowe będą gotowymi, sejm w tym roku dla braku czasu nie będą zwołane, podobnie jak w roku zeszłym. Rzadzi chodzi bowiem o zyskanie czasu, a ponieważ zamierza on na serjo przeprowadzić ugodę w całości, przeto nie chce bez dostatecznego przygotowania podjąć dzieła ugodowego. Usunięcie br. Prażaka i nieobsadzenie posady ministerjalnej po nim dowodzi dalek, że hrabia Taaffe zamierza przy swoich operacjach i spekulacjach ugodowych pominąć zupełnie staroczechów, chociaż ich stronnictwo w sejmie czeskim jest jeszcze zawsze liczebnie bardzo znacznym. Wobec tego donoszą z Pragi, że posłowie sejmowi stronnictwa staroczeskiego powzięli zamiar złożenia gromadą mandatów poselskich, co narazie będzie równoznaczącem z zupełnem zniknięciem tego stronnictwa z widowni politycznej, ponieważ wątpić nie można, iż przy wyborach uzupełniających, wobec istniejącego naprężenia stosunków pomiędzy rza-

dem a narodem czeskim z powodu ugody, w miejsce staro-czechów wysłani będą do sejmiki sami skrajni młodocześni.

Wobec niebezpieczeństwa cholery, zaczynają poszczególnie dzienniki domagać się odroczenia zapowiedzianych wielkich ćwiczeń wojskowych w Galicji pod koniec bieżącego miesiąca. Zdaje się też, iż do tego ostatecznie przyjdzie. W tym razie odpadłyby także odwiedziny cesarza Franciszka-Józefa we Lwowie. Ze względu na ogromne przygotowania, czynione w Galicji dla przyjęcia cesarza, należy się co do manewrów i stojącej z nimi w związku podróży cesarskiej spodziewać rychłej decyzji.

W tutejszem życiu polskiem trwa jeszcze ciągle zastój «martwego» okresu czasu. Nie słychać nic ani o «Lutni», ani o «Zgodzie», a «Biblioteka polska» nie daje tak samo znaku życia jak «Ognisko», które się rozjechało na wakacje. Tylko od czasu do czasu słychać zażalenia na zarząd «Przytuliska», skompromitowany, jak wiadomo, skandalicznym procesem zeszłorocznym we Lwowie. W stowarzyszeniu tem ustanowiła znana «klik» swoje stałe rządy i ani myśli, pomimo wszelkiej publicznej kompromitacji, o ustąpieniu. Dziwny to zaiste sposób — «dobroczynności», a dziwniejszą jeszcze jest doprawdy cierpliwość tutejszych poleków.

Wyszedł tu z druku pierwszy polski przewodnik kolejowy dla Galicji, Szlązka i Bukowiny, nakładem p. Schenkera, a ułożony nader przeglądowo i dobrze przez urzędnika kolei państwowej, p. Chodkiewicza. Dzieło przynosi autorowi zaszczyt, a wydawcy należy się uznanie, iż je ogłosił drukiem, zwłaszcza, iż cena, w stosunku do objętości «Kurjera Kolejowego», jest bajecznie niska, bo tylko 15 centów wynosi.

Mariusz.

#### Bukowina.

Δ Czerniowiecka «Gazeta Polska» pisze: «Ludność Czerniowiec składa się przeważnie z Niemców i Żydów, po których najliczniejszymi są Polacy, dalej następują Rumuni i Rusini. Polski język jest tutaj t. zw. *stadtlüchlich* i wyklada się w szkołach miejskich. Zdarzyło się, że marszałkowi kraju, baronowi Wassilko, wpadł do ręki blankiet karty pocztowej, na której obok niemieckiego napisu była wydrukowana także nazwa blankietu w językach: ruskim i — polskim. Jego ekscelencja przesłał ów blankiet do tutejszej dyrekcji poczt z listem obszernym, gdzie przypomina, iż «język polski, Bogu dzięki, nie jest jeszcze krajowym językiem», że przeto za pośrednictwem interpelacji w sejmie zażąda wyjaśnienia od rządu, jeżeli pojawi się tutaj jeszcze jaki blankiet pocztowy z napisem polskim».

#### Ziemie słowiańskie.

##### Serbja.

∞ Do «Pol. Cor.» donoszą z Belgradu: «Nieprawdziwa jest pogłoska, jakoby rząd ruski w formie poufnej popierał wybór metropolity Michała na trzeciego reagenta. Wogóle ze strony zagranicznej nie jest popierana żadna kandydatura. Należy tedy przypuszczać, iż trzecim reagentem zostanie Pasicz, jako kandydat większości skupczyny».

##### Bułgarja.

«Swoboda» omawia ogłoszony w paryżkim «Matin» protest studentów bułgarskich, przebywających w Paryżu, przeciw straceniu morderców Belezewa i oświadcza, że redakcja «Swobody» otrzymała od tych studentów listy z zapewnieniem, iż protest jest fałszerstwem, urządzonym przez niejakiego Lypczewa w Paryżu; studenci bułgarscy protestu tego nie pisali, ani też podpisywali. «Swoboda» wywodzi dalej, że ów Lypczew pochodzi z Macedonji, pomagał Rizowowi w jego knowaniach antybułgarskich i jest wogóle indywiduum jak najgorszej konduity.

Z Wiednia donoszą do «Nowosti», że przed swym wyjazdem do Konstantynopola, Stambolow naradzał się z księciem Koburskim, po czym wyjechał z Warny na parostatku Lloyda «Meduza». Audjencja Stambolowa u sultana miała charakter prywatny. Stambolow znów

staral się o uznanie księcia, ale, jak twierdzą, bezskutecznie. Nazajutrz miał powrócić do Sofji. Z Sofji donoszą do gazet niemieckich, że upelnomocniona przez Stambolowa osoba wyjechała do Wiednia, ażeby tam w jednym z zakładów fototypji, sporządzić odbitki z «dokumentów ruskich». «Nene Fr. Presse» donosi, że ruskie ministerstwo spraw zagranicznych rozesłało do wszystkich swych przedstawicieli zagranicznych cyrkularz, w którym oświadcza, że ogłoszone w bułgarskiej gazecie «Swoboda» dokumenty są fałszywane. Jednocześnie ministerstwo spraw zagranicznych poleciło swym przedstawicielom oświadczyć to rządowi tych państw, przy których są akredytowani.

Z Sofji donoszą do czeskiej gazety «Narodni Listy» szczegóły wykonania wyroku śmierci, który tyle narobił wrzawy. Pod szubienicą nie było żadnej platformy lub jakiegobądź urządzenia, na które możnaby wprowadzić skazanych i usunąć z pod nóg, gdy sznur już mieli na szyjach. Wszystkiego dopełniono w sposób iście barbarzyński: skazanych podprowadzono pod szubienicę, a żandarmi na rękach podnosili ich do sznurów, poczem dwaj żandarmi wieszali się u nóg skazanych, zwiększając w ten sposób ich ciężar. Karagulowa, który krzyknął: «niech żyje Macedonja!», żandarm tak mocno uderzył pięścią w usta, że aż płótno, pokrywające głowę skazanego, zaczęło się od krwi. Milarow przed spełnieniem wyroku pluł w twarz komendantowi Mironowowi, nazywając go niegodziwcem. Żonę skazanego Georgjewa, która dostała się na miejsce tracenja, prefekt policyjny osadził w areszcie za to, że «bez pozwolenia wdarła się do rządowego miejsca». W Sofji zjawily się plakaty, oznajmujące, że za czterech powieszonych spadną cztery głowy tyranów.

Według wiadomości ze źródeł francuzkich, jak donoszą «Piet. Wied.», główny cel podróży Stambolowa do Konstantynopola na tem polegał, ażeby uprosić sultana, iżby przedsięwziął środki przeciwko spiskowcom, grożącym jego agentowi bułgarskiemu w stolicy Turcji. Pan Dimitrow miał pisać do Stambolowa, że obawia się, ażeby go nie spotkał los Wulkowicza, jego poprzednika.

##### Czarnogórze.

∞ «Piet. Wied.» znów potwierdzają wiadomość, że według ich dobrych informacji, na półwyspie Bałkańskim nie wszystko jest w porządku. Jak donoszą z Cetynji, w stolicy Czarnogórze wykryto ślady szeroko rozgążonego spisku. Spiskowcy mieli zamiar schwycić księcia Mikołaja i wywieźć zagranicę, jak to niegdyś zrobiono z ks. Aleksandrem Battenberskim. W konaku książęcym z tego powodu przedsięwzięto wyjątkowe środki ostrożności, a nad osobami podejrzanymi rozciągnięto dozór policyjny.

#### LISTY Z PROWINCJI.

Kijów, 29 lipca.

[Buraki poprawily się. Zapowiedź głodu. Środki ochronne. Dr. Szpigel. Sanitarowie żydzi. Pani Maroska. Tramwaj w Berdyczowie].

□ Ciągłe deszcze znacznie poprawily buraki, co ożywiło z kolei nadzieje cukrowników na dobre rezultaty tegorocznej «kampanji» i uspokoiło trochę spekulacyjną gorączkę panów «pracujących w cukrze». O ileż smutniej za to przedstawiają się rezultaty tegorocznych sprzętów zbożowych! Na ogromnej przestrzeni południowy Rosji — która wypadło mi objechać niedawno — nieurodzaj zaznaczył się prawie kompletny; oziminy były nikłe, jarzyny całkiem chybione. W wielu miejscach zboża nie żęto i nie koszone a wyrwano, wobec małej wysokości i rzadkości, żdźbło z kornieniem, ztąd też pola po sprzecie czarne, wyglądają smutnie, jak gdyby pogorzeliśko, a blakające się po takich ścierniskach trzody, napróżno starają się odszukać pożywne żdźbiełko. W jednej z wiosek powiatu hajsyńskiego, wieśniaczka, wdowa, pokazywała mi siedm skromnych sнопków, stanowiących całą zebrańą z «nadziału» krescencję. «Oto wszystko co

mam na przezimowanie siebie i czworga dzieci, zarobić «za sноп» u dziedzica w tym roku nie było można, bo i u dziedzica nie ma». A są wsie w gorszem jeszcze położeniu, tak w pow. lipowieckim wsie Kabatnia i Parcho-mówka, przez administrację miejscową zaliczone są już do «głodnych», a wszędzie pospiech z orką i przygotowaniem się do zasiewów, by po jak najprędzem ukończeniu robót wyprzedać bydło, którego literalnie nie ma czem karmić, a objawiana przez administrację nadzieja pomocy, polegającej w dostarczeniu paszy dla bydła zkądinąd, lub wysłania bydła na zimowanie do miejsc bogatszych w paszę, w ludzkie miejscowym mało budzi ufności: «tylko oddaj chudobę, a zobaczysz ją jak rak świnie».

W całym kraju przedsiębrane są energiczne środki na wypadek cholery, której szczęściem u nas dotąd nie było, pomimo blizkiego sąsiedztwa guberni połtawskiej, ogłoszonej za niebezpieczną. Przedsiębranie środków ochronnych przez władze rozmaitych dykasteryj, w wielu wypadkach wzbudza kontrowersje pomiędzy przedstawicielami tych władz co do kompetencji w zarządzaniu ochroną tej lub innej miejscowości. Z liczby lekarzy miejscowych, którzy objawili chęć przyjęcia udziału w zarządzeniach miejskich dla walki z cholera, władza administracyjna wykreśliła doktora Szpigela.

Do Kijowa przybyła w tych dniach cudzoziemka, niejaka pani Maroska (zdaje się żydówka), mieniająca się za przybyłą z Indyj, gdzie się wyuczyla ochronnego i radykalnie leczącego środka antycholerycznego. W depe-szy podanej do Petersburga, p. M. prosi o wysłanie jej na wschód, do miejscowości dotkniętych cholera, dla przekonania się o skuteczności jej sposobu leczenia, za odkrycie którego żąda 100,000 rubli wynagrodzenia. Miejscowe władze medyczne, sceptycznie stosując się do propozycji pani Maroskiej, odmówily jej swego współudziału, na podaną zaś depe-szę do Petersburga odpowiedzi jeszcze nie otrzymano.

W sąsiednim nam Berdyczowie w tych dniach została otwartą, dla użytku publicznego, kolej konna, łącząca dworzec poł.-zach. dr. żel. z miejscowością w pobliżu po-karmelickiego kościoła, przez całą długość ulicy Białopolskiej, tak zwana linja białopolsko-karmelicka. Otwarcie kolei przyczyniło się bardzo do ożywienia miasta, liczącego przeszło 100,000 mieszkańców i stojącego wysoko pod względem obrotów handlowych; posłużyło również ku dobremu licznych patników i wogóle pobożnych, przybywających do Berdyczowa dla oddania czci słynnemu z cudów obrazowi Najświętszej Panny w po-karmelickim kościele. Budowniczym berdyczowskiej kolei konnej był współpracownik «Kraju», inżynier Gilewicz. Koncesja na budowę owej kolei została udzieloną spółce przedsiębiorczej: Glewia, Suszkow i Rozenberg, przez właścicielkę Berdyczowa, hrabinę Tyszkiewiczową, na lat 48. Tenuta właściciela miasta od przedsiębiorców wypłacać się będzie w przeciągu pierwszych 5 lat po 500 rs. rocznie, w przeciągu następnych pięciu lat po 750 rs. rocznie, dalej zaś po 1,000 rs. rocznie aż do expiracji umowy koncesyjnej, poczem kolej konna wraz z taborem przechodzi na własność hr. Tyszkiewiczowej, jako właścicielki Berdyczowa.

Mik. Trzaska.

Wilno, 18 lipca.

[Straże ogniowe gub. wileńskiej. Agenci towarzystw asekuracyjnych. Monopol handlu materiałami opałowymi].

□ Z okoliczności «Krótkiego przeglądu statystycznego straży ogniowych w Cesarstwie ruskim», wydanego przez hr. Szeremietiewa, podnoszą się zarzuty, że w gub. wileńskiej są tylko dwie straże ochotnicze, w Święcianach i Dziśnie, i że społeczeństwu naszemu przypisać należy winę obojętności względem sprawy dotyczącej jego materialnego i osobistego bezpieczeństwa. Zachodzi tu chyba jakaś omyłka w szukaniu winnych. Nasze Towarzystwo wzajemnego ubezpieczenia, przy rozpoczęciu swych operacyj zajęło się gorąco projektem straży ochotniczej dla Wilna i wypracowało statuty dla niej, lecz zatwierdzenia nie uzyskano. Te

same usta co dziś wyrzekają na «obojetność», nazywały wówczas projekt «podejrzaniem i zachciankami». Sprawozdanie hr. Szeremietiewa zawiera objaśnienia takich wypadków jak np. zeszłorocznego pożaru całej Lidy. Rodzi się pytanie, jakim sposobem powiatowe miasto, liczące ośm tysięcy mieszkańców, spłonąć mogło doszczętnie, mając zapewne jakiekolwiek organy bezpieczeństwa ogniowego? Otóż nic dziwnego: Lida istotnie posiada straż ogniową, lecz składa się ona z jednego strażaka. Na 516 domów jeden strażak! Według starej przypowieści o moralnej skali naszej prowincji, która twierdzi, że «Oszmiana z Lidą kraść idą, a Troki w też kroki», owóż i pod względem środków przeciwogniowych Troki idą w też kroki, bo posiadają również jednego strażaka. Ogólny stan wileńskiej gubernii pod względem organizacji ogniowej tak się przedstawia: miasto powiatowe Święciany — straż ochotnicza, w której przyjmują udział wszyscy mieszkańcy. Inwentarz taboru: dwie sikawki, cztery pompy, trzy kufy i garnitur bosaków. Ludności 2,400 dusz, domów 272. Oszmiana — straż ogniowa miejska, t. j. magistracka, składająca się z 6 strażaków; tabor jej: 4 sikawki, 4 pompy, 13 kuf, 18 bosaków, koni dostarczają obywatele miejscy. Domów 534, mieszkańców 5,000. Lida — strażak ogniowy 1, sikawek 2, pomp 4, kuf 3, domów, jak wyżej mówiliśmy, 516, mieszkańców 8,000. Widocznie i strażak uważany jest za gatunek kadrów na stopie pokon, które się rozszerzają w razie pożaru łapaniem z gawiedzi ochotników do obsługi pomp i walki z ogniem. Podobną organizację posiadają i Święciany, z tą różnicą, że tam straż ochotnicza wyćwiczona i karna, biegnie dobrowolnie na swoje stanowiska, a tu łapać trzeba przymusowo od sasa i lasa, i ma się rozumieć każdy przylapany, jak tylko zdarzy się sposobność, umyka od roboty. Landwarowo w trockim pow. ma straż ogniową fabryczną, kupców Frumkinów, składająca się ze wszystkich robotników fabrycznych; tabor: 1 parowa maszyna, 2 pompy, 10 kuf i 10 garniturów bosaków. Obszar operacji straży obejmuje 36 domów ze 146 mieszkańcami. Żyżmory w powiecie trockim — straż ogniowa sielska, licząca 60 ludzi z włościan okolicznych; tabor: 1 sikawka, 1 pompa, 6 kuf i 10 garniturów bosaków, konie dają miejscowi mieszkańcy, obszar działania 460 domów z 2,690 mieszkańcami. Stolica zaś powiatu, Troki — 1 strażak, o inwentarzu taborowym żadnych szczegółów nie podano, zapewne dla braku tegoż inwentarza. Miasteczko Druja, pow. dziśnieński — straż sielska bez stałego etatu ludzi, posiada 2 sikawki, 2 pompy, 6 kuf, 10 wiader i 2 drabiny; domów 500, mieszkańców 6,000. Miasto powiatowe Dzisna — straż ochotnicza, osobisty skład: naczelnik straży, brandmajster i 30 ochotników w uniformach; tabor: 4 sikawki, 4 pompy, 13 kuf, 1 garnitur bosaków; domów 750, mieszkańców 7,925. Miasto powiatowe Wilejka żadnej straży nie posiada. Słusznie autor «Przeglądu» powiada, że to za skąpo na wileńską gubernię, lecz stanu tego przypisywać nie można niedbalstwu społeczeństwa; owszem, opinia publiczna głośno domaga się straży ochotniczych, i tam gdzie one egzystują, ofiarność prywatna na ich utrzymanie świadczy wymownie o gorliwości obywatelskiej. Świeżo dowiedzieliśmy się, że w Nieświeżu rezydujący tam ks. Grzegorz Radziwiłł przyjął pod swą opiekę miejscową straż ochotniczą, ofiarując corocznie na jej utrzymanie znaczny pieniężny datek, zapisał do straży wszystkich oficjalistów zamkowych i nakazał w razie pożaru wysyłać straż zamkową na pomoc i brać ze swych stajen konie w potrzebnej ilości.

Zamalo mamy straży ogniowych i zawiele agentów ogniowych, którzy, w warunkach swego położenia, przyczyniają więcej szkody niż korzyści. Są to po większej części żydkowie ubodzy a chciwi, nie pobierający stałego wynagrodzenia, lecz pewne procenty od sum asekuracyjnych. Przy ogromnej konkurencji towarzystw, agencji ich, byle zwerbować jak największą liczbę asekurantów, prześcigają się w nadmiernej szacowaniu funduszy, przez co, naturalnie, wprost prowadzą do pokusy spekulowania na ogniu. Opowiadano o pewnym agencie Towarzystwa «Moskwa», który w jednym z miasteczek grodzieńskiej gubernii znalazł się

pograżony w powodzi konkurentów zręczniejszych, i gdy tamci, wyłowiwszy wszystkich kontrahentów, wyjechali z miasteczka, biedny agent «Moskwy» nie miał nawet o czem pomyśleć do domu. Puścił się więc na koncept: po nocy znaleziono porozklejane na domach plakaty, oznajmiające o rychłym podpaleniu miasteczka. Rachował dość logicznie, że właściciele niezaasekurowanych funduszy, zastraszeni groźbą pożaru, rzucą się do jednego pozostałego na miejscu agenta. Stało się inaczej: «stanowy przystaw» spostrzegł białe nici intrygi, wziął się do p. agenta, a ten szczerze przyznał się do sztuczki.

Smutne losy przeznaczyły nam gorzeć i... marznąć jednocześnie. Stało się wiadomem, że cały handel leśny tutejszy skoncentrował się w ręku trzech znacznych przemysłowców, którzy odprzedają towar drobnym handlarzom, biorąc ceny jakie szanownym monopolistom podobało się ustanowić. W przeszłym roku ta finansowa trójca podniosła była cenę o 6 rubli na kopie bierwion. Narzekano, wytykano palcem monopolistów, ci zaś z olimpijskim spokojem milczeli i przygotowali nową siurpryzę na tegoroczną zimę: powiadają, że tej zimy cena drzewa podniesie się o... dziesięć rubli na kopie! Jurydycznie biorąc, rzecz w porządku, każdy swój towar ceni jak chce, jednak ze strony równowagi ekonomicznej mas konsumujących — to ciężka awantura! Nie mamy węgla, a drzewo wpadło w kabałę trzech wyzyskiwaczy, których wstydem trudno przewyżczyć, nie rumieniąc się, kontrybucję wezmą...

A. R. Z.

Wilno, 26 lipca.

[Przed epidemją. «Cudowne dziecko». Wilejka jako ognisko złodziejskie. Samobójstwo].

□ Każdy medal ma dwie strony. Znane to przysłowie zastosować można do gorliwości, z jaką przystępuje się u nas do walki z epidemją. Stróż miejscy taką masę środków dezynfekcyjnych wylewają po nad rynsztokami i ściekami, że woń karbolu i t. p. czyni powietrze wprost nieznosnem. Niektóre panie o słabych nerwach dostają migreny a nawet mdleją. Czy ilość tych cieczy zostanie ograniczona przez czuwającą zwierzchność sanitarną, niewiadomo, wartoby jednak naznaczyć stróżom jakąkolwiek miarę... Przy sposobności wspomnieć należy, jak się chłop białoruski zachowuje wobec grożącej epidemji. Według relacji gazety «Grod. Gub. Wiedomości», chłop nasz z zimną krwią słucha ostrzeżeń i napomnień dotyczących zbliżającej się cholery. Na wszystko odpowiada ze spokojnym uśmiechem: «Nichto jak Boh» i dalej idzie sobie w pole do pracy, obojętnie wysłuchawszy uwag i rozkazów policji, ażeby nie jeść surowizn, czysto się trzymać etc. Jak dotąd, pozytywny rezultat obaw sprowadza się do tego, że od kilku tygodni ogromnie się powiększyła liczba ubezpieczeń na życie.

Doczekalo się i Wilno «cudownego dziecka». Jest niem pięcioletni chłopczyk, żydek, syn kantora z małego miasteczka Rożany w gubernii grodzieńskiej, Leon Nieświeżski. Talent jego do muzyki przypomina dzieciństwo Mozarta i graniczy z nim z genialnością. Naturalnie, znaleźli się zaraz spekulanci, którzy chcieli malca obwozić po miastach Litwy i eksploatować cudo, lecz wystąpili zaraz i taey, co zbadawszy bliżej niepospolite w istocie zdolności chłopaka, postanowili uiszczać miesięczną składkę na jego wychowanie. P. Treskin, właściciel i dyrektor szkoły muzycznej, przyjął go na naukę bezpłatnie.

Złoczyńcy stron naszych obrali sobie Wilejkę i jej najbliższe okolice za centrum operacji tegorocznych. Niedaleko samej stacji urzędniczej ukradziono konia. W Kucuryskach prawie wszystkich letnich mieszkańców obrano z zapasów żywności. W zimie w tamtych stronach zdarzały się niezmiernie śmiałe napaści rabusiów na przejeżdżających włościan.

Na zakończenie podaję smutny fakt samobójstwa znanego w naszym mieście zamożnego obywatela, Antoniego - Bronisława Sadowskiego, lat 53, który we własnym mieszkaniu na Świętojerskim prospekcie, w domu Wereszczaki, odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru. Zmarły oddawna cierpiał na chorobę

mleczu pacierzowego i na bardzo silny rozstrój nerwów. To było, według orzeczeń lekarzy, przyczyną targnięcia się na własne życie. Nieboszyk, oprócz majątku ziemskiego w pobliżu Lidy, Bojarowszczyzna, zostawił kapitał wynoszący podobno 200 tysięcy, złożony w wileńskim banku ziemskim. Osierocił młodą żonę i czworo dzieci.

Wajtis.

Poniewież, w lipcu.

[Z powodu pewnej sprzedaży majątności ziemskiej. Nieco o przyczynach chłopskiego apetytu do ziemi. Ludzie wolni].

□ W miesiącu zeszłym na licytacji w wileńskim banku ziemskim chłopci nabyli piękny folwark Daukszyn, położony w powiecie poniewieżkim około Truskowa; była to własność p. Michała Zielonki. Sprzedaż została wywołana okolicznościami, które zgóry kataklizm zapowiadały. Jakoż następstwo lekkomyślności w danym wypadku przewidziałem (Zob. «Kraj», 1892 r., Nr. 1). Rzecz w tem, że przed kilku laty właściciel sprzedał Daukszyn spółce chłopskiej; w umowie rejentalnej zrobiono zastrzeżenie, że w razie niewykonania pewnych warunków, ściśle określonych, traci ona całą moc prawną; warunki owe dotyczyły przeważnie terminów zapłaty. Chłopi ich nie dotrzymali, ale rzeczywistą wartość folwarku, zastawionego w banku, a słono ocenionego, wypłacili sownie, pozbywszy się swoich gruntów, a nawet dopótyczwszy grosza na stronie. W nabytym Daukszynie rozgospodarzyli się «po swojemu», to jest trochę po wandalisku, a przytem, dzięki nieostrożności, spalili część zabudowań dworskich.

Korzystając z tych okoliczności, p. Zielonko wytoczył chłopom proces o unieważnienie umowy; przytem zażądał za poniesione straty tyle samo odszkodowania, ile mu wypłacono. Słuszność formalna była po jego stronie; chłopci, niewatpliwie, przegraliby sprawę, gdyby za nich nie ujęło się kilku uczciwych szlachciców. Strony przystały na sąd polubowny, który słuszność przyznał chłopom; sprawę umorzono. Na licytacji ułatwiono im nabycie Daukszyna, ażeby czemkolwiek wynagrodzić krzywdę. Z tem wszystkiem, położenie materialne młodych dziedziców nie jest weale do zadowolenia.

Przy sposobności, przytoczę parę danych, rzucających niejakie światło na chłopski apetyt do ziemi. W roku 1890 sporządzono spis bezrolnych włościan pięciomęskiej oraz ilości działów gruntu (uczastków). Okazało się, że z 484,809 chłopów 186,217 nie posiadało ani piędzi ziemi; stanowi to aż 38,2%. Maksimum bezrolnych (53,8%) znajdujemy w powiecie telszewskim, minimum zaś (28,4%) w rosieńskim. Jest to skutek występującej już koncentracji własności, która odbywa się pomimo zakazu prawa: wiadomo dobrze, że chłopci umiają doskonale drogą okólną sprzedawać lub kupować swoje nadziały. W pięciu powiatach ilość działów gruntu (uczastków) z 79,806 w r. 1884, spadła do 73,794, w r. 1890, co stanowi 7,6%. W dwóch zaś pozostałych powiatach — kowieńskim i rosieńskim, ilość ta nieco zwiększyła się; przyrost wynosi 5,6%. W gubernii całej nastąpiło zmniejszenie się, równe 4,5%. Proletariat robotczy wzrasta błyskawicznie. W r. 1884 we włościanach birżańskiej i nacińskiej liczone po 40% bezrolnych, a w krukinińskiej — 1,6%, w 1890 r. ilość ta wynosiła odpowiednio w odsetkach 70, 60 i 30. Tu tkwi przyczyna znacznego wydalania się ludności po za granice gubernii, w celach zarobku. Rocznych paszportów chłopskich wydano: w r. 1890 — 9,596, gdy przed 6 laty — 5,192!

Sprawy «wolnych ludzi», w listopadzie r. z. przedstawiały się jak następuje: osób 3,218 wykupuje swoje grunty z pomocą skarbu, 120 bez tej pomocy, 3 rzekły się swoich praw, 4 wzięły w dzierżawę grunty uprawiane, 1,694 nie udowodniły swych pretensyj, a rozpatrzenie praw 12 zostało z rozmaitych powodów wstrzymane. Procesów o przyznanie praw «wolnych ludzi» toczyło się 578, z których tylko w 80 wypadkach powodami są właściciele ziemscy. Do urzędu gubernialnego spraw włościańskich złożono 681 umów, dotyczących 362 majątków i 2,520 chat; główny zarząd

wykupowy zatwierdził 435 umów, stosujących się do 265 folwarków i 1,265 chat.

J. W.

Mińska gub., 29 lipca.

Poszukiwania przed zjazdem archeologicznym. Śluby cywilne między ludem. Działalność ziemian naszego, p. Karola Wróblewskiego, w Australji.

Projektowany w roku przyszłym zjazd archeologiczny w Wilnie, zachęcił do poszukiwań starożytności i obyczajowych osoby zainteresowane. P. W. Zawilniewicz, profesor akademii duchownej w Kijowie, rozkopuje obecnie kurhany nad brzegami Berezyny, w powiecie bobrujskim, zaś członkowie mosk. ces. Tow. etnograficznego, pp. E. Lacki i M. Downar-Zapolski spisują, objeżdżając naszą gubernię, pieśni, obrzędy i wszelkie podania ludu. P. Zapolski, znany już z kilku prac poważnych, etnograficzno-dziejowych, zajrzawszy obecnie i w nasze ustronie, zdobył ciekawy materiał etnograficzny z ust bazarzy, lirników i śpiewaków wiejskich. Rzeczy takie istotnie trzeba dziś chwycić w lot, albowiem tradycja prastara ulatnia się i nikt jej nie ochrania rozumnie, nikt nie zachęca młodszego pokolenia do szanowania tego, co czcili wieki całe...

Na zanikaniu podań i obyczajności dawnej traci nie sama tylko nauka lub malowniczość życia ludowego. Gorsze o wiele to, że w duszach rodzi się pustka przerażająca, w której się lęgną najpotworniejsze wybryki zachodniego zepsucia. Ktoby to mógł przypuszczać, że w Mińszczyźnie, w głuchych zakątkach białoruskich, mnożą się już dziś i śluby cywilne, udzielane bądź przez rodziców samych, bądź przez osoby podeszłego wieku. Kilka takich przykładów parochowie miejscowi usiłowali legalizować po fakcie spełnionym, dla uniknięcia skandalów...

Na zamknięcie fakt rzadki. Oto w Australji niepospolitą inicjatywą odznacza się rodak nasz, na pół mińszczanin, p. Karol Wróblewski, siostrzan ciocieczny s. p. Stanisława Moniuszki. Młodzian wielkich zdolności, otrzymawszy w kraju i zagranicą gruntowne ukształcenie, wyćwiczony w językach nowożytnych, ufny w siłę woli, pusił się przed dziesięciu laty na drugą półkulę świata i oparł się aż o Sydney. Tu w krótkim czasie zdobył powszechne uznanie, zakładając uniwersalny dom komisyjowy, pośredniczący pomiędzy Australją a Europą, a owocem tej dzielnej i szczęśliwej pracy było nabycie znacznego terytorjum, na którym p. Wr. założył fermę pod nazwą «Grodno», zaprowadzając tam wzorowe rolnictwo, hodowlę i ogrodnictwo. Czynnej i rzutkiej naturze szranki te były jeszcze zawązkie. Oto w roku bieżącym zaczął on wydawać w Sydney gazetę w językach francuskim i angielskim: «Courrier Australien», mającą na celu obznajmianie świata z Australją pod wszelkimi względami, obejmującą działy: polityki, literatury, sztuki, handlu i t. d. Z kilku numerów, któreśmy mieli w ręku, tuzymy dobrze o organie pierwszego polaka-wydawcy w Nowej-Holandji; ważniejsze artykuły są pióra samego redaktora. Bardzo być może, że rodacy nasi, mający interesy w Australji, potrzebować będą informacji o wszystkim; w tym celu załączam adres redakcji «Kurjera Australskiego» w Sydney: Hunter Street 2. Dodajmy, iż p. W. zwrócił mi na siebie uwagę rządu austrjackiego, który chce mu powierzyć swój konsulat w Sydney.

Al. J.

Niżnij-Nowgorod, 2 sierpnia.

[Podróż p. Wittego].

Przed paru dniami gościł w Niżnim-Nowgorodzie zarządzający ministerstwem komunikacji, rz. r. st. Witte, który po spożyciu śniadania u gubernatora jen. Baranowa, udał się na zwiedzenie robót regulacyjnych na Wołdze. Naczelnik okręgu, inżynier, rz. r. st. Augustowski, rodak nasz, dawał objaśnienia o przedsięwziętych robotach, a prezes komitetu gieldowego zaświadczył, że roboty te wielce są korzystne dla właścicieli parostatków. Po zwiedzeniu szpitala dla cholerycznych, baraków i innych zakładów, p. Witte przyjmował deputację od towarzystw żeglugi, obiecując jej

wieść w ciężkie ich położenie. O g. 7 tegoż dnia p. minister był na obiedzie u jen. Baranowa, gdzie długo rozmawiał z przedstawicielami kupiectwa i przemysłu. Kupcy na jarmark zjawili się, brak tylko kupujących, którzy obawiają się cholery. Wiele osób ciągle nadsyła zapytania co do cholery, a jaka ich ogromna ilość być musi najlepszym dowodem jest to, że na odpowiedzi wydano już 1,000 rs. Wieczorem tegoż dnia p. Witte wyjechał do Moskwy.

W. R.

Finlandja.

Reforma senatu finlandzkiego, jak wiadomo, ma wkrótce mieć miejsce. Głównym jej celem, jak piszą «Nowosti», ma być rozszerzenie władzy jenerał-gubernatora finlandzkiego i oddzielenie departamentu sądowego senatu od gospodarczego. Istnieją dwa projekty tej reformy: jeden, sporządzony przez większość senatu, drugi — dzieło jenerał-gubernatora i ministra-sekretarza stanu. Według pierwszego projektu, jakkolwiek departament sądowy zostaje oddzielony, w sprawach jednak, dotyczących spraw zasadniczych, ma zbierać się wraz z obecnym departamentem gospodarczym, przyczem w departamencie gospodarczym ma być ustanowiona ekspedycja sprawiedliwości, głównie dla przeprowadzania spraw prawodawczych; ekspedycja rolnictwa ma być tak podzielona, że pewna część spraw jej ma być przeniesiona do nowej ekspedycji komunikacji. Według tego projektu, przed przeprowadzeniem reformy, należy zasięgnąć zdania urzędów ziemskich. Według drugiego projektu, ogólne zgromadzenie senatu może być zwołane li tylko za każdorazowym Najwyższem zezwoleniem. Prezesem tego zgromadzenia jest jenerał-gubernator, a w razie jego nieobecności — ten z członków senatu, który na każdy dany wypadek mianowany będzie przez Najjaśniejszego Pana. Podług tego projektu, reforma powinna być prowadzona bez współudziału urzędów ziemskich.

## Z POLITYCZNEGO ŚWIATA.

[Ustąpienie Salisbury'ego, przyjscie do władzy Gladstone'a. Prawdopodobne następstwa zmiany. Sytuacja Włoch. Projekt dwuletniej służby wojskowej w Niemczech. Sułtan przyjmuje Stambolowa].

Wbrew pogrożkom torysów i szorstkości mowy tronowej, otwierającej nowy parlament, przesilenie rządowe w Anglii miało przebieg najzupełniej zgodny z konstytucyjnymi zwyczajami tego kraju. Po długiej i dość zaciętej rozprawie adresowej, w której obie strony wypowiedziały się ze swemi widokami programowymi, znanymi dokładnie czytelnikom, izba gmin, większością 350 głosów przeciwko 310, przyjęła poprawkę wigów, wyrażającą nieufność reprezentacji narodowej do polityki margr. Salisbury'ego. Wieczorem, 12 sierpnia n. st., przywódca torysów złożył swą dymisję w ręce królowej, która tegoż dnia, za pośrednictwem swego sekretarza Ponsomby'ego, porozumiała się z Gladstonem co do formalnej strony przejścia w ręce stronnictwa wigów. Nazajutrz w południe, po naradzie z głównymi przedstawicielami swej partji, Gladstone udał się do Osborne dla przedstawienia królowej listy członków nowego gabinetu. Lista ta odznacza się tem głównie, jak to zaraz zaznaczyły dzienniki europejskie, że w niej nie figuruje Roseberry, domniemany i patronowany kandydat do teki spraw zagranicznych, jedyny podobno mąż stanu z obozu liberalnego, dzielący zasady, któremi w stosunkach międzynarodowych kierował się Salisbury.

Trudności położenia nowego gabinetu wystąpią na jaw dopiero podczas samej akcji rządowej. Na obalenie torysów panowała zupełna zgoda między frakcjami, składającymi większość gladstonowską, lecz w działaniu pozytywnem da się natychmiast uczuć alternatywa, którą w dyskusji adresowej wybornie streścił Cham-

berlain, powiadając, że dla utrzymania przy sobie 40 głosów przeważających szalę na stronę wigów, Gladstone stać się musi jeńcem irlandczyków, poszedłszy zaś na ich pasku, nieodzwonnie zrazi ku sobie i na siebie oburzy opinie publiczną w Anglii i Szkocji. Oprócz tego zachodzą niemałe drażliwości w dziedzinie międzynarodowych zobowiązań Anglii. Gabinet Salisbury'ego poczynił był pewne przyrzeczenia Włochom, dotyczące ewentualności zatargu z Francją; Gladstone nie jest podobno zwolennikiem tej kombinacji i z tego powodu wiadomość o objęciu władzy przez liberalnych sprawić miała w Kwirynale wrażenie bardzo przykre. Włochy już i przedtem chwiejnie się trzymały trójprzymierza środkowo-europejskiego, zmiana obecna nie doda im bynajmniej ani męstwa, ani wytrwałości w stanie przy sojuszu, który naraziwszy kraj na olbrzymie straty finansowe, zagrozić może w przyszłości, bez opiekuńczego protektoratu Anglii, zgubnymi następstwami antagonizmu z potężną sąsiadką morską i lądową — Francją.

Do bezpośrednich skutków dokonanego przesilenia gabinetowego zaliczyć należy także fakt, który prywatny telegram dziennika «Nowosti» z Berlina, z d. 15 b. m., temi lakonicznemi słowy oznajmił: «Cesarz Wilhelm potwierdził projekt zaprowadzenia dwuletniego terminu służby czynnej w piechocie». O tem dwuleciu pisano już oddawna i najczęściej w tonie takim, jak gdyby reforma stosowała się wyłącznie ustroju armji i wzajemnego w niej do siebie stosunku rozmaitych broni; dopiero w ostatnich dniach «Post» otwarcie się przyznał i wykazał, że zmiana pociągnie za sobą bardzo znaczny liczebny przyrost wojsk i, co za tem idzie, zwiększenie ogólnych kosztów utrzymania siły zbrojnej. I rzecz to zupełnie naturalna: w miarę niepewności o swych sprzymierzeńców (jak Włochy np.) Niemcy niezbędnie pomnażać muszą zasoby własnej obrony.

Związły telegram «Ag. Havasa» z Konstantynopola, z d. 13 b. m., głoszący, że Stambolow został przyjęty przez sułtana, wywołał wszędzie niemało hałasu i zdumienia.

X.

## KRONIKA ZAGRANICZNA.

Wiadomo, że Fourier założył w roku 1832 w lesie pod Rambouillet socjalistyczną osadę, zbudowaną na wzór utopij komunistycznych. Osada ta wkrótce, jak wszystkie instytucje podobne, upadła, ale zostało tam kilka rodzin robotniczych, których potomkowie żyją w chatach, ulepionych na skraju lasu wielkiego. Wiedzą oni życie socjalistyczne według fourrierowskich teorii, a wszyscy prawie do szczytu zdzieleni. Chęć ich są obrazem najstraszniejszej nędzy, bo mężczyźni tak sobie wzięli do serca regułę apostoła swego, by tylko spełniać przyjemną pracę, że sami żyją beczynnie, a troskę o byt zostawiają swym wspólnym małżonkom. W czterech ścianach, prócz kilku ław połamanych, kominka i skrzyń z płatami, które zastępują łóżka, nie się nie znajduje. Ludzi obcych komuniści unikali, a dopiero w ostatnich czasach bieda straszna zrobiła ich przystępniejszymi. Dzieci wychowane dziko, robią wrażenie małp, ale rząd obecnie poczynił już kroki, by gospodarstwu temu koniec położyć.

W Austrii zabroniono drukować romans Zoli «La Débacle» na tej zasadzie, że «może on być przyczyną zakłócenia spokoju publicznego». Nieprawdopodobne, a jednak, o ile się zdaje, prawdziwe.

Wzrost demokracji musiał okazać wpływ na stosunek Anglii do Indji, które dziś są bezporównania humanitarniejsze, aniżeli przed trzydziestu laty. O tem świadczy i wybór indusa Naorgiego, jako przedstawiciela londyńskiego wyborczego okręgu Central-Finsburg. Jak się zachowała inteligentna część ludności Indji w obec

wyboru Naorgiego, sędzić można z ogromnej ilości adresów dziękczynnych i ofiar, które wysyłają Indje wyborcom swego rodaka. Oprócz znacznych ofiar pieniężnych, które indusi przesłali na ręce lorda-mera na rozmaite instytucje filantropijne londyńskie, nadesłano nadto 28,000 funtów sterlingów do osobistego uznania Naorgiego, jako oznakę jego zwycięstwa.

## EPIDEMJA.

Epidemja, jak to stwierdzają cyfry, jakkolwiek rozszerza się i zawitała już nawet do bardzo dobrze na jej przyjęcie odporne przygotowanego Petersburga, niemniej jednak traci moc i siłę, grasując nie tak zążarcie i nie-miłosiernie, jak to miało miejsce jeszcze przed tygodniem. Najdotkliwiej obecnie uczuwać się daje na Syberji, w Nachiczewanu nad Donem i w starobielskim powiecie gub. charkowskiej, gdzie nawet spowodowała aż dwa wybuchy tłumów przerażonych. W ciągu kilku dni ostatniej statystycznie epidemja, w ilustracji liczebnej swych ofiar, daje poniższe cyfry: przedewszystkiem w miejscowościach, w których dawniej cholera grasowała zacięcie, a więc w Astrachaniu, Baku i in., obecnie statystyka tylko pojedyncze notuje wypadki, chociaż w guberniach dzieje się znacznie gorzej. W Astrachaniu zachorowało osób 42, zmarło 22, wyzdrowiało 53; w guberni za to zachorowało 1,248, zmarło 668, wyzdrowiało 414 osób. W Woroneżu zachorowało 190 osób, zmarło 63; w guberni zachorowały 542, zmarło 258 osób. W guberni wiackiej z liczby 678, których zmarło 311, a wyzdrowiało 207. Wzrastająca liczba wyzdrowień dobrze świadczy o ratunku. W Niznim-Nowgorodzie 248 osób zachorowało, 63 zmarły, a wyzdrowiało 131; w guberni stosunek ten gorzej się przedstawia: 325 osób zachorowało, 69 zmarło, a wyzdrowiały tylko 32. W Orenburgu cholera sroży się uparcie: 689 chorych, 456 zmarłych, 130 tylko wyzdrowiało. W Samarze i Symbirsku nie wzrasta wprawdzie, ale się też i nie zmniejsza. W guberniach za to zabiera wiele ofiar. W Charkowie zachorowało 165 osób, zmarły 73, wyzdrowiały 4, a w guberni z 342 chorych zmarło 127. W Nachiczewanu i Taganrogu zachorowało 465 osób, zmarło 179, a w guberni i okręgach było aż 2,374 chorych, 1,174 śmierci i 600 osób zdolano uratować. W Moskwie cyfry nie groźnie się przedstawiają: 89 chorych, 26 zmarłych i 18 uzdrowionych. W Petersburgu od 1 do 3 sierpnia w południe: zachorowały 123 osoby, zmarło 30, a wyzdrowiało 18.

Począwszy od 20 lipca r. b., codziennie dostarczano do szpitala Petropawłowskiego po kilku chorych, cierpiących na wymioty i krwawą dyzenterję, co dało powód do mniemania, że cholera ukazała się w Petersburgu. Bliższe badania wszakże wykazały, że aż do 29 lipca nie było ani jednego wypadku cholery. Większość chorych pochodziła z fabryk leżących nad Wielką-Newką, a przyczyną choroby była woda tejże, którą pili, a która zawierała znaczną ilość materij organicznych. Zmienione warunki bytu robotników, dalsze szerzenie się choroby wstrzymały. Jakkolwiek w Petersburgu zwykle w końcu lipca często objawiały się zapadnięcia na katar żołądka i kiszki, jednak ze względu na panującą epidemję, pilną zwrócono uwagę na chorych, zwłaszcza, że ich ilość wzrastała. Dokonane ściśle badania wykazały, że w szpitalu Maryjskim zmarł na cholere, d. 29 lipca, niejaki Gorlanow, a 30 t. m. drugi był wypadek tej choroby. Ze względu na to p. naczelnik miasta, w d. 31 lipca, zwołał lekarzy wielu szpitalów, którzy doszli do wniosku, że od 20 lipca do 31 t. m. podejrzanych chorych było 154, a z tych 31 zmarło. Do dnia 1 sierpnia wyzdrowiało 36, a pozostało chorych na dzień następny 87. Wypadków cholery, niepodlegających wątpliwości, do dnia 31 lipca było 26.

Ze spisu 70 osób, które zachorowały w ciągu ostatniej doby (3 na 4 sierpnia), widać, że główny kontyngent chorych dostarczają włościanie (44 osoby), potem idą mieszczanie,

dymisjonowani żołnierze, jeden finlandczyk i jeden — «syn sekretarza kolegjalnego».

«Russk. Zyzn» donosi, że p. minister spraw wewnętrznych, ma zamiar przedstawić do decyzji Najwyższej projekt nadania praw służby państwowej wszystkim osobom, które udały się na miejsce walki z cholera. Każdy dzień bezpośredniego ratunku chorych ma być zaliczony za 6 dni służby, a inne osoby (urzędnicy wydelegowani i t. p.) zaliczone będą miały 1 dzień za 3 dni. Projekt ten przez komitet ministrów ma być przedstawiony do Najwyższego zatwierdzenia.

Najjaśniejszy Pan Najwyżej zatwierdził, czyli, w d. 18 lipca r. b., przedstawione przez p. ministra spraw wewnętrznych czasowe przepisy, nadające władzom administracyjnym syberyjskim prawo wydawania sanitarnych postanowień i przepisów obowiązujących, karania winnych ich pogwałcenia karą pieniężną do 500 rs. lub aresztem do 3 miesięcy.

P. gubernator charkowski zawiadamia, że cholera rozszerzyła się w powiecie starobielskim z taką siłą, iż panuje w ogromnej ilości wsi, sąsiadujących z ziemią kozaków dońskich. Epidemja była powodem napadu na barak szpitalny w Starobielsku, 26 lipca, oraz napadu na lekarzy w futorze Gołodajewie w d. 27 lipca. P. gubernator rozkazał niezwłocznie inicjatorów buntu osadzić w więzieniu, a po przeprowadzeniu śledztwa winnych surowo ukarać.

Rząd ruski — piszą «Piet. Wied.» — protestował w Bukareszcie przeciwko jedenastodniowej kwarantannie, ustanowionej dla gagarińskiego Towarzystwa żeglugi po Dunaju. W ten sposób stosunki Rosji z Rumunją, jak to mówią, są w proteście, faktycznie zostały zerwane, i ruskie Towarzystwo żeglugi cierpi z powodu interesu austro-węgierskiej konkurencji, która wyłącznie teraz ma w swem ręku ruch pasażerski i towarowy na Dunaju.

Na wszystkich stacjach towarowych dróg żelaznych wywieszono ogłoszenie, że z powodu epidemji wywóz wszelkiego rodzaju ryb z Rosji do Austrii został wzbroniony.

Z Teheranu donoszą do Londynu pod datą 28 lipca, że w Astrabadzie były nieporządki, spowodowane przez duchowieństwo, które zjawienie się cholery przypisało sprzedaży trunksów. Lud porozbił składy wódek i zniszczył towary kupców ormiańskich, ruskich poddanych. Konsul ruski drogą telegraficzną zażądał pomocy władz ruskich, które wysłały na rejd astrabadzki parowiec z armatami i 25 kozakami. Poseł ruski w Teheranie domaga się wynagrodzenia szkód, jakie ponieśli ruscy poddani.

W okolicach Pressburga zachorowało 8 osób w ich liczbie lekarz miejscowy. Przypuszczają, że to jest cholera nostras. Podobne wypadki skonstatowano około Trzebini i w Szczakowej na granicy galicyjskiej.

## Z TYGODNIA.

Petersburg, 6 sierpnia.

W roku bieżącym, na okres dni siedmdziesięciu, od 3 sierpnia do 12 października n. st., przypada czterechsetna rocznica odkrycia nowego świata. Z tego względu uroczystości jubileuszowe na cześć imienia wielkiego marynarza, należy uważać za otwarte. Dwa szczególnie kraje współubiegają się z sobą o zaszczyt godnego uczczenia pamięci Krzysztofa Kolumba: Włochy i Hiszpanja. We Włoszech urodził się Krzysztof. Ojciec jego, Domeniko Colombo, w r. 1429 przybył do Genui z Quinto chłopakiem jedenastoletnim i tu, jako sukiennik z fachu, osiadł na stałe, na- był od zakonników klasztoru św. Szczepa-

pana mały domek i ożenił się z córką niezamożnych tkaczów, Zuzanną Fortanavossa. Z tego to małżeństwa urodziło się czworo dzieci: córka i trzech synów, z których Krzysztof był najmłodszym. To są tytuły Włoch do udziału w chwale najślawniejszego z żeglarzy. Hiszpanja posiada nie mniej sze. Marynarz z zawodu, Krzysztof wcześniej odbył kilka podróży morskich do Lewantu i Anglii, najczęściej jednak odwiedzał półwysep Pirenejski, tu, na dworze portugalskim, ożenił się w r. 1477 z donną Filipą Munią. Myśl o możliwości odkrycia Indyj wschodnich drogą krótszą niżli dokoła Afryki projekt wielkiej wyprawy za Atlantyk poparcie tych widoków przez Izabelę Kastylską i odpłynięcie w d. 3 sierpnia 1492 z Palos w Hiszpanji ku wyspom Kanaryjskim, ztamtąd zaś dalej ku nieznanemu dalekiemu Zachodowi — to są daty i wspomnienia urogię przedewszystkiem narodowi hiszpańskiemu. Teraz, co do historii samego odkrycia lądu amerykańskiego, około godziny 3 z północy w d. 12 października, co do smutnych późniejszych losów Kolumba jego więzienie, jego ubóstwo w późnej starości, niesprawiedliwości rodaków i najbliższych potomnych, to są rzeczy powszechnej, elementarnej dziś znajomości. Mało zbadaną natomiast jest doniosłość wpływu wielkiego odkrycia na losy historyczne państw i ludów europejskich, a przedewszystkiem na losy Europy wschodniej. Nie myślimy bynajmniej zagłębiać się w metafizykę historjozoficzną i snuć wątek przypuszczeń na temat, co by było gdyby Kolumb Ameryki nie odkrył, ale to pewna, że ten wielki fakt dziejowy zmienił kierunek i drogi wszechświatowego handlu, zmienił pochod cywilizacyjnych idei.

Dymisja bar. Prażaka, oraz niezamianowanie nowego ministra na wakuujące stanowisko obrońcy interesów narodu czeskiego w radzie koronnej, nabiera na ogólnem tle zawikłań czesko-niemieckich wielkiej doniosłości. Dymisja ta jest naturalnym epilogiem nieudanej akcji stronnictwa umiarkowanego, może być prologiem do bardzo poważnych wypadków. Czesi nie biorą już udziału w rządzie, naród czeski stoi obecnie narozdrożu, w zupełnej sprzeczności i opozycji z rządem, opozycji dotychczas legalnej, która jednak pod kierownictwem warcholskiem może łatwo na rewolucyjne wkroczyć tory. Życzymy szczerze pobratymcom naszym dziś więcej niż kiedy (politycznego rozumu i taktu a spokoju, bo wszelka rewolucyjność, niezależnie od jej skutków arcywątliwych, jest tak straszną chorobą, jest takim pożarem, iż szkód przez nią wyrządzonych nie okupi ani jaskrawy blask chwilowych tryumfów w czynie, ani ponure światło ofiarnych całopaleń. Wszakże pan Waszaty zapytywał w parlamencie, składając hołd męczennikom innej sprawy, «ażaliż krew ta była potrzebna?» A pytanie to z miljon razy większą słusnością da się powtórzyć odnośnie do nadciągającej burzy rewolucyjnej w starej

Bohemji? Z jakim prądem popłynie dalej skolatana nawa czeskiego narodu, przewidzieć trudno, my jednak zawsze z sympatją i obawą śledzić będziemy jej losy i właśnie uczucia te dyktują nam te słowa bratniej przestrogi. Pomnijcie na historję własną i na historję cudzą z przed lat 30, szukajcie wyjścia, ale nie przez burze i nie przez stopy ofiarne, bo po nich zostają tylko gruzy.

Wobec tych zawikłań czeskich z prawdziwym zadowoleniem zapisujemy bardzo taktowne i rozumne stanowisko, zajęte przez prasę galicyjską, której najważniejszy organ tak się wyraża: «Niebezpieczeństwo ustalenia prowizoryum, jakie utworzono, nie zagraża wyłącznie samym Czechom. Usunięcie ministerstwa dla Czech byłoby zbyt wielkiem zwycięstwem stronnictwa centralistów niemieckich, zbyt silnym objawem dążeń, które zagrażają interesom wszystkich nieniemieckich narodowości, zbyt wyraźnem odrzuceniem wszystkich autonomicznych dążeń. Byłaby to niewątpliwie ciężka klęska stronnictw autonomicznych, po której niełatwo byłoby powstrzymać zwycięzki pochód lewicy ku urzeczywistnieniu śmiałych a egoistycznych zamiarów. Nie mogą zatem i nie powinny stronnictwa autonomiczne przyjąć ze spokojem prowizoryum, jakie stworzono, i dopuścić do ustalenia stanu, który jest złamaniem wiary wobec danych przyrzeczeń. Siła faktów dokonanych rośnie z dniem każdym i dlatego należy zawczasu wystąpić do akcji, która wkrótce stracić może wszelkie szanse powodzenia. Chodzi tutaj o naród czeski, który ma stracić głos w radzie ministrów, a interesy tego narodu łączą się tym razem z interesami wszystkich narodowości i stronnictw autonomicznych». W zupełności piszemy się na ten pogląd.

Sprawa układów handlowych rusko-niemieckich stoi ciągle na porządku dziennym, budząc powszechne zainteresowanie prasy. Jakiś dyplomata ruski dał się nawet w tej sprawie «interwiewować» korespondentowi «Münchener Fremdenblatt» i zapewniał o dobrej woli swego rządu, po za ogólnikami zaś natrącił, że Rosja oprócz zniżenia ceł zbożowych żądać także będzie obniżki znacznej ceł od drzewa budulcowego, oraz lojalnego uregulowania kwestji wywozu bydła, który nieraz pod pretekstem zarazy, a w rzeczywistości pod wpływem «grymasów politycznych» był zawieszany przez władze niemieckie. Ze swej strony Rosja zapewne uczyni ustępstwa co do przywozu żelaza, oraz wyrobów żelaznych, a zwłaszcza machin rolniczych. Ciekawym i charakterystycznym objawem jest stanowisko ostro protestujące przeciwko wszelkim układom, zajęte przez organy księcia Bismarka w tej sprawie. Widocznie eks-kanclerz pomimo swych bardzo świeżych zapewnień o swej przyjaźni dla Rosji, przyjaźń tę rozumiał całkiem platonicznie. Być może jednak jest to tylko manewr dla uzyskania popularności u potężnego zawsze stronnictwa agrarjuszów niemieckich. Zdaje się na

ogół, że ewentualny traktat handlowy nie przejdzie tak gładko przez parlament niemiecki, jak środkowo-europejska unja celna.

W kilku dziennikach brazylijskich ukazał się w ostatnich czasach gatunek proklamacji, który podajemy w przekładzie dosłownym. «Niedawno opuściła strony nasze ekspedycja, składająca się z uczonych i właścicieli majątków ziemskich w Polsce ruskiej, którą wydelegowało towarzystwo warszawskie, celem zbadania warunków klimatu, ziemi i politycznych w Brazylii, o ile mianowicie takowe przedstawiają się korzystnie dla wychodźców polskich. Druga taka ekspedycja udała się podobno wprost do Argentyny, dla przedsięwzięcia studiów. Obiedwie komisje mają się spotkać w Buenos-Aires, dla porównania rezultatów podjętych prac. Mieliśmy przyjemność powitać szanownych gości, wobec czego śmiało powiedzieć możemy, iż panowie ci są zupełnie odpowiednimi do przedstawienia prawdziwego stanu rzeczy o położeniu wychodźców i warunkach koniecznych do osiedlenia się. Tym razem posłano ludzi zupełnie kompetentnych. Składają ją: dr. Józef Siemiradzki, profesor nauk przyrodzonych, przewodniczący obecnej ekspedycji (na Brazylię i La Plata); p. Witold Łaźniewski, geolog z Warszawy i p. Antoni Hempel, właściciel majątku ziemskiego i agronom w Warszawie. Panowie ci zwiędzili polskie kolonie, tak w okolicach Curtyby jak i w głębi kraju, by ze swych obserwacji wyprowadzić bezstronne wnioski. Z badań swych podróżnicy, o ile nam wiadomo, wynieśli dodatnie wrażenie. Interesującą jest okoliczność, że podróżnik, p. Dygasiński, przedstawił w tak niekorzystnem świetle Brazylię, a szczególnie osady polskie, chociaż zaledwie parę z nich widział; widocznie musiał otrzymać polecenie wstrzymywania wychodźstwa z Polski. Panowie należący do ekspedycji, mają zamiar rok cały pozostać w Brazylii i w stanach La Plata, by wszystko dokładnie poznać. Dr. Józef Siemiradzki jest bratem sławnego w całym świecie Henryka Siemiradzkiego, który przez olbrzymich rozmiarów obraz, «Pochodnie Nerona», dzieło pierwszorzędną artystyczną wartość, pozyskał sobie nieśmiertelną sławę. Witamy tych panów w naszym kraju z serdeczną gościnnością, życząc ich ekspedycji prawdziwie pomyślnych rezultatów».

W tych dniach policja krakowska podała do wiadomości prezesa krakowskiego «Sokoła» rozporządzenie starostwa w Cieszynie, w którem ta władza polityczna, opierając się na ustawach policyjno-sanitarnych, nie pozwala ani na festyn, ani na gromadne ćwiczenia «sokółów» polskich w Cieszynie, a to z powodu, iż Galicja sąsiaduje z państwem, nawiedzonym cholera. Rozporządzenie to zakomunikowano równocześnie towarzystwu «Sokół» w Cieszynie, które, jako bezpośrednio interesowane, wniosło w tej sprawie rekurs do prezydium rządu krajowego. Liberalne pisma galicyjskie podejrzewają, że tu nie o sanitarne ale o polityczne względy chodzi.

Wiedeńska «Sonn- und Montagszeitung» donosi jakoby z Pragi: «W listopadzie ma się odbyć w Wiedniu zgromadzenie reprezentantów Czechów, Chorwatów, Rumunów, Rusinów, Serbów i Słowaków, na którem wypracowany zostanie memoriał do mocarstw europejskich względem kwestji zamienienia monarchji austriackiej w federalistyczny związek państw i następnie wręczony cesarzowi przez deputację z dziesięciu członków». «Któżby poważał się, pytają z tego powodu gazety wiedeńskie, wręczyć monarchszemu tego rodzaju memoriał, do państw obcych wystosow any?»

Gazety petersburskie donoszą, że postanowienie zarządu miejskiego w Pradze czeskiej co do wprowadzenia języka czeskiego do urzędowych papierów, zostało uchylone przez namiestnika czeskiego, który jednocześnie rozkazał, ażeby papiery urzędowe redagowano

wyłącznie w języku niemieckim. Przypuszczaemy, że do powyższej relacji wkradła się pomyłka, byłoby to bowiem zbyt rażące naruszenie narodowych praw czeskich.

Czytamy w gazecie «Swiet»: «Prasa półturzędowa bułgarska, żegnając przedstawiciela Niemiec, p. Wagenheima, który został przetranszlokowany z Sofji do Warszawy, wyraża ubolewanie, że takim powszechnym cieszący się w Sofji szacunkim przedstawiciel europejski, który w najtrudniejszych chwilach był dobrym Bułgarji przyjacielem, opuszcza ją».

Od p. Wincentego Janowskiego, sędziego sądu handlowego w Warszawie, odebraliśmy list następujący:

Szanowny redaktorze!

W imię prawdy i pamięci, należnej mężowi nauki i zasług, poważam się przesłać słów kilka sprostowania, z uprzejmą prośbą o łaskawe zamieszczenie takowych w najbliższym z numerów szanownego pisma pańskiego.

W artykule, czy też korespondencji (przygodnej) p. Ilgowskiego, w Nr-ze 27 «Kraju», o archeologii w Wilnie, obok całego szeregu nazwisk zasłużonych pracowników na polu starożytnictwa krajowego, jako to: Eustachego hr. Tyszkiewicza, prof. Homolickiego, Kirkora, Malinowskiego, Syrokomli i wielu innych, zostało pominiętem bezwiednie, czy też rozmyślnie, nazwisko zmarłego dopiero przed rokiem w Warszawie s. p. Maurycyego Krupowicza.

Będąc w posiadaniu osobistych papierów po nieboszczyku, jako niegdyś przyjaciel jego, oświadczam, na podstawie autentycznych dowodów, iż s. p. Krupowicz był czynnym członkiem i jednym z najgorliwszych wileńskiej komisji archeologicznej, w połączeniu z muzeum starożytności, będących pod przewodnictwem hr. Eustachego Tyszkiewicza, od chwili powstania tych instytucji, t. j. od roku 1858, przez lat dziesięć, piastując zarazem trudne i chlubne sranowisko «uczonego sekretarza» rzeczzonej komisji oraz bibliotekarza, któremu, wedle słów odrębnego listu hr. Eustachego Tyszkiewicza (pisanego do Krupowicza, a który posiadam w oryginale), z daty 8 sierpnia 1865 roku, zawdzięczało Towarzystwo uporządkowanie i skatalogowanie przeszło 10 tysięcy tomów księgozbioru swego.

Nadto, w okresie tego dziesięciolecia, staraniem i pod redakcją Krupowicza ogłoszonym został w roku 1858 «Zbiór aktów i dyplomatów do rozjaśnienia dziejów» z archiwum Towarzystwa; niemniej też jego staraniom zawdzięczamy układ i zredagowanie podług notat i zapisków profesora Ignacego Daniłowicza, pomnikowego dzieła «Skarbiec dyplomatów do dziejów Litwy i Rusi litewskiej», 2 duże tomy (1860—1862 r.). O tem ostatniem wydawnictwie tak się wyraża w powołanym wyżej liście hr. Eustachy Tyszkiewicz, prezes Towarzystwa: «Nie mogę, powiada on, bez szczególnego szacunku i wdzięczności wspomnieć o tej pracy pańskiej, która tyle wymagała głębokiej wiedzy i tyle pochłonięta trudn o około uporządkowania kilku tysięcy luźnych kart, utworzenia z nich jednej harmonijnej całości i zaopatrzenia mnóstwem objaśnień i wskazówek».

W końcu, niech mi wolno będzie przy tej sposobności sprostować błąd, który się zakradł do niektórych pism warszawskich we wspomnieniach pośmiertnych o Krupowiczu. A mianowicie: s. p. Maurycy Krupowicz urodził się nie w Wilnie, jak to mylnie było wskazane, ale w Grodnie, gdzie też ukończył szkoły; po odbyciu studiów w Dorpacie, ofiarowano mu docenturę, której, niestety, z powodu nadwątłego zdrowia, przyjąć nie mógł.

Wincenty Janowski.

Numer dzisiejszy z powodu święta uroczystego wychodzi o jeden dzień wcześniej niż zwykle.

## Przegląd prasy ruskiej.

«Hamburger Nachrichten», organ księcia Bismarka, ciągle pisze o niebezpieczeństwie, grożącym z racji wojny Rosji z Niemcami, a za największe zadanie dyplomacji niemieckiej uważa usunięcie możliwości tej wojny.

„Upór, z jakim powtarzają się przestrogi ks. Bismarcka — pisze „Świat” — sprawia silne wrażenie w Niemczech. Nie ulega wątpliwości, że w Berlinie kuja żelazo przeciwko Rosji i chcą jej wyrządzić największe możliwe szkody. Należy zwrócić uwagę na przeniesienie przedstawiciela Niemiec w Bułgarii, Wagenheima, do Warszawy. Prasa, służąca Stambolowowi, nie zna miary w pochwałach dla Wagenheima, nazywając go „dobrym duchem” Bułgarii. Teraz ten dobry duch, po poznaniu wrogów Rosji na Bałkanach, ma się rozumieć, postara się wyaleźć i poznać takich samych wrogów i nad Wisłą”.

Ks. Mieszczerskij w swym „dzienniku” zaznacza, biorąc asumpt z walki parlamentarnej i jej ocen w prasie ruskiej, że

„w prasie ruskiej, ma się rozumieć, konserwatystów nie ma; wszyscy są liberalni, wszyscy są stronnikami Gladstona; zjawisko to ciekawe i charakterystyczne, chociaż najzupełniej normalne. Nasz świat gazeciarski jest najczystszy proleタリアtem, a proleタリアt, to jest zbiegowisko ludzi bez podstaw, bez gruntu pod nogami, a szczególnie bez tradycji, czemuż on być może, jeśli nie liberalistą?”

„Piet. Wied.”, podając do wiadomości swych czytelników o muzeum przemysłowym w Warszawie, zwracają jednocześnie uwagę, że coś podobnego należałoby urządzić w Petersburgu i innych miastach.

„Opieka Warszawy nad rzemieślnikami własnego kraju — piszą „Piet. Wied.” — może nam służyć za przykład. U nas, dla czegoś, przyjęto opiekować się tylko t. z. drobnym przemysłem, jak gdyby zupełnie ignorowano położenie i byt rzemieślników miejskich. Jest to wielki błąd”.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

× Dziś ogłoszono urzędowe doniesienie o poniższych z m i a n a c h w składzie ruskiego korpusu dyplomatycznego: ruskim posłem w Waszyngtonie, p. Struve, ma być przeniesiony do Hagi, a na jego miejsce uda się ks. Kantakuzen, radca poselstwa w Wiedniu; posel portugalski, p. Chitrowo, ma się przenieść do Japonii a posel japoński, p. Szewicz, ma się udać do Lizbony.

× Według wiadomości z Bombaju, jak donoszą z Londynu do gazet ruskich pod datą 4 sierpnia, około 4,000 uzbeków, którzy brali udział w napadzie na wojska afgańskie w okregu Majmenie, ukryło się w granicach Rosji. W okregu hilgickim krąży pogłoski, jakoby chińczycy odstąpili Rosji południową część okregu pamińskiego, aż do Hindukuszu.

× Zarządzający robotami publicznymi jen. Annienkow, jak donosi „Russk. Zyzn”, prosił o wyasygnowanie 3 mil. rs. po nad wyznaczone 10 mil. rs. Jak się dowiaduje wzmiankowany dziennik, zarządzający ministerstwem finansów, po porozumieniu się z kontrolerem państwa, prośbie tej odmówił i wyraził życzenie prędszego ukończenia robót, gdyż większość guberni dotkniętych głodem w r. b. spodziewa się dobrego urodzaju.

× Wskutek starań arcybiskupa litewskiego i wileńskiego, Donata, jak donosi „Wil. Wiest.”, w djecezji prawosławnej litewskiej synod najświętszy ustanowił wakans drugiego misjonarza, mającego za zadanie zwracanie inowierców na łono cerkwi prawosławnej. Na posadę tę został mianowany Paweł Dreizen, były rabin, który przyjął prawosławie, jako zupełnie na posadę tę odpowiedni, ze względu na swoje rozwinięcie i przekonania.

× „Praw. Wiest.” ogłasza spis czasopism, które mogą się znajdować

w czytelnich bezpłatnych. Spis obejmuje ogółem 70 czasopism, a w ich liczbie znajdują się takie, jak „Bibliograf”, kilkanaście czasopism specjalnych i t. p.

× Wdowy i niezamężne córki służących przy cerkwiach prawosławnych, dymisjonowani żołnierze, którzy wstąpili do wojska przed dziesiątą rewizją, żony, wdowy i córki ich, jak głosi świeżo wydany przepis, mają prawo utrzymywać bez opłaty za prawo handlu sklepy w gościnnych dworach i w innych publicznych pomieszczeniach, sklepiki, składy ryb i t. p.

## KRONIKA PETERSBURSKA.

= R. t. Despota-Zenowicz. Znany publicysta i etnograf, ukrywający się pod pseudonymem Jana Ilgowskiego, drukuje obecnie w „Gazecie Warszawskiej” „Listy ze Wschodu”. Z jednego z tych listów wyjmujemy ustęp następujący: „Bezstronny podróżny, przejeżdżający przez ogromną przestrzeń Syberji zachodniej, gub. tobolską zwaną, nie może pominąć tak tu popularnego w ustach wszystkich mieszkańców, i pomimo ćwierćwiekowej nieobecności tak żywo zachowanego w ich pamięci imienia jednego z najzasłuższych gubernatorów Tobolska, radcy tajnego Aleksandra Despota-Zenowicza, obecnie członka rady ministra spraw wewnętrznych. Niezmordowanie pracując tak we wschodniej jak i zachodniej Syberji zyskał prawością i siłą charakteru, jak również wysokim zrozumieniem swego zadania cywilizacyjnego, szacunek powszechny i cześć miejscowego ruskiego społeczeństwa. Urodzony w roku 1829 w pow. trockim, w gub. wileńskiej, Aleksander Despot-Zenowicz jest potomkiem panującej niegdyś rodziny serbskiej, która w XV wieku przybyła na Litwę i zajęła tu wkrótce wybitne stanowisko; historycznym jej gniazdem stały się dawne Smorgonie, przechodzące do dziś dnia stare groby zenowiczowskie. Ukończywszy szkoły w Wilnie, uniwersytet zaś w Moskwie w r. 1851 ze stopniem magistra, jako urzędnik przy osobie hr. Apostoła-Murawjewa, wyjeżdża Zenowicz niebawem na Syberję, a następujące się wkrótce okoliczności pozwalają mu wyказать niepospolite zdolności, jak również i nieskazitelność charakteru. Jako upelnomocniony, zawiera, na bardzo dogodnych dla Rosji warunkach, traktat co do handlu herbacianego z Chinami, do tychczas oba te państwa obowiązujący, a następnie wykazuje milionowe nadużycia na komorze celnej w Kiachcie, za co otrzymuje 1,000 rubli rocznej pensji dożywotniej, podwyższenie o dwie rangi i posadę naczelnika miasta Kiachty w 28 roku życia. Na tem stanowisku organizuje administrację, zaprowadza ład i porządek, usilnych starań dokłada dla rozwoju i ułatwienia milionowych obrotów handlu kiachtyńskiego, a energiczną swą administracją przyczynia się do upiększenia miasta, założenia szkoły realnej i t. d. Wskutek zniesienia w roku 1862 „gradonaczalstwa” w Kiachcie, otrzymuje tamże Zenowicz nominację na gubernatora, a jako niestrudzony pracownik zostawia tu niezatarte ślady swej bytności. Dotykając się do wszystkiego własną ręką, wchodzi w najdrobniejszy szczegół i odpowiednio zaprowadza reformy. Po sześciu latach pobytu w Tobolsku, w r. 1869 r. t. Despot-Zenowicz, jako członek rady ministra spraw wewnętrznych, udaje się do Petersburga. Najlepszym dowodem, jaką była jego działalność i jego osobiste zasługi, jest to, iż dziś jeszcze, po tylu latach, wspomnienie jego imienia magicznym urokiem ożywia twarz syberyjczyka, a administracja miejscowa z serdeczną sympatją i wdzięcznością o nim się odzywa”.

= Jen. Biskupski. Przed tygodniem zmarł naczelnik 3 dywizji grenadierów, jen. lejtnant Konstanty, syn Ksawerego, Biskupski. Zmarły pochodził ze szlachty guberni charkowskiej, ur. się 1834 r. Po ukończeniu akademii jeneralnego sztabu, zmarły przeszedł wszystkie stopnie wojskowe, a w r. 1877 był już jenerał-majorem. W czasie wojny tureckiej s. p. Biskupski był kontuzjowany. W dniu bitwy na

Szypce, 28 grudnia 1877 r., zmarły dowodził środkową częścią wojsk, które szturmowały pozycje tureckie z góry św. Mikołaja. Za tę bitwę otrzymał order św. Jerzego. S. p. Biskupski brał czynny udział w walce pod Pławną, pod dowództwem ks. Szachowskiego.

= Wścigi w Petersburgu w ciągu dwóch dni ostatnich, w piątek i w niedzielę, nie zgromadziły już tak licznej publiczności, głównie dla bardzo niepewnej pogody. Po części też wpłynęły już nie przedstawiające wielkiego zainteresowania programy. Przed tygodniem nagrodę „Krestowską” (1,500 rs., 2 w. 100 s.) zdobyła „Duchesse de Berry” p. L. Grabowskiego. Tegoż dnia „Madame de Pompadour” p. L. Grabowskiego bez trudu pobiła „Złotą”, b. Sztromberga (2 w. 100 s.), zapewniając swemu właścicielowi 756 rs., a zawsze szczęśliwego p. Grabowskiego „Kiemlicz” sam jeden stanął do startu (1,000 rs., 2 w.) i nagrodę w całości otrzymał za ten dwuwierstowy spacer. „Judyte”, trzyletnia klacz, p. Grabowski chciał sprzedać za 200 rs. z wścigu „sprzedawnego” (500 rs., 2 w.), ale zawiodła nadzieję, bo nie oczekiwania, przybysząc do mety ostatnią. Inne wścigi nie dają materiału do uwag: wszystkie odbyły się według programu i przewidywania. W niedzielę za to Wilson nie popisał się wcale: „Farsę” p. Grabowskiego, ową „Farsę”, która tyle już pobrała nagród, a więcej jeszcze pobiła konkurentów o nie, Wilson przyprowadził do słupa... ostatnia. A był to dystans „Farsy” (2 w.) i nagroda nie do pogardzenia (2,000 rs.). Nagrodę „Wileńską” (800 rs., 1 1/2 w.) zdobył „Thormontor” hr. L. Krasieńskiego, którego konie w r. b. wcale się na tutejszym torze nie popisują. Największą nagrodę „Woronowską” (4,500 rs., 2 w. 133 s.) zdobył nareszcie „Kurhan” pana Arapowa. H.

= Komitety hirszowskie. Z Paryża donoszą do „Woschodu”, że prezes rady żydowskiego Towarzystwa kolonizacyjnego, baron Hirsch, z powodu ogłoszenia przepisów działalności tego Towarzystwa w Rosji, sporządził listę osób, które wejdą do składu zakładowego w Petersburgu centralnego komitetu, a mianowicie: baronowie H. i D. Günzburgowie, p. J. Polakow, Zak, Krasnosielski, Wawelberg, adwokaci: Pasower, Hantower, Lewenson i Rafałowicz i dr. Lewinson-Lessing. W razie zgody tych osób na udział w komitecie, lista ich, zgodnie z § 3 przepisów, będzie przedstawioną do zatwierdzenia p. ministra spraw wewnętrznych.

= Podróż emira bucharskiego. Z Samarkandy donoszą pod datą 30 lipca, że pięć osób ze swity emira bucharskiego wyruszyło przez Astrachan do Petersburga. Emir wkrótce ma wyjechać przez Baku do Tyflisu. Po przybyciu emira do Petersburga ma być zawarty układ, dotyczący zniesienia komory między Bucharą a Rosją i przeniesienia kordonów na granicę afgańska.

## KRONIKA WARSZAWSKA.

Warszawa, 14 sierpnia.

[Tydzień warszawski].

+ W chwili gdy to piszę, waga się losy wielkiego pytania: kto jest „najpierwszym jeźdźcą kołowym Królestwa polskiego”? Najlepszy jeździec kołowy, a jakby ongi powiedziano: „jeździec wielki koronny”, oznacza cyklistę, uznanego przez towarzyszy zawodów za mistrza. Egzaminem próbnym jest odbywający się dziś właśnie wielki, stawiorstowy wścig na bocyklach, w którym przyjmuje udział 21 zapaśników. Dostarczyły ich: klub warszawski, klub moskiewski i prowincja. Terenem wścigowym: szosa radomska.

Tłumy widzów towarzyszą niezawodnie temu widowisku, o tyle dla nich ponętniejszemu, że jest bezpłatne. Tłumów tych zresztą nie brak nigdzie, kędy jest choć cokolwiek do oglądania. Niedawno odprowadzały one w uroczystym pochodzie kompanję patników, wyruszającą na odpust do Częstochowy, a odprowadzały nie tylko pieszo, lecz także w dorożkach, powozach i karetach. Dla badacza objawów spo-

ecznych, pochód ten był bardzo znamienity. Okazywał on, że pobożność ludu naszego i jego tradycyjne zamiłowanie w zwiedzaniu miejsc «cudownych» nie tylko nie słabną, ale owszem, z roku na rok wzrastają. Tym razem kompanja, wychodząca z Warszawy z kościoła paulińskiego, na odpust Wniebowzięcia N. P. Marii, odznaczała się niebywałą liczbą uczestników i niepamiętną ilością tych, którzy, wedle zwyczaju, towarzyszyli jej do pierwszej zamiejskiej «figury». W odprowadzaniu tem szczególnie był uderzającym nader liczny udział arystokracji.

Miasto nasze podobne jest w tej chwili do morza, ma bowiem swoje nieustanne przypływy i odpływy. Ruch emigracyjny (w kierunku letnich mieszkań) większy jest dziś niż w początkach lata, dzięki pięknej pogodzie, jaka teraz dopiero zabłysnęła. Równocześnie powracają z latowisk ci wszyscy, co wcześniej tam się wybrali, w pierwszym zaś rzędzie: mali «koloniści», wysłani na wieś za grosz publiczny. Chwali się powszechnie ich dobry wygląd, przybytek sił, zdrowia i apetytu, chwalecy jednak milczą o tem, jak ta działwa, używająca długo wygodnej swobody w gościnnych dworach wiejskich, zachowuje się dziś względem rodzicielskich suteryn, rodzicielskiego czarnego chleba i rodzicielskiej, postem i biczowaniem obostrzonej, klauzury...

«Wieś stworzona została przez Boga; miasto przez ludzi... Z prawdą tą pogodzić się musi mieszczuch i nie poządać daremnie nieba, gdy losy skazały go na czyszczenie. Są wprawdzie i w mieście zakątki, które nazwałby można rajskimi, ale najpierw jest ich niewiele, a następnie stanowią własność osób prywatnych, niechętnie dzielących się nią z ogółem. Do zakątków takich należy Frascati, śliczny park z pałacem hr. Branickiego, obfitujący w piękności, z jakimi i na obczyźnie spotkać się nie łatwo. Park ten był dotąd, jeśli nie naocześnie, to przynajmniej do połowy, otwarty dla publiczności; dziś go dla niej zupełnie zamknięto. Miłośnicy widoków malowniczych, sielsty poetycznej z książką w ręku, wśród kwiatów, pod starymi drzewami, w ciszy takiej, jakby o sto mil od miasta, dotkliwie tę stratę odczuwają...

Z nowinek brukowych zapisuję zmianę zewnętrzną, jakiej ulegają kioski uliczne. Dotychczasowe ogłoszenia, naklejane na szybach, zastąpione w nich zostaną rodzajem rolet, które odpowiedni mechanizm będzie w ruch wprowadził. Ogłoszenia na roletach będą malowane i ozdabiane rysunkami humorystycznymi. Podobno też przybyć mają miastu nowe kioski, wyłącznie do ogłoszeń przeznaczonych, które mi magistrat zastąpi dotychczasowe niewygodne szafki, na rogach ulic zawieszane.

Mazur.

Warszawa, 11 sierpnia.

[Gazetka artystyczna].

+ Jest u nas malarz (podobno nie ten jeden tylko!), o którym krytyka, nie umiejąc wydać sądu trafnego, nie zgoła nie mówi. Malarzem tym — Wojciech Piechowski, którego obraz p. n. «Wieczór na wsi» znajduje się obecnie na wystawie Towarzystwa zachęty.

O panu Piechowskim, pomijam zwykłe milczenie, spotyka się po dziennikach rzadkie wzmianki, nastrojone prawie zawsze na ton dobronudnie lekceważący. Tymczasem, zachodzą wypadki nieprzewidziane. Obrazom artysty przyznaje zagranica medale; zdobywają też one sobie u surowej krytyki zagranicznej wyrazy prawdziwego uznania. Jego «Chrystus na krzyżu» na międzynarodowej wystawie berlińskiej, oprócz nagrody, zjednał artyście bardzo pochlebne sądy arystarchów tamtejszych.

«Wieczór na wsi», zbyt pólębkiem przez prasę warszawską, budzi jednak wśród publiczności zajęcie niemałe. Kupią się przed nim zawsze ludzie z miasta i ze wsi. Dla pierwszych jest on jakby oknem otwartym na życie dworów i dworów szlacheckich; a dla drugich — własną fotografią.

Artysta ma w sobie istotnie coś z fotografa (był nim nawet podobno) i zdaje się odtwarzać życie w niewolniczej, fotograficznej kopji. Ale to pozór tylko. Obrazy jego celują przede wszystkim typowością, typowość zaś nie

należy do rzeczy, które się bierze wprost z natury. Jest ona dziełem ducha ludzkiego; wymaga umiejętności spostrzegania, kombinowania i wyciągania wniosków.

Zabawa wiejska, wyłącznie odfotografowana, nie miałaby ani setnej części tej siły komicznej i charakterystycznej, jaką w swój obraz włożył p. Piechowski. Obraz ten przypomina rodzaj Kostrzewskiego — ale jest to Kostrzewski odmłodzony, pogłębiony i przede wszystkim traktujący technikę malarską nie po dyletancku lecz jak artysta, który odbył poważne, akademickie studia.

Widzimy tu bal w zamożnym dworze wiejskim (prawdopodobnie imieniny gospodarza domu, którego podochoćceni biesiadnicy w górę na ramionach podnoszą), scena zaś ta przedstawiona została z dosadnością i talentem obserwacyjnym, jakie się u nas nie często spotykają. Nie ma na obrazie figur zbyt licznych lub nie nie mówiących. Każda postać posiada swój własny wyraz, każda została dokładnie podpatrzona w naturze, każda uosabia jedną z licznych a tak pełnych odrębności stron życia wiejskiego. Całość rozpada się na drobne epizody, ale epizody te nie wytwarzają pstrocin, bo je łączy wspólność akcji i ogólnego nastroju. A nastroj ten, choć silnie komiczny, jest jednak i pogodny i sympatyczny i posiada wszystkie przymioty opowiadań Jordana, Wilkońskiego i Wilczyńskiego.

Uważałem za obowiązek kronikarski podnieść tę przemilczaną pracę artysty, prawdziwie utalentowanego, z którą Towarzystwo zachęty powinno zapoznać ogół za pomocą reprodukcji. Byłaby to rycina w sam raz na ścianę dworku wiejskiego, lub też do gabinetu lubiącego pośmiać się mieszczanina.

O innych sprawach artystycznych cóż powiem? Będę stwierdzał gwoili pochwalenia własnej domysłności, że «Lirniczka z Sabaudji» doznała losu, jaki jej przepowiedziałem, i stanowi dziś nową operetkową «piłę» Warszawy? Będę zasmucał siebie i was wiadomością, że teatryki ogródkowe znów wracają do fabrykatów muzy pokatnej, które ze sztuką dramatyczną to tylko mają wspólnego, że je podzielono na akty i sceny? Wolę poprzestać na wymownej — kropce, lub wymowniejszym jeszcze — domysłniku...

Urbanus.

+ Emigracja. Z Mysłowic donoszą, że pociągami nadeszli z Krakowa i Oświęcimia przybyło tam 360 wychodźców, którzy już od kilku tygodni przebywali na granicy i na pozwolenie dalszego przejazdu oczekiwali; po zbadaniu ich stanu zdrowia, odesłano ich do Hamburga. Odtąd wszakże aż do nowego w tej mierze rozporządzenia, ruscy wychodźcy nie będą przez granicę puszczani.

## ROZMAITOŚCI.

↓ Kraków na wystawie kolumbowej w Madrycie świetnie jest — jak pisze «Czas» — reprezentowany. Do wzięcia w tej wystawie udziału dostała, między innymi krajami, urzędowe zaproszenie Austria. Przesłano je wszystkim instytucjom naukowym. Akademia umiejętności w Krakowie posiada zbiór starożytności, przywiezionych przed laty z Ameryki południowej przez s. p. Klugera. Staraniem jeneralnego sekretarza akademii, prof. Smolki, wysłano dwie duże paki tych przedmiotów do Madrytu, gdzie stanowią jeden z ważniejszych działów międzynarodowej wystawy, na cześć Kolumba urządzonej. Wywołują one niemały interes znawców, a dzienniki z zadziwieniem podnoszą, że zbiory krakowskie są tak cenne. Wydany został staraniem sekcji, utworzonej przy nadwornych muzeach wiedeńskich celem zebrania przedmiotów z całego państwa na wystawę, katalog działu austriackiego wystawy kolumbowej. Kraków figuruje tam na pierwszym miejscu. I słusznie. Podczas gdy inni wystawcy austriaccy, jak kardynał Fürstenberg, kapituła ołomuniecka, wiedeńskie muzeum przemysłowo-artystyczne i t. d. wystawiły po kilkanaście przedmiotów, Kraków dostarczył numerów 101. Są to starożytności peruwiańskie. Składają się na nie mumie, zabytki ceramiczne i tkaniny. Wiele z pomiędzy tych wyrobów przemysłu domowego rodzaju i typem swoim należy do osobiwości. Dają one dobry obraz kultury Peruwji w odległej epoce.

↓ Agitatora socjalistycznego, nazwiskiem Andrzejewskiego, aresztował komisarz nadgra-

niczny Mädlar w Królewskiej-Hucie na górnym Szląsku, z powodu rozszerzania pism o anarchistycznej treści.

↓ Pani Séverine opowiada w ostatnim «Figarze» historję swojej rzekomej rozmowy z ojcem św. Napisała przedewszystkiem z Paryża list do kardynała Rampolli z prośbą o audjencję, z dołączeniem własnej charakterystyki. Kardynał odpowiedział na prośbę pani Séverine w bardzo uprzejmy sposób, zawiadamiając ją, że list jej przedłożył papieżowi i że jego światobliwość gotów jest przyjąć ją na prywatnej audjencji, skoro tylko przybędzie do Rzymu. Rzeczywiście audjencja ta, jak utrzymuje p. Séverine, przysłała do skutku dnia 31 lipca w południe i trwała godzinę i minut dziesięć. Napisawszy artykuł o rozmowie z papieżem, pokazała go rzekomo kardynałowi Rampolli, który skreślił z niego kilka wierszy, mogących spowodować pewne trudności dla stolicy św. Pisma watykańskie ze swej strony zaznaczają, że taką samą audjencję, jak pani Séverine, udziela papież wszystkim pielgrzymom. Pani S. skorzystała z niej «ze zbyt wielką dozą stylu i talentu dramatycznego».

↓ Dr. Bloch, poseł miasta Kołomyi i redaktor wychodzącego w Wiedniu piśmiidła «Oesterr. Wochenschrift», podrażniony, jak sam powiada, powtarzaniami często przez antysemitów cytowanymi z talmudu, udowadniającymi egzystencję morderstw rytualnych, zabawił się w jednym z numerów wspomnianego pisma w zestawienie cytat chrześcijańskich teologów, nadając mu złośliwą formę katolickiego talmudu. Prokuratorja wiedeńska skonfiskowała odnośny numer. Dr. Bloch wniósł przeciw konfiskacie rekurs, a jakkolwiek rekurs ten z powodu, że inkryminowany artykuł obrazę katolickiej wiary zawierał, odrzucono, miał przecież dr. Bloch dogodną sposobność dać wyraz swoim antychrześcijańskim uczuciom. Mówiąc o tem pisze «Gazeta Stanisławowska»: «Dr. Bloch zapominał widocznie, że, niestety, jest posłem nie z argentyńskiej kolonii Mauricio, tylko ze zżydowiałej wprawdzie, ale zawsze jeszcze z pocziwej chrześcijańskiej Kołomyi». Niestety, podobne «zapominania» zbyt często trafiają się u nas.

↓ Wacław Rulikowski, członek komisji historycznej akademii umiejętności, znany w świecie uczonym heraldyk, autor dzieła «Kniaziowie i szlachta», b. właściciel dóbr na Ukrainie, Paszkówki, a na Wołyniu Horodnicy, po wyjeździe z Krakowa, gdzie przez lat 15 dla naukowych prac zostawał, przeżywszy lat 70, zakończył życie 27 lipca r. b. w Zawadowce na Ukrainie, w majątku syna swego Erazma. Dnia 5 b. m. pochowany został w grobach familijnych kościoła motowidłowskiego, wystawionego przez jego ojca, marszałka Józefa Rulikowskiego.

↓ W tych dniach opuścił Warszawę p. Zenon Retański, udając się do Antwerpii, celem przyłączenia się do wyprawy, wysłanej przez rząd belgijski do Kongo. P. Retański jest wychowancem politechniki antwerpijskiej i zajmuje w Belgji stanowisko urzędowe. Udając się na dłuższą i niebezpieczną wyprawę, nasz ziomek umyślnie przyjechał dla pożegnania rodziny.

↓ Z Monachjum donoszą: «W dziale obrazów polskich na tegorocznej wystawie sprzedano już wiele obrazów. Kowalskiego «Wilki» zakupiono do Pinakoteki, Wywiórskiego «Wyjazd na polowanie na dziki», nabył książę-rejent bawarski, Brandta «Epizod z wojen szwedzkich» zakupiło muzeum tryesteńskie».

↓ Słynny przyrodnik dr. Rudolf Virchow, obrany niedawno na rektora uniwersytetu berlińskiego, udał się przez Warszawę do Moskwy na kongres antropologiczny, a ztamtąd do guberni nadwołżańskich, w celu zaznajomienia się z przebiegiem cholery. Dr. Virchow jedzie w towarzystwie syna swego, prof. Hansa Virchowa i d-ra Popowa.

## P R A W N I K.

### Falszywa denuncjacja.

Wilno, w lipcu.

W początkach bież. roku skończyła się w wileńskim sądzie okręgowym długoletnia sprawa o fałszywą denuncjację ze strony rodziny żydowskiej na członka tejże rodziny, dziewczynę zbiegłą z domu rodzicielskiego dla przyjęcia chrześcijaństwa.

W maju 1885 r. zamieszkała we wsi Druży, gminy szyrwintskiej, powiatu wileńskiego, starozakonna dziewczyna, Chosia-Mera We-rejko, opuściła w nocy dom rodzicielski i udała się do Kalwarji, gdzie ulokowawszy się u miejscowego proboszcza, po kilku miesiącach

przyjęła chrzest święty, otrzymawszy na nim imię Karoliny, i wyszła za mąż za właściciela Tadeusza Pimpisa. Nie było to nawrócenie z namowy, dla interesu materialnego, lub dla osiągnięcia celów sercowych. Owszem, od dzieciństwa Karolina czuła niezwykłą skłonność do katolicyzmu, z własnego popędu uczęszczała do sąsiadów-chrześcjan dla uczenia się zasad wiary i modlitw i wzrastała przejęta nawskroś żądzą przejścia na łono kościoła chrześcijańskiego. To też gdy doszła do lat, nie ją powstrzymało nie mogło od dopełnienia aktu chrztu, który stawał się tylko potwierdzeniem formalnym dawnego dokonanego w duchu zjednoczenia ze społeczeństwem chrześcijańskim. Nic dziwnego przeto, że wszelkie starania rodziny i zakłęcia matki, która ją dopędziła w drodze do Kalwarii, aby odstąpiła od zamiaru powziętego, pozostały bez skutku. Po nieudanych próbach perswazji, ojciec Chackiel i brat Chaim-Lejba używają innej broni, zaskarżając Karolinę o okradzenie ich z ruchomości i gotówki na sumę 696 r. Komisarz policyjny, do którego sędzia pokoju odesłał dla przeprowadzenia śledztwa skargę ojca, otrzymawszy bezpośrednio drugą skargę ze strony brata, wydał na ręce tego ostatniego listy gończe dla pochwylenia Karoliny i sprowadzenia jej do Szyrwint. Lecz na przeszkodzie temu stanęły dwie okoliczności—chrzest i choroba Karoliny. Sama zaś sprawa o kradzież, wskutek braku dowodów, została przez sąd okręgowy odrzuconą, a Chackiel i Chaim-Lejba Werekjowie pociągnięci zostali do sądu za fałszywą denuncjację. Tymczasem zaszedł tajemniczy wypadek z Karoliną. Dziewięć miesięcy przeżyła najszczęśliwiej z małżonkiem, rozwijając rzadkie przymioty jako zająca żona, dzielna gospodyni i wzorowa chrześcijanka. Pewnego poranku poszła do sąsiadów Sperskich, z córkami których umówiła się tkąć płótno, i nie wróciła więcej do domu. Zginęła bez śladu, pomimo wszelkich poszukiwań, a mówiono głośno, że żydzi ją zabili.

Sąd okręgowy wileński, na posiedzeniu dnia 16 listopada 1890 r., rozpatrując zarzut fałszywej denuncjacji, nie dotykał kwestji zniknięcia Karoliny Pimpis, o której tylko epizodycznie strony wspominały, przyczem obrońca Werekjów przedstawił fotografię ze stemplem «New-York», w której świadkowie Pimpisa i on sam nie przyznali Karoliny, co towarzyszył prokuratora zapisał do protokołu, a świadkowie Werekjów utrzymywali, że to jest fotografia Karoliny. Na mocy werdyktu przytoczonych, sąd skazał obu Werekjów za fałszywe oskarżenie o kradzież na deportację do Syberji, z pozbawieniem praw stanu. Senat zwracając uwagę nad wyborem jednej z kar, oznaczonych artykułem 940 ustawy karnej, znalazł, że sąd zastosowując w danym wypadku najwyższy stopień kary, nie przyjął do uwagi położenia podsądnych, ważności przestępstwa, środków użytych dla wprowadzenia w błąd władzy i szkody wyrządzonej obywatelom. Nie rozpatrując wyżej wymienionych okoliczności, sąd ograniczył się li tylko do wykazania motywów fałszywego oskarżenia Karoliny Pimpis i tajemniczego jej zniknięcia z domu mężowskiego, bez żadnych osobistych z jej strony powodów, nie przytaczając ani rezultatów śledztwa, na mocy których opartą była konkluzja co do przyczyny zniknięcia Karoliny, ani wniosków, któreby upoważniały powiązać ten wypadek z występkiem Werekjów. Z tych względów senat nakazał wydać nowy wyrok w tej sprawie, przy nowym składzie osobistym sądu, na podstawie tego samego werdyktu przysięgłych. W wykonaniu rozporządzenia senatu, Chackiel i Chaim-Lejba Werekjowie ponownie zasiedli na ławie oskarżonych, mając za obrońcę adwokata Szostakowskiego. Sąd skazał każdego z oskarżonych na 8 miesięcy więzienia, z zaliczeniem na karę czasu przepędzonego w areszcie od 26 marca 1891 r.

A. R. Z.

## OGOLNE.

© Najjaśniejszy Pan zatwierdził raczył zaprojektowany przez ministra sprawiedliwości dodatkowy artykuł do ustawy karnej, obowiązującej sędziów pokoju. Dotyczy on osób, które zezwolią w domach swych lub jakichkolwiek pomieszczeniach

odprawiać żydom nabożeństwo bez właściwego pozwolenia władzy. Winni będą karani przez sędziów pokoju grzywną do wysokości 800 rs.

## Z SĄDOW.

© Wydział kryminalny piotrkowskiego sądu okręgowego rozpatrywał w dniach 5 i 6 b. m. czternaście spraw o zaburzenia antysemitki i strejki, wynikłe w maju r. b. w Łodzi. Sprawy podzielono na dwie wokandy, po siedm każdego dnia. Na ławie oskarżonych zasiadło 30 osób. Winnych oskarżano o udział w strejku, podżeganie do niego, bicie żydów i grabież mienia żydowskiego, oraz opór władzy, lub znieważenie straży. Najwyższą karę, 1½ roku rot aresztanckich z pozbawieniem praw szczególnych, otrzymał Antoni Walczak za czynny udział w rozbiści i splądrowaniu dystrybucji i trzech szynków przy ulicy Widzewskiej. Inne wyroki skazywały na 2—8 miesięcy więzienia, lub 1 rok rot aresztanckich. Uniewinniono pięciu podsądnych. Skazany na jeden rok rot aresztanckich, ewentualnie więzienia, podsądny Teofil Kwaszniewski, wprowadzony z sali posiedzeń, zdołał zbiedz.

## NOMINACJE.

© Mianowani: b. sędzia pok. Michajłow — sędzią pok. okr. wasilkowsk. gub. kijowsk.; sekretarze sądowi Kossowicz i Konieczny—sędziami śled.: pierwszy w guberni inflanckiej, a drugi w gub. nowogrodzk.; sędzia śled. pow. poniewieżk. gub. kowieńsk. Sokołow — prezesem zjazdu i sędzią pok. okręgu poniewieżk. na bieżące 3-letnie; dodatki: sędzia pok. okr. włodzimiersk. gub. wołyń. Stasiewicz — sędzią pok. okr. homelskiego gub. mohylewsk.; aplikanci sądowi Mnoziec i Laguna — sędziami śled.: pierwszy 1 rew. pow. mozyrsk. gub. mińsk., a drugi w gub. twersk.; dym. rad. hon. Konstantinow — sędzią pok. okr. staro-konstantynowsk. gub. wołyńsk.; sekretarz sądowy Czerwiński—szefem biura w 1 dep. min. spraw; podprokurator w Smoleńsku Bielozew — dodatki: sędzia pok. okr. włodzimiersko-wołyńsk.; sędzia śledczy 2 rew. pow. brzesk. gub. grodz. Rajewski—podprokuratorem przy sądzie okr. sarapulsk.; sędzia pok. w prowinc. syr-daryjsk. Borkowski — członkiem sądu prowinc. tamże; aplikanci sądowi: Selivanow, Romanowski, Zausciński, Lipkin i Homblat — sędziami śled.: pierwszy 2 rew. pow. ludyńsk. gub. witebsk., drugi w gub. pskowsk., trzeci 4 rew. nowogrodzk. gub. mińsk., czwarty 2 rew. pow. tatarsk. gub. kowieńsk., a ostatni 4 rew. pow. wilkomirsk. tejże gub.; dym. radca hon. Kostecki—sędzią pok. okr. kowieńsk, sędzią śled. do spraw ważn. w gub. radomsk. Bielozierski—podprokuratorem w Kielcach. Przeniesieni: prezes zjazdu i sędzią pok. okr. kobryńskodrużańsk. gub. grodz. Follendorff — do okr. grodzieńsk.; sędziowie śled.: 1 rew. pow. mozyrskiego Mińkowski—do rew. 2 pow. mińsk., w gub. kutaisk. Lewasow — do 1 rew. pow. humańsk. gub. kijowsk. i do prowadzenia spraw ważniejszych, 1 rew. pow. wilejsk. gub. wileńsk. Czerniawski — do gub. tambowsk.; podprokur. w prowincji syr-daryjsk. Czerwiński — do Smoleńska; sędziowie śled. w gub. pskowsk. Niesmielów i Danilewski—pierwszy do gub. witebsk. dla spraw ważn., a drugi do gub. inflanck.; takż sędzia pow. przasnysk. gub. płock. Rybarski — do 1 rew. pow. łódz. gub. piotrkowsk, sędzią pok. okr. hajsyńsk. guberni kijowsk. Kaczjoni—do okr. stonimsk. gub. grodzieńsk.; podprokurator w Kielcach Bogdanow — do Lublina; sędzia śled. w gub. inflanck. Newski—do 1 rew. pow. hajsyńsk. Uwolnieni: sędziowie pok. okr. władysławsk. Grabowski i okr. stonimsk. gub. grodzieńsk. Popow, oraz sędziowie śled. pow. pinzowsk. gub. kielec. Mozdzeński i 2 rew. pow. lubelsk. Turczynowicz—pierwszy na własne żądanie od służby, trzeci i czwarty na własne żądanie od dotychczasowych obowiązków, z powodu otrzymania innych nominacji, a drugi od obowiązków z zaliczeniem do min. sprawiedl.; sędzia śled. w gub. tusk. Staszewski — od obowiązków z zaliczeniem do min. sprawiedl., sędzia śled. w gub. wiack. Bereśniewicz—od służby na własne żądanie, dla słabości zdrowia.

## KURJER KOŚCIELNY.

## Z WATYKANU.

\*\* «Now. Wr.» podaje w wątpliwość słowa, jakie francuska anarchistka, pani Severine, kładzie w usta papieża, zdając relację ze swojej z Leonem XIII rozmowy w «Figaro». Wątpliwość swoją «Now. Wr.» opiera na curriculum vitae p. Severine. Jest ona córką bogatych rodziców, urodziła się w Paryżu i liczy obecnie 40 lat. Osierociła wczesnie i, idąc za popędem fantazji, bratała się z anarchistami i socjalistami. Po powrocie Juliusza Vallesa z wygnania, była osobistym jego sekretarzem. Po jego śmierci, je-

den z jego przyjaciół, profesor fakultetu medycznego, ożenił się z nią. Wówczas Severine porzuciła wydawnictwo «Cri du peuple», które ją drogo kosztowało, i na czas pewien znikła z widowni publicznej. Awanturnicze jej usposobienie skłoniło męża do rozwodu. Wówczas p. Severine miłość swą przeniosła na dziennikarza Labryera i wraz z nim odegrała wydatną rolę przy ucieczce Padlewskiego. Oczywiście, dodaje «Now. Wr.», w Watykanie nie wiedziiano kto się ukrywa pod tytułem korespondenta «Figaro». Organy katolickie zaznaczają jawną przesadę w relacji słów papieża.

\*\* Dobrze poinformowane organy prasy włoskiej, jak donoszą «Piet. Wied.», przeczą pogłoskom o mianowaniu w Konstantynopolu ormiańskiego patriarchy katolickiego. W Watykanie obwiniają «Kreuz Ztg.», która pierwsza o tem podała wiadomość, o systematycznym rozsiewaniu nieufności dla tronu papieżkiego.

## ZAGRANICZNE.

\*\* Z Wiednia donoszą do «Now. Wrem.», że na wakującą katedrę arcybiskupią w Zagrzebiu rząd austro-węgierski ma zamiar mianować zakonnik-benedyktyna, prof. Handeka, który był na politykę najzupełniej obojętny, ale za to którego koła chorwackie za popieranie chorwackiej literatury bardzo szanują.

\*\* Ubiegłej niedzieli zebrały się katolickie stowarzyszenia w Rzymie, aby w uroczystym pochodzie z chorągwiami udać się na Monte Pincio i tam złożyć wieniec na posąg Kolumba. W drodze zaczęli ich liberalowie, uzbójcy w kije, szydzące i gwizdzące. Katolicy, nie zważając na to, szli dalej. Na Monte Pincio stali się przedmiotem nowych zaczepek, które niebawem przybrały poważniejszy charakter. Liberalowie otoczyli pomnik Kolumba, zrzucili popiersie, podarli chorągwie i zranili kilku katolików. Policja musiała wkroczyć, aby katolików obronić przed wściekłością motłochu. Manifestacje trwały do późnej nocy. Wszędzie katolików łono.

## KURJER SZKOLNY.

## OGOLNE.

\*\* Ministerstwo oświaty, jak się dowiaduje «Russk. Żyzn», wkrótce ma się zająć kwestją reformy wykształcenia technicznego w Rosji, a mianowicie sprawą ośszereżenia zakresu zajęć praktycznych wychowawców. W tym celu proponowane jest wprowadzenie do niższych szkół technicznych zajęć praktycznych w ciągu lat 5, po 6 godz. dziennie, a dwie godziny mają być poświęcone teorii. W wyższych zaś zakładach zajęcia praktyczne zajmą 2 godziny, a teoretyczne 6 godzin na dzień.

## ZAKŁADY NAUKOWE.

\*\* Na pierwszy kurs akademii wojenno-medycznej podało 300 aspirantów prośby o przyjęcie, a wakansów było tylko 160. Z ogólnej liczby przyjętych do akademii, około 50 posiada złote i srebrne medale gimnazjalne. W r. b. bardzo wiele próśb o przyjęcie podało i studentów fakultetów medycznych uniwersyteckich. Najwięcej takich próśb przypada na 3-ci kurs. Dopiero we wrześniu, jak donoszą «Nowosti», mają być te próśby rozpatrzone.

\*\* Dr. Józef Milewski, wielkopoleński, dotychczasowy profesor nadzwyczajny wszechświaty jagiellońskiej, mianowany został zwyczajnym profesorem tej wszechświaty na katedrze ekonomii politycznej. Jak wiadomo, dr. Milewski kandydował w r. b. o krzesło poselskie w radzie państwa, ale dzięki warcholstwu pewnych sfer politycznych w Galicji, został pobity przez jakąś wielkość małomiasteczkową.

## KOLEJNIK.

## SPRAWY TARYFOWE.

© Ministerstwo finansów rozpatrzyło świeżo prośbę komitetu giełdowego w Baku, który się starał o zniesienie taryfy przewozowej na naftę, ze względu na to, że nafta obecnie można z korzyścią handlować w Europie zachodniej, a głównie w Anglii. Zniesienie bardzo wysokich taryf, a szczególnie na drodze zakaukaskiej, zdaniem komitetu, jest konieczne, jeśli handel ten ma mieć trwałe podstawy. Ministerstwo finansów, po zbądaniu tej kwestji, przyszło do wniosku, że zniesienie taryfy na 2—3 kopiejki nie może mieć wielkiego wpływu na eksport, a tymczasem zniesienie to, przy corocznym 50-milionowym wywozie, zmniejszy dochód drogi o 1 mil. rs. Wobec tego prośbie komitetu odmówiono.

W ostatnim N-rze „Wiernika” znajdujemy szczegółowe wyjaśnienie w kwestji nowych taryf od przewozu soli, obowiązujących od 1 października. Nowy szemat i zasady taryfikacyjne streszciliśmy jeszcze w N-rze 19, tu więc podajemy tylko kilka zestawień nowych i dawniejszych taryf do kilku punktów ważniejszych, na przykład:

Z Odesy i Z Dekaniskiej).

|           |             |       |
|-----------|-------------|-------|
|           | dawne 14,08 | 22,84 |
| Wilno     | nowe 20,52  | 22,06 |
|           | dawne 15,15 | 26,07 |
| Kowno     | nowe 20,06  | 23,55 |
|           | dawne 5,08  | 15,94 |
| Kijów     | nowe 10,00  | 14,80 |
|           | dawne 10,00 | 23,65 |
| Płoskirów | nowe 9,68   | 20,14 |
|           | dawne 11,22 | 25,37 |
| Warszawa  | nowe 16,31  | 25,08 |

Od puda i wiorsty.

Naogół więc nowe taryfy dla konsumentów soli w prowincjach zachodnich są dość dogodne, bo chociaż zawierają niejaki zwyczajny odnośnik do soli krymskiej, natomiast jednak obniżają koszt przewozu soli donieckiej, będącej w powszechnym użyciu w tych prowincjach. Dla Królestwa jednak sól krymska ma dość poważne znaczenie, albowiem, dzięki specjalnym niżynom taryfowym, od r. 1888 roczne spożycie tejże soli przewyższa 1 mil. pudów (doniecka z 3,4 mil. w r. 1886, spada na 2,4 mil. w r. 1890). Wskutek więc nowej taryfy, sól doniecka znów uzyska pierwszorzędną na rynku Królestwa stanowisko.

### NOWE DROGI ŻELAZNE.

Budowa kolei nadnarwiańskiej postępuje bardzo szybko. Roboty są prowadzone z wielkim pośpiechem, aby kolej mogła być ukończona i oddana do użytku przed zimą r. b. Plan drogi, z wyjątkiem niewykończonych jeszcze kilku mostów, jest już przewidywalnie ułożony na całej przestrzeni Lapy-Ostrołęka-Malkinia. Zabudowania stacyjne, pompy parowe, domy służbowe i t. d. są na ukończeniu. Nowa linja kolejowa zaopatrzona będzie w tabor ruchomy, należący do kolei żelaznych polskich. Od czasowego zarządu kolei żelaznych skarbowych zależne będzie obsadzenie posad i ustanowienie administracji.

Przed tygodniem otwartą została mała droga żelazna, łącząca Feodosję z siecią ruskich dróg żelaznych. Z chwilą otwarcia tej drogi, pisze „Now. Wr.”, Rosja posiadała nowy port handlowy na morzu Czarnym. Feodosja, która dotąd musiała się zadawać małą przystanią ruskiego Towarzystwa żeglugi parowej, obecnie posiadała możność rozwinięcia się i rozrostu do rozmiarów wielkiego portu o wielomilionowych obrotach. Nowa droga prawie o dobę całą skraca komunikację morzem z Kaukazem i Batumem.

### O GÓLNE.

„Praw. Wiestn.” ogłasza listę agentów na drogach żelaznych, którzy obowiązani są poddać się Najwyższej zatwierdzonej w dniu 12 (24) marca 1890 roku ustawie o urzędnikach i służbie dróg żelaznych w czasie wojennym. Lista stanowisk, zatwierdzona w d. 18 (30) kwietnia 1892 r., obejmuje 194 urzędy, t. j. z małym wyjątkiem prawie wszystkie posady kolejowe w zarządach i na liniach. Sama zaś ustawa określa porządek, w jakim ministerstwo komunikacji, po ogłoszeniu wojny, ma prawo tranżlokować urzędników kolejowych z gubernii wewnętrznych na pograniczne.

### KASY ZJEDNOCZENIA.

Uczestnicy kasy zjednoczenia, przedników kolei terespolskiej otrzymali od zarządu tejże kasy następującą treść okólnik: Zarząd kasy, zgodnie z publikacją w miejscowych czasopiśmie, zawiadamia, że z mocy ustawy Towarzystwa i zgodnie z § 57 ustawy, taż kasa od dnia 13 czerwca uważa się za zamkniętą i podlega likwidacji. Nadto p. minister komunikacji polecił inżynierowi Gnońskiemu i innym w skład zarządu kasy wchodzić, aby pełnili nadal obowiązki członków, aż do ukończenia likwidacji. Zarząd kasy postanowił czasowo w ratach miesięcznych wypłacać, na rachunek mogących przypaść sum przy likwidacji kasy, emerytom forszu w stosunku 35% pobieranej emerytury.

### DROGI DOJAZDOWE.

„Kaliszanin”, w sprawie budowy drogi żel. wazkotorowej przez pierwsze Towarzystwo dróg podjazdowych między Kaliszem a Łodzią, zamieszcza artykuł p. Parczewskiego, z którego dowiadujemy się, że rzeczono Towarzystwo żąda poparcia okolicy w tej antreprzyzie przez rozkupienie akcji na rs. 200,000 przed 15 (27) września r. b. Koszt budowy wyniosł 1 1/2 mil. rs.,

1) Sól krymska.  
2) Sól doniecka.

udział więc powyższy jest nader skromny, nie powinniśmy więc ulegać wątpliwości, że kaliskie akcje pokryje. Ponieważ jednak Kalisz dość jest na przedsiębiorstwa kolejowe ociężały, p. Parczewski przeto stara się dowieść wszystkim posiadającym jaką taką gotówkę, że umieszczanie jej w akcjach jest dobrym interesem. Sprawa ta rzeczywiście zasługuje na poparcie.

## EKONOMISTA.

### Wileński bank handlowy.

„Fortuna kołem się toczy”—przysłowie to najzupełniej się stosuje do instytucji, o której zamierzamy słów parę do wiadomości szanownych czytelników podać.

Gdy przed laty dziewiętnastu, przy udziale wybitniejszych obywateli miejscowych, zakładano bank handl. w Wilnie, stawiano mu wtedy świetny horoskop pod względem finansowym. W rzeczy samej, w ciągu pierwszych sześciu lat zbierał bank pokaźne zyski, aż w roku 1878 doszedł do punktu kulminacyjnego, wypłacał bowiem po 45 rs. na akcję nominalnej wartości rs. 250, czyli 18% od kapitału! Rzecz niesłychana dotąd i obecnie jeden tylko bank wółsko-kamski w Cesarstwie potrafił tak wysoko oprocentować swój kapitał, odkładając jednocześnie znaczną rezerwę na przyszłość. Lecz odtąd się zaczyna też i upadek banku wileńskiego.

Nie zrozumiano właściwego znaczenia instytucji kredytowej dla kraju i potrzeb miejscowych. W pogoni za zyskami wyrządzono szkoda samejże instytucji, a przez udzielanie kredytu osobom na to nie zasługującym, szkodziło wprost interesom ludności miejscowej, która, biorąc się do handlu i przemysłu, chciałaby pracą sumienną zapewnić sobie chociażby średni dobrobyt. Nie poprzestano zresztą na otwieraniu zbyt szerokich i niezasłużonych kredytów: rzucano się na drogę najbardziej chwiejną, drogę spekulacji, po której, niestety, kroczy tak wiele innych banków i domów handlowych, wkładając w to znaczne kapitały, zamiast wkładania ich w mniej zyskowne lecz pewniejsze operacje. Skutki tej fatalnej gospodarki niedługo kazały na się czekać i zamknięto wkrótce z ogromną stratą filję w Dynaburgu; w ślad za tem wycofano się z Białegostoku, pozostawiając ten tak ważny punkt w kraju zachodnim w rękach lichwiarzy i bankierów, którym dobro i interes ludności miejscowej na sercu wcale nie leży.

Tak, po latach urodzajnych nastąpiły lata „chude”, w roku bowiem 1888, 1889 i 1890 nie wydzielono na akcje wcale dywidendy, a w roku 1891 omal nie przyszło do likwidacji interesu: nie było już nic w kapitale zapasowym, a spekulacje kursowe wraz z innymi stratami pochłonęły większą część kapitału zakładowego (560,000 rs.).

Zwołane nadzwyczajne zgromadzenie akcjonariuszów uchwaliło jednakże interesu nie likwidować, a dopełniwszy najsamprzód kapitał zakładowy do początkowej normy, co na każdą akcję miało wynosić po 140 rs., prowadzić interes dalej przy odnowionym składzie dyrekcji.

Weszli nowi ludzie, a razem z tem wzięto stanowczy rozbrat z przeszłością. Przestano już marzyć o górach złota, postanowiono się zadawać pewnemi, aczkolwiek małemi zyskami i—nie spuszczać z oczu interesu akcjonariuszów, dbać zarazem o cele więcej społeczne, wychodząc z tej zasady, że przyczyniając się stopniowo do podniesienia ruchu przemysłowo-handlowego w kraju i rozbudzając życie ekonomiczne w warstwach ludności, dotychczas stojącej na uboczu—zarazem się przyczynia do podniesienia dobrobytu w kraju, a przez to samo i do wzmocnienia tych podstaw, na których byt każdej instytucji kredytowej się opiera.

Rok 1891, pierwszy rok nowych rządów, w części już wykazał zbawienne skutki tej nowej gospodarki.

Obroty bankowe w porównaniu z rokiem poprzednim wzrastają więcej jak w dwójnasób (w 1890 r. 45 milionów, a w 1891 r. już

96 milionów); zysk otrzymany dosięga 57 tysięcy i bank już był w stanie, zarezerwowawszy 5 1/2 tysięcy, wypłacić na akcję 5% od sta.

Samo pole do pracy okazuje się już zbyt ciasnem; w końcu roku ubiegłego otwierają się agentury w Homlu i Bobrujsku, w styczniu r. b. w Lidzie, Wilkomierzu i Kiejdanach, a dnia 20 maja (1 czerwca) powtórnie rozpoczyna bank działalność w Białymstoku. Stracona dobrowolnie placówka powinna być napowrót odzyskaną. Lecz nie koniec na tem; prowadzą już przygotowane roboty dla otwarcia filji w Libawie, Brześciu litewskim, a niebawem kolej przyjdzie na wszystkie te punkty, gdzie bije chociaż słabe tętno życia ekonomicznego. Wileński bank handlowy, jako jedyna instytucja w rękach miejscowej ludności na Litwie, powinien ująć w swe ręce sprawę kredytu w całym kraju zachodnim, powinien przyczynić się do zorganizowania prawidłowego handlu zbożowego i stanąć na czele wszystkich znaczniejszych przedsiębiorstw w kraju. Społeczna działalność wileńskiego banku przejawiała się dotąd w otwarciu taniego kredytu dla rzemieślników, jako to: przez wydawanie im zaliczek na zastaw ich wyrobów, do połowy wartości, przy pośrednictwie bazaru rzemieślniczego, jako też na zwykłe sola-weksle, za poręczeniem kogobądź z grona rzemieślników na zaufanie zasługującego.

Czy i jak wysoko może być kredytowany pewny rzemieślnik, decyduje o tem komitet dyskontowy z tychże rzemieślników złożony. Przyczyni się to niechybnie do podniesienia rzemiosł i wyparcia wyrobów tandetnych, które zalewają rynki i zabijają tanioczą ucziwie prowadzony warsztat. Oprócz uprzystępnienia kredytu dla rzemieślników, wileński bank przyjął udział w świeżo zatwierdzonym przez władzę „Towarzystwie kolei podjazdowych”, a obecnie krząta się około ściągnięcia potrzebnego kapitału wśród obywatelstwa dla zbudowania elewatora w Libawie, co ma nastąpić jednocześnie z otwarciem tamże filji banku. Czas najlepiej nam wskaże o ile instytucja ta, dbająca nie tylko o kieszeń pp. akcjonariuszów, potrafi i czy wobec trudnych warunków egzystencji będzie mogła rzeczywiście przyczynić się do podniesienia przemysłu i zorganizowania prawidłowego handlu wśród miejscowej ludności.

K.

### WIADOMOSCI EKONOMICZNE.

— Ostatni Nr. „Wiernika Finansów” zawiera artykuł, wyjaśniający powody zmian w przepisach o sprzedaży trunków gorących (patrz „Kraj” Nr. 14). Zmiany te streszczają się właściwie w przyznaniu gminom prawa udzielania koncesyj na otwarcie zakładu na danem terytorjum. Dla uniknięcia jednak monopolów i sztucznej zwężki cen, możliwych przy otwarciu jedynego w danej okolicy zakładu, zarządy powiatowe do spraw trunkowych mają prawo udzielać specjalne koncesje nawet wbrew woli danych gmin. Takowe jednak koncesje wymagają zatwierdzenia zarządów gubernialnych.

— W Królestwie polskim wszędzie jest doskonały urodzaj. Obecnie, jak podaje „Now. Wr.”, odbywa się sprzęt zboża, którym zajętych jest około 200,000 robotników. Ceny pracy wynoszą 1 rs. 20 kop. do 1 rs. 50 kop. Agenci firm zagranicznych rozjeżdżają po wsiach i zadatkują zboże.

— Napływ kupców ze wszystkich guberni Cesarstwa do Warszawy jest w obecnym sezonie bardzo znaczny. W przewidywaniu dobrego zbytn, uskuteczniane są zakupy w szerokich rozmiarach, przyczem tranżakcyj za gotówkę jest więcej, niż w latach poprzednich. Wśród nowo przybyłych kupców górują: moskiewscy, tyfińscy i nadwołżańscy; ci ostatni w r. z., z powodu nieurodzaju, żadnych u nas nie zawierali interesów.

— W Moskwie handel w ostatnich czasach znacznie się ożywił, dzięki licznemu zjazdowi nabywców z prowincji. Handel wyrobami bawełnianymi, dzięki postawie wyczekującej kupców, którzy z ceny nie spuszczaają, aż do 2 sierpnia bez ruchu. Jeśli na jarmarku niżegorodzkiem ceny na te towary spadną, spaść też powinny i w Moskwie. Kiedy ta stanowcza chwila nadejdzie, jak twierdzą „Birz. Wied.”, dziś przewidzieć trudno, ale nastąpić to może nie przed, jak 15 albo 20 sierpnia. Towary wełniane i sukna również zdrożały. W innych gałęziach, jakkolwiek pewien ku lepszemu zauważyć się daje kierunek,

ale ruch panuje niewielki; pomimo pozornego ożywienia.

— Czytamy w „Dz. Łódzk.": „Od dni kilku do Łodzi, Zgierza i Pabianic zaczyna przybywać liczne partie kupców z Rosji, celem poczynienia na miejscu zakupów towarów zimowych. Dotychczas przeważną część przybyłych stanowią kupcy z Kaukazu. Transzake dokonywane się zwawo, a ceny i warunki, ofiarowywane naszym przemysłowcom, są dla tych ostatnich dosyć korzystne».

### KRONIKA GIEŁDOWA.

Tendencja zwykła w kursie waluty ruskiej zagranicą, jeszcze się bardziej w ubiegłym tygodniu niż w poprzednim ujawniła. Ostatnie wiadomości (wtorkowe) z Berlina notują kurs rubla znacznie znów pomysłniejszy, a mianowicie za 100 rubli płacono tam 210 marek, a po zamknięciu giełdy 211 marek. Niewątpliwie pomysłny ten zwrot przypisać należy wiadomościom o rozpoczętych układach co do zawarcia traktatu handlowego pomiędzy Rosją a Niemcami, gdyż na takim traktacie świat przemysłowo-handlowy a nawet finansowy wielkie sobie rokuje korzyści. Ostatnie notowania. Giełda petersburska dnia 5 sierpnia. Pożyczki premjowe: I em. 235 1/2, II em. 223; pożyczki wschodnie: II em. 103; III em. 105. Listy premjowe banku szlacheckiego (z nieopł. 6 rs.) 198. Akcje banków: dyskontowe 469, międzynarodowego 439, ruskiego 260 1/2, wileńskiego ziemskiego 590, kijowskiego ziemskiego 790. Listy zastawne: wileńskie 6 1/2 102 1/2, 5 1/2 101, kijowskie 6 1/2 102 1/2, 5 1/2 101 1/2, charkowskie 6 1/2 102 1/2, 5 1/2 101 1/2, poltawskie 6 1/2 102 1/2, 5 1/2 101 1/2, moskiewskie 6 1/2 103, 5 1/2 101 1/2. Giełda warszawska d. 16 sierpnia. Listy zast. ziemskie serja I lit. A. 103,00; m. Warszawy serja I 102,00, ser. II 102,00, ser. III 102,00. Akcje banku handlowego 353. Monety. Funt szterling rs. 9 kop. 78, marka 47,85 kop., frank 38,97 kop., gulden 82,75 kop., półimperjał nowego stempla rs. 7 kop. 78, rubel srebrny 108 kop., rubel papierowy 61,61 k. w złocie.

### Z rynków towarowych.

**ZBOŻE.** W chwili obecnej ujawnia się zwykła zniżka jesienna, spowodowana szybką dostawą na rynki spożywcze miejscowego zboża. Chwilowy ten objaw najwybitniej wystąpił w Niem-

zech, gdzie jakoś bardzo pospieszono z omlotami, mniej wybitnie w Anglii i we Francji. Dla wszechświatowej koniunktury nie ma to stałego znaczenia. Naogół sytuacja przedstawia się tak w całej Europie: rezultat plonów średni co do ilości, a bardzo dodatni co do jakości ziarna, za wyjątkiem państw bałkańskich, gdzie pszenica obrodziła obficie, ale ziarno pośledniejsze. Z trzech najważniejszych krajów wywozowych: w Ameryce zapowiada się urodzaj średni, niższy nawet nieco od zeszłorocznego (obliczają plon pszenicy na 500 mil. buszli, z tego na wywóz około 20 milionów), w Rosji zaledwie że jest średni, a w Indiach zupełny nieurodzaj (plon o 20% niższy od zeszłorocznego). Z tego wnioskuje trudno przypuszczać, żeby ceny miały spaść bardzo nisko i prawdopodobnie po wyjaśnieniu się wszelkich okoliczności, oraz kwestji traktatów handlowych między Rosją a Niemcami, tendencja na rynkach się zmocni i ceny się podniosą. Tymczasem w końcu zeszłego miesiąca ceny na rynkach zagranicznych przedstawiały się jak następuje: **Królewice:** pszenica 102—110 k. kred. na pud, żyto 65—80; **Gdańsk:** pszenica 104—107; **Berlin:** żyto 80—87; **Londyn:** pszenica 108—119, owies 94, jęczmień 75—80; **Marsylja:** pszenica 125—137; **New-York:** pszenica 102; **S. Francisco:** 105.

Na rynkach krajowych ożywienia nie było, na targach wewnętrznych zakupowano li tylko na miejscowe potrzeby, bez żadnych widoków spekulacyjnych. Ukazało się już w handlu nowe żyto, ale bez szczególniejszego pokupu, ziarno naogół wałkie i gładkie. Rynki wywozowe także nie mogły pracować na większą skalę, wszelkie obroty spekulacyjne tamowały wieści o układach i ich już wyzyskany przez giełdy skutek, wyrażający się w wyższym kursie rubla. Ceny na rynkach ważniejszych przedstawiają się jak następuje: **Petersburg:** pszenica 100—130, żyto 100—116, owies 83—102, jęczmień 75. **Ryga:** pszenica 112—117, żyto 110, owies 86—95, jęczmień 73—90. **Libawa:** pszenica 110—125, żyto 106—113, owies 82—96, jęczmień 74—78. **Warszawa:** pszenica 110—138, żyto 72—91, owies 81, jęczmień 68. **Odesa:** pszenica 78—106, żyto 84—87, owies 70—80, jęczmień 60.

**OKOWITA.** Ogólny stan rynku bez zmian. Ceny za stopień: **Rewel** (na wywóz): za 40°—46 k. **Libawa:** za 40°—38 k. **Warszawa:** za 1°—1,49 k. **Hamburg:** spirytus ruski 1,34—1,12 k. za 1°.

**LEN.** Handel w zastoju wobec braku dowozów. Widoki plonów dość nieosobliwe, ceny wy-

sokie, trzymają się około 38—46 rs. za berkowiec na rynkach wywozowych.

### SKRZYŃKA DO LISTÓW.

#### OD REDAKCJI.

**A. K. w Ł.** Prof. Spasowicz, po odbytej kuraacji w Kissingen i w Pirenejach, wyjechał obecnie przez Marsylię, Genuę, Wenecję i Wiedeń do Krakowa. W Petersburgu spodziewanym jest w pierwszych dniach września st. st.

**Bor.** Z wiadomości o śmierci korzystamy w rubryce „Kronika pośmiertna”. Oddzielne nekrologi administracja „Kraju” umieszcza podług taksy, umieszczonej w nagłówku.

**Ba. Ra. w W.** W miesiącach lipcu i sierpnia „Kraj” zawsze wychodzi w zmniejszonej objętości.

**Autorowi „Pierwszy szachel”.** Nie możemy skorzystać.

**Zyg. S.** Szkoda czasu i atlasu.

#### ZŁOŻONO W NASZEJ REDAKCJI:

**Dla biednych do uznania redakcji:** A. Grabowski z Saratowa rs. 3.

**Na budowę kościoła katol. w Archangielsku:** Lipiński z Wołodarki rs. 4, C. Z. k. 40.

**Na kościół katol. w Tobolsku:** H. Korwin-Piotrowski rs. 1.

**Na kasę pomocy naukowej im. Mianowskiego:** Henryk Janowski (składka roczna) rs. 5.

**Dzisiejszy Nr. „Kraju” zawiera str. 24 (wraz z okładką), dodatek powieść. (dla stałych prenumeratorów) str. 16; razem str. 40.**

REDAKTOR I WYDAWCA ERAZM PILTZ.

**Choroby gardła, uszu i nosa i soliter.** Sadowa 59, m. 20, dr. TICNER. Wtorki, czwart. isob. od 9—10 g. rano i codziennie od 4—7 g. pop. Bezpł. biednych wt., czw. i sob. od 8—9 g. rano. (R-1180)

**1-GO CZERWCA 1892 r.** lecznica Zgromadzenia lekarzy-homeopatów została przeprowadzoną na Newski просп. № 82. Tamże zostanie otwartą w sierpniu apteka homeopatyczna.

### LEK. HELTMAN,

Włodzimierska, d. Palkina, m. 20. Syfilis, chor. kobiece i soliter. Przyjm. od 10—12 zrana i 4—6 popoł. (R-1242-27)

**LEK. ZNAKOMCEW** leczy syfilis i chor. skórne. Elektroter. Znamieńska 11, m. 1. Godz. przyj. od 9—1 zrana i od 7—9 wiecz. (R-1177-52)

### POMOC

na ból zębów, od 10 zrana do 6 wieczorem, dla biednych bezpłatnie. Specjalna fabrykacja zębów sztucznych i plombowanie w dentystycznym gabinecie N. SIKSA. Newski, róg Nadiezdinskiej № 94.

**DENTYSTA G. F. KOROBCEWSKI** wstawia zęby szt. na złocie i kauczuku. Róg Groch. i W. Morskiej № 28—13. Gab. otw. od 11-4 w dzień za wyj. świąt.

Założona w r. 1872

### SZKOŁA MUZYCZNA

F. I. Rousseau,

Newski pr. 55. Przy zakład. pensjonat

**Zęby sztuczne.** Plombow. złotem, Gabinet dentystyczny KLINGELHEFER. Newski 13—9, m. 24, róg W. Morskiej.

C. Пет., Невский, 43, на у. Троицкой. Въ зубо-врачебныхъ кабинетахъ ИВАНА ИВАН. ХРУЩОВА ежедн. производ. всѣ зубныя опер., леч., пломбир. и вставл. искусств. зуб.

**POLIKLINIKA** wenerycznych, skórnych chorób ze stałymi łózkami lek. **USASA.** Kriukow kanał, d. 6 m. 73, naprzeciw Litewsk. zamku. Przyjmuje od 7 rano do 12 wiecz.

**ЛЕЧЕБНИЦА Ф. Фишера.** Б. Морская 118. Сифил. и налож. болѣзни. Еж. 12—2 и 6—8 ч. веч. Пар. ванны, души, электрич. и пр., съ 8. ут. до 10 веч.

**ДОДОЛЕЧЕБНИЦА СТЕПАНОВА,** д-ра Дмед. горяч. сух. ванны, души Шарко, леч. мѣстн. сух. теплоты: ревмат., меркур., сиф., безсил., нервн. и др. бол. Постоян. кроватн. 12—2 ч. и 5—8. Екатеринбург. кан. 71, кв. 22.

### TREŚĆ NUMERU:

**Art. wstępny:** Osadnictwo krajowe na włościach rentowych w Prusach. II, p. d-ra Teod. Kalksteina. **Art. literackie:** Ruch piśmienniczy w Anglii, p. N. T. Luźne kartki (Dwaj podróżnicy o Warszawie), p. Kr. Nowe książki. Kronika literacka i naukowa.

**Odcinek:** W pożarach komuny (dalszy ciąg).

**Echa zachodnie** (od spec. koresp. „Kraju”): z Poznania p. Pelkę, z Gdańska p. Samбора, z Warmii p. Nidka, z Wiednia p. Mariusa, z Bukowiny. **Ziemie słowiańskie** (listy koresp. „Kraju”: z Rusi halickiej, z Czech, z Serbji, z Bułgarji i t. d.).

**Listy z prowincji** (od spec. koresp. „Kraju”): z Kijowa p. Mik. Trzaskę, z Wilna, p. A. R. Z. i Wajtisa, z Poniewieża p. J. W., z Mińskiej gub. p. Al. J., z Niżniego-Nowgorodu, p. W. R., z Finlandji i t. d. **Ż polit. świata,** p. X. Wiad. polityczne. **Kron. zagran.** Epidemja.

**Z Tygodnia.** List otwarty od p. Wincentego Janowskiego. **Przegl. prasy.** **Wiad. urzęd.** Wiad. bieżące. **Kron. petersb.** **Kron. warszawska** (listy koresp. „Kraju” i drobne wiadom.). **Rozmaitości.** Kronika pośm. **Prawo i sady.** Kur. kościelny. Kur. szkolny. **Kolejnik.**

**Ekonomista.** Wileński bank handlowy, p. K. Wiadomości ekonomiczne. **Kronika giełdowa.** Z rynków towarowych, p. Ż. **Doniesienia.** Ogłoszenia.

Do dzisiejszego N-ru dołącza się dla wszystkich prenumeratorów 5 arkusz dodatku powieściowego p. t. „Mimi” W. Mikulicza.

### FOTOGRAFJA

**Ks. GOLICYNA**

Newski, 82.

Latem atelier w Udielnej: Udielny prospekt, № 7. (R-1265-52-1)

Wykończenie artystyczne.

W każdym czasie **dnia i nocy** przyjm. denty. sta A. SACHS. Woznies. pr. 45—56 (wejście z Woznies.). Leczenie, plombowanie, zęby sztuczne. (R-1279-52)

**PENSJA ŻENSKA** (z pensjonatem) p. księżniczki W. I. GEDROJÓ. Wasilewski Ostrow, róg 6 linji i wybrzeża Newy, № 25—1, mieszk. 34. (R-1211-52)

**ЗУБЫ** искусственные безъ пѣби. пластинокъ. **Д-ТЬ А. ПОПОВЪ** Разъѣзжая. 23.

**LEK. G. J. DORFMAN** leczy syf., chor. skórne, org. płciow., nosa i gardła. Codz. od 8—12 zr. i 6—10 w. Kob. od 12—1 zr. Kirpiezny pier. róg M. Morskiej.

### CENTRALNA APTEKA

**HOMEOPATYCZNA.**

Grochowa № 15. (R-1272)

L. HILKNER

w Warszawie, Krak.-Przedm. 5.

Najwięk. skład welocypedów.

Istnieje od r. 1831.

Cenniki gratis, franko.

**PETERSBURSKA SZKOŁA MUZYCZNA,** Newski pr., róg Wielkiej Morskiej d. 16—7, pod dykcją: prof. K. Lüttsch, J. Borowka i W. Wissendorfa. (R-1237-52-2)

**S. Pruszyński — kaligraf.**

Nauka pięknego pisania w 10 lekcjach. Newski pr. 20, m. 26. (R-1236-52)

**НЕ БЫВАЮТЪ**  
прочіе МУЖСКІЕ КАЛЬСОНЫ  
какъ изъ ТВИСТЪ въ магаз.

**Ю. ГОТЛИБЪ,**

С. Петербургъ, по Владимирской, д. 1,  
ул. Невск. пр. Цѣна 1 р. 75 к. за каж-  
дую. Перес. за 3 штуки 1 р., по  
Ав. Россіи 1 р. 75 к. Менѣе 3-хъ не  
высыл. При пересылкѣ необходима  
мѣра пояса и длина.

Bismarkowi pod Jeną sprawili owację,  
Przyznając, że we wszystkim zaw-  
sze miał rację;  
Wiece dziś jak Napoleon cieszyć się  
zaczyna,  
że mu Jeną otworzy bramę do Berlina.  
«Mucha».

**Cement, Cegła ogniotrwała,  
Glinka i Gips.** Największe  
w Warsza-  
wie składy u firmy **Z. A. Krajew-  
ski.** Kantor: Bielańska 9 (Hotel Pa-  
ryzki). Wysyłka za zaliczeniem ko-  
lejowem. (W-486-15-7)

**SOBA,** posiadająca patent z ukoń-  
czenia gimnazjum i kursu buchal-  
terji, życzy mieć odpowiednie zaję-  
cie. Wielka Moskiewska 7, mieszka-  
nia 37. (Gr-1856 3-2)

Nakładem i drukiem **S. ORGEL-  
BRANDA SYNÓW** w Warszawie  
opuściła prasę książka p. t.

## CHOLERA,

jej istota, przyczyny, objawy szerzenia  
się, sposoby zapobiegania i leczenie.  
Skreślił dr. Józ. Starkman.  
Cena kop. 10.

Do nabycia we wszyst. księg. war-  
szawskich i prowincjonalnych. Z pro-  
wincji przes. można markami poczt.  
14 kop., kupujący 50 egz., kosztów  
przesyłki nie ponoszą. (W-531-2-1)

## CHOLERA W GALICJI.

Strach przed cholera wielkie ma oczy...  
Zarządzeń cała rzeka się toczy,  
Na gwałt porządku robią już wszędzie  
raz choć przecie ład jakiś będzie.  
Sakoda jedynie, iż to zrobili  
Dopiero z trwogi, w ostatniej chwili.

Rząd, miłościwy nam niesłychanie,  
Wziął także na kiel i na kolanie  
Reskrypty, jeden po drugim tworzy.  
— I sam pan-Taaffe nawet niegorzej  
Zakasał ręce do tego dzieła...  
Nie w czas się bestja cholera wzięła?

W podniosłym tonie reskrypt premiera  
Grozę zarazy strasznej rozbiera,  
I ubolewa z głębin duszy,  
Iż ona łatwo zapory skruszy,  
I wtargnie do nas bez trudu prawie...  
— Pan Taaffe w strasznej o to obawie.

To się mści wreszcie zapal bez miary.  
Z jakim rząd stawia tylko koszary...  
Wszakże bagnatów, dział mamy tyle;  
Niechże się oprze rząd na ich sile  
I od zarazy niemi lud chroni...  
— Ba, lecz cholera drwi z takiej broni!

«Szczutek».

## Księgarnia BR. RYMOWICZ

w Petersburgu. Kazańska № 26, róg Grochowej,  
przeznaczyła dla prenumeratorów «Kraju» serję dzieł po cenach do  
połowy niższych:

|                                                               |             |                        |
|---------------------------------------------------------------|-------------|------------------------|
| Fredro. Dzieła, 12 tomów . . . . .                            | rs. 24 k. — | zniżone na rs. 12 k. — |
| Supiński. Dzieła, 5 tomów . . . . .                           | 6 » —       | 3 » —                  |
| Brodziński. Dzieła, 8 tomów . . . . .                         | 8 » —       | 4 » —                  |
| Chmielowski. J. I. Kraszewski . . . . .                       | 3 » —       | 1 » 50                 |
| Prochaska. Szkice historyczne. . . . .                        | 2 » 40      | 1 » 20                 |
| Smolka. Szkice historyczne. T. I. . . . .                     | 2 » —       | 1 » —                  |
| Tom II. . . . .                                               | 2 » —       | 1 » —                  |
| Spencer. Pierwsze zasady socjologii . . . . .                 | 3 » —       | 1 » 50                 |
| Syrokomla. Deboróg, w ozdobnej<br>oprawie (ilustr.) . . . . . | 8 » —       | 4 » —                  |

Zamawiający wszystkie powyższe dzieła razem, kosztów przesyłki nie po-  
noszą.



Moskwa, 1882.

## A. WOLFSCHMIDT, RYGA.

Nagrodzony na wszystkich Wszechśw. i in. wyst. wyższemi nagrodami.

### JEDYNY

rzeczywisty ryzki

## BALSAM

z traw z Kunzen,

Wyroby firmy sprzedają się we wszystkich handlach win.

CENNIKI WYSYŁAJĄ SIĘ BEZPŁATNIE. (R-1102-20-9)

ISTNIEJE OD  
r. 1845.

DROZDZE PRASOWANE  
przyrządzone z kukurydzy,  
SPIRYTUS I WÓDKA OCZYSZ-  
CZONA, RUM, KONJAK, ARAK,  
różne wódki i naciągł,  
NALEWKI I ESENCJE,  
wódka francuska, kümmel, likie-  
ry zagraniczne, etc.

## ZARZĄD

## Kijowskiego Banku Ziemskiego

podaje do wiadomości, iż w roku bie-  
żącym, od 2 maja do 29 sierpnia włącznie,  
wszelkie operacje Banku, w dni  
sobotnie, będą zawieszone. (R-1254-14)

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE

## OCZYSZCZANIA I SPRZEDAŻY SPIRYTUSU,

Rektyfikacja Warszawska, ul. Dobra № 18.

Za podrabianie naszych etykiet przez dystylarnię pod firmą  
J. Feigenbauma w Warszawie, wyrokiem sądu handlowego  
taż dystylarnia skazana została na zniszczenie podrabianych  
etykiet i karę pieniężną. Gdy pomimo tego wyroku spostrze-  
gamy, że wyroby tej dystylarni z etykietami, ludzaco podob-  
nymi do naszych, w dalszym ciągu są wypuszczane, czujemy  
się w obowiązku ostrzedz sz. publiczność i prosić, ażeby przy nabywaniu  
naszych wyrobów raczyła zwracać uwagę na firmę naszą:

Towarzystwo Warszawskie Oczyszczania i Sprzedaży  
Spirytusu. Rektyfikacja Warszawska, ul. Dobra № 18,  
oraz na markę fabryczną R. W., przez departament  
przemysłu i handlu nam zatwierdzoną. (W-529-3-1)

## !ZAWIADOMIENIE!

Niezależnie od prowadzonej przez nas parowej fabryki grzebi-  
metalowych, otworzyliśmy także **fabrykę KAPSLI do wszel-  
kich butelek i słoików** aptekarskich, ołowiu w arkuszach, opako-  
wania do herbaty i rzeczono wyroby polecamy po cenach nader przystęp-  
nych WWPP. konsumentom. (W-535-1)

## Folman & Muller.

Warszawa, Chłodna 5. Telefonu № 361.

## KSIĘGARNIA BR. RYMOWICZ

w Petersburgu

ul. Kazańska № 26,

otrzymała na skład główny

**„OBRAZKI WIEJSKIE“**

d-ra J. TCHÓRZNICKIEGO.

Cena k. 80, z przes. k. 95.



Koniak naturalny z winogron  
krymskich  
SPECJALNA FABRYKA

## „IMPERIAL“.

W Warszawie, Śliska, 35.

Sprzedaż hurtowna od 1/2 wiadra  
(24 butelek) w kantorze fabrycznym.  
Sprzedaż detaliczna we wszyst-  
kich składach win w Warszawie  
(w sklepach stowarzyszenia «Mer-  
kury») i w większych składach pro-  
wincjonalnych. (W-352-26-11)

## BOŚNIA I HERCEGOWINA.

Czternastoletni jubileusz  
Okupacyjne święta kraje;  
Pismom rządowym, by wyrazić  
Entuzjazm, prawie słów nie staje  
I niechaj tego uniesienia  
Nikt zbyt bezwzględnie im nie gani;  
Lecz rzecz ciekawa, czy je dzielią  
I sami też okupowani  
«Szczutek».

## Z upoważn. władzy naukowej b. przełożona pensji

przyjmuje na stancję uczenie z gim-  
nazjum 2, 4 i progimnazjum. Tro-  
skliwa opieka, pomoc naukowa i kon-  
wersacja w obcych językach zapew-  
nia się. Chłodna 27, I. piętro Szkoła  
froeblovska. (W-523-4-2)

**AGENTÓW** na prowincji z kup-  
ców lub techników poszukuje  
Główna Reprezentacja Przed-  
siębiorstwa kopania marmurów  
kieleckich. Warszawa, Żłmna № 7,  
miesz. 2. (W-538-1)

## ROMANS WSCHODNI.

W pewnym mieście arcywschodniem  
Dla plotkarzy wzrosła pasza:  
W córce gajura zakochał się  
Prawowierny Klepisz basza.

— Co się dzieje! — ortodoksów  
Rzesza gniewnie piórem macha:  
— Z rodem gajurów tych nieczystych  
Sługa łączy się Allaha!

Ale wkrótce — po odkryciu;  
Oburzenia zmilkły śpiewki:  
Dama z «naszych» pochodziła,  
A zaś basza aus Nalewki.

Tak więc znowu fakt dobitny  
W zajmującej tkwi tej bajdzie.  
Ze swój swego, wcześniej później,  
Lecz nakoniec zawsze znajdzie.

Czyli basza lub człek zwykły,  
W jakiegokolwiek antrepyzie,  
Gdy jest z «naszych» znajdzie «swoją»  
I «nasz» zawsze zeń wyllizie.

«Mucha».

Grom.

## KANTOR KOMISOWY KAUCJON.

Nowosienatorska № 6,  
przyjmuje w komis zboże, makę,  
wełnę, chmiel, drzewo. (W-532-2-1)

# TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI

Warszawa, 4, Miodowa, 4,

## JAKO WYŁĄCZNI REPREZENTANCI

POLECAJĄ

z fabryki **RUD. SACKA** w Plagwitz

**PLUGI** piętrowe samochody, oraz dwu, trzy i czteroskibowe.  
**SIEWNIKI** rządowe nowej ulepszonej konstrukcji.

Z fabryki **RUSTON, PROCTOR & Comp.** w Lincoln  
**LOKOMOBILE** i **MŁOCARNIE** parowe.

Z fabryki **CLAYTON i SCHATTLEWORTH** w Wiedniu  
**MŁOCARNIE** sztyftowe stałe i przewoźne.

ORAZ

**SIEWNIKI** rzutowe oryg. Eckerta i „PATENT” Beermana.

**TRYEURY** i **SORTOWNIKI** oryginalne Mayera.

**WIALNIE** oryg. Bakera, Claytona № 5, Ideal i inne.

**SIECZKARNIE** ręczne i manewrowe Bentalla.

**CENTRYFUGI** ręczne systemu d-ra Brauna, z patentowanym szybkomierzem znanej prostoty, konstrukcji i trwałości,  
oraz wszelkie inne maszyny i narzędzia rolnicze z renomowanych fabryk.

**Cenniki wysyłamy na żądanie.** (W-525-10-2)

### RYGA. UCZNIOWIE

mogą być pomieszczeni na pensji  
nauczyciela (K-1350-3-3)

**H. Westermana,**

Todleben Boulevard № 6.

### MAGAZYN MEBLI NOWYCH I UŻYWANYCH ZAŁĘSKIEGO i S-ka

w Warszawie, Marszałkowska № 137.

1) Posiada wielki wybór mebli wykwintnych i skromnych. 2) Przyjmuje zamówienia i urządza apartamenty podług rysunków. 3) Dział tapic.-dekor. odpowiada wszel. wymag. 4) Kupuje, sprzedaje i wynajmuje mało używane. Ceny b. umiarkowane ale stałe.

### ANNA JASIEŃSKA,

przełożona 6-klasowego zakładu  
naukowego żeńskiego,

w Warszawie, Krak. Przedm. 15,

pałac hr. Józefa Potockiego,

ma zaszczyt podać do wiadomości sz. rodziców i opiekunów, że zapis uczenie na rok szkolny 1892—93 rozpocznie się d. 22 sierpnia, kurs nauk 5 września; egzaminy nowowstępujących 1, 2 i 3 września. (W-516-3-2)

### FABRYKA ORGANÓW KOŚCIELNYCH A. HOMANA,

Nowy Świat 8, w Warszawie.

Przyjmuje roboty, w zakres organmistrzostwa wchodzące. (W-515-3-2)

WILNO.

### NORBLIN i S-ka B-cha BUCH,

ul. Wielka dom A. G. Syrkina.

Skład wyrobów platerowanych, srebrnych 84 próby, firmy T. Werner i S-ka i guzików firmy braci Buch. (R-1345-6-3)

Sprzedaż hurtowa i detaliczna po cenach fabrycznych.

### GRAND HOTEL DE ROME.

Depot de vins et de delicatesses

A. BOCQUET. — VARSOVIE. (W-504-26-4)

**WARSZAWA,**  
Miodowa № 12.



**KIJÓW,**  
Kreszczatik № 33.

FABRYKA FORTEPIANÓW I PIANIN

## I. KERNTOPF i SYN

otworzyła w m. KIJOWIE,  
na Kreszczatiku 33,  
własny filjalny SKŁAD FORTEPIANÓW i PIANIN własnego wyrobu, zagranicznych i petersburskich. (F-21-24-21)

### KSIĘGARNIA BR. RYMOWICZ

Petersburg, Kazańska, 26

poleca ostatnie nowości:

- Beecher-Stove. Podjadki szczęścia rodzinnego, k. 75.  
Brzeziński K. Hodowla lasów, k. 80.  
Buchanan R. W chwilę po śmierci Wędrowka w kraje nieznane, k. 50.  
Buet K. Z życia wiejskiego proboszcza, k. 60.  
Chmielowski A., ks. Nauka na niedzieli i święta całego roku, rs. 2.  
Corblet, ks. Oltarz chrześcijański, rs. 1 k. 20.  
Daudet A. Róża i Nina, k. 50.  
Dawid J. Wł. Nauka o rzeczach, rs. 3.  
Desbeaux E. Tajemnice wiedzy w dziedzinie fizyki, z 380-ma rycinami w tekście, rs. 3 k. 50.  
Didon Z. Ks. Jezus Chrystus. Z 20 wyd. franc. przeł. biskup H. P. Kossowski, 2 tomy rs. 5, opr. ozd., rs. 7.  
Fournier H., dr. Samogwalt (onizm) i jego leczenie, k. 60.  
Gliński H. Pogadanka o teatrze, k. 50.  
Haufe E., dr. Dziecko i rodzina. Wskazówki kształcenia domowego dla matek, rs. 1.  
Gausserau H. B. Gdzie szczęście, rs. 1.  
Gruszecka M. Kucharz krakowski dla oszczędnych gospodyń, rs. 1 k. 20.  
Gurney, Myers i Podmore. Dziwy życia, rs. 2, z przes. rs. 2 k. 40.  
Kneipp S. X. Atlas roślin leczniczych, k. 50.  
— Dziecko zdrowe i chore. Poradnik dla matek i ojców troskliwych, k. 70.  
— Moje leczenie wodą na podstawie 35-letniego doświadczenia, rs. 1 k. 30.  
Kowalewski T., ks. Historia kościoła katolickiego, k. 60.  
Liliput. Zbiór humor. z ilustr., k. 15.  
Łoś W., hr. Wczorajsi. Nowele i opowiadania, rs. 1 k. 50.  
Łubieński J. Przemysł rolny, tom II, rs. 3.  
Maszyński P. Lutnia, zesz. III, k. 60.  
Mendès Catulle. Życie i śmierć kłowna. Złotowłosa paniąka, rs. 1 k. 20.  
Orzeszkowa E. Bene-nati, pow., rs. 5.  
Polaczek St. Wiosna Rudawa, k. 75.  
Prus B. (Głowański A.). Drobiazgi, rs. 1 k. 50.  
Raciborski A., dr. Ogólny zarys systemu filozofii, rs. 1 k. 60.  
Rogosz J. Grabarze, pow. wsp., 2 tomy, rs. 2 k. 40.  
Soasowicz Wł. Pisma, 6 tomów, rs. 8.  
Stodółkiewicz A. J. Zbiór przykładów i odpowiedzi na kwadratury równań różniczkowych, rs. 1.  
Tchórznicki J., dr. Obrazki wiejskie, k. 80.  
Veron E. Estetyka, rs. 3.  
Wilkoński F. O. Ceglarnictwo, rs. 1 k. 50.  
Zaluski W., ks. «Memento mori», czyli nauki pogrzebowe, rs. 1.  
Witkowski A. Zasady fizyki. Tom I, rs. 2.

### ZAKOPANE, zakład wodoleczniczy d-ra Piaseckiego.

Po dokonaniu znacznych ulepszeń i dobudowań, otwarty dla gości kuracyjnych. Pokoje kompletnie umeblowane z serwisem i pościelą. Kuchnia wyborna. Hydroterapia, kąpiele słoneczne i parowe, elektroterapia, hipnotyzm i gimnastyka lecznicza w osobnej sali. (W-521-2-2)